



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 23 lutego 2023 | Redaktor prowadzący Maciej Drzewicki | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 45.10237, 3

Nakład 62 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Dziś specjalny dodatek

ROK WOJNY



REPORTAŻE UKRAIŃSKICH
DZIENNIKARZY Z MIEJSC
ROSYJSKICH ZBRODNI

RELACJE MIESZKAŃCÓW
OKUPOWANYCH TERENÓW

Kultura

Reżyserka wieszczka?



FOT. KATARZYNA MARCINKIEWICZ

– Na pierwszej projekcji, która odbyła się 24 lutego, pytali mnie, jak przewidziałam wojnę – wspomina Anna Maliszewska. Autorka ikonicznych teledysków, reżyserka polskich i ukraińskich reklam dla największych marek debiutuje właśnie poruszającą pełnometrażową fabułą „Tata” z Erykiem Lubosem ► 18

Energia dla klimatu

Prądu jak najmniej

Jeśli w waszym ulubionym sklepie światła są dziwnie przyćmione, na stacji benzynowej nie ma hot dogów, a supermarket wymienia lodówki, to nie jest to przypadek. Firmy szukają oszczędności. Od czego zacząć, żeby uodpornić się na cenowy wstrząs? ► 15

Witamy w Polsce

Zaśnij, ale nie umieraj

Rodzice Leo nie mogą spuszczać go z oka. Gdyby zasnął bez respiratora, przestałby oddychać. To rzadka choroba – na klątwę Ondyny cierpi w Polsce 40 osób ► 20-21

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Wspólni kandydaci opozycji

Razem do Senatu

Kandydatów do Senatu wystawią wspólnie cztery partie: Platforma Obywatelska, PSL, Lewica i Polska 2050.

Justyna Dobrosz-Oracz
Iwona Szpala

Podpisanie porozumienia zaplanowano na wtorek 28 lutego. Głównymi aktorami wydarzenia będą nie liderzy partii, ale politycy, którzy od miesięcy prowadzili kuluarowe negocjacje: sekretarz generalny PO Marcin Kierwiński, wiceszef Nowej Lewicy Dariusz Wiczorek, PSL-owski wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski i senator Polski 2050 Jacek Bury.

W najbliższych dniach opozycja powoła zespół, który poprowadzi polityczny projekt do wyborów.

W senackim pakcie jest zobowiązanie do „ścisłej współpracy w kampanii wyborczej w celu zwiększenia liczby reprezentantów demokratycznej opozycji w Senacie”. W każdym z senackich okręgów wystartuje kandydat ze wspólnej rekomendacji partii opozycyjnych. I będzie miał prawo do używania logo „Pakt Senacki 2023” – ustaliła „Wyborcza”.

„Odwrótu od paktu senackiego już nie będzie”

Nasi rozmówcy podkreślają, że wyborcy dostaną jednoznaczny polityczny przekaz: cztery najważniejsze ugrupowania publicznie ogłoszą porozumienie, wedle którego w każdym z okręgów wystawią najsilniejsze nazwiska – polityków czy przedstawicieli ruchów samorządowych. – Dajemy sygnał, że klamka zapadła i nie będzie bratobójczej wojny – słyszymy.

W PSL tłumaczą, że choć sondaże poparcia się zmieniają i jest dużo niewiadomych w polskiej polityce, to jednak strategiczna decyzja na opozycji zapadła. – Odwrótu od paktu senackiego już nie będzie – zapewnia ważny polityk ludowców.

Na razie bez personaliów

Opozycja nie chce rozmawiać o personaliach. Jak słyszymy – na to jest zbyt wcześnie. Ale wiadomo, że możliwość ponownego startu dostanie jej obecna senacka drużyna. To – jak powtarzali nasi rozmówcy – polityczna recenzja mijającej kadencji, w której opozycji udało się utrzymać większość w Senacie.

W umowie nie ma „podziału mandatów” między partiami tworzącymi pakt. Choć według naszych informacji takie przymiarki były – prawo do wskazania 53 kandydatów miała mieć Koalicja Obywatelska, Polsce 2050 przypadało dzie-

– Dajemy sygnał, że klamka zapadła i nie będzie bratobójczej wojny – słyszymy od przedstawicieli opozycji

sięciu, siedmiu – Lewicy, sześciu – PSL. A rozmowy o obsadzie okręgów, w których notowania opozycji nie dają zbyt dużych szans, negocjatorzy odłożyli na później. – To były tylko przedbiegi. Trzeba było się wstrzymać – mówi nam w kuluarach ważny polityk KO. Nasz informator z Lewicy przedstawia taką wersję wydarzeń: – To ludowcy z Hołownią przekonywali, by się nie spieszyć z rozpiską, Platformie jest to na rękę – opowiada.

Nie oddawać pola PiS

Nasi rozmówcy tłumaczą, że decyzja o podpisaniu porozumienia będzie miała wpływ na układ sceny politycznej. Przyspieszyli m.in. po to, by nie oddawać pola PiS. Według naszych informacji obóz władzy nie traci czasu. Mocno uaktywnił się Stanisław Karczewski, były marszałek Senatu, który stracił wpływ, gdy wbrew zapewnieniom nie odbił izby dla PiS. Polityk jeździ teraz po Polsce i szuka kandydatów „niezależnych”, którzy mogą pokrzyżować plany opozycji. ●

Warszawa

PRZESŁANIE PREZYDENTA BIDENA

Dobiegła końca wizyta prezydenta USA w Polsce. Joe Biden podczas dwudniowego pobytu w Warszawie wysłał ważną wiadomość dla świata: Ameryka będzie bronić swoich sojuszników. Przy okazji obnażył Władimira Putina, który nie znalazł innej odpowiedzi na ukraińsko-polską eskapadę Amerykanina niż powrót do atomowej retoryki.

- Rosja zawiesza udział w porozumieniu START ► 10
- Spotkanie prezydenta USA z przywódcami państw wschodniej flanki NATO ► 11



FOT. EVAN VUCCI/AP

Agnieszka
Kublik

Dlaczego PiS jest zawiedziony wizytą Bidena

Jeszcze we wtorek z rana reżimowe media nakręcały oczekiwania, że podczas historycznej wizyty Joego Bidena w Warszawie PiS dostanie od najpotężniejszego przywódcy demokratycznego świata legitymację i z nią stanie do kolejnych wyborów. Ulubionym słowem było „docenienie” – Biden miał za kilka godzin „docenić” rządy PiS, uznać je za demokratyczne i praworządne.

Ale nic z tego.

Nic nie powiedział – rzucił po przemówieniu Bidena Jarosław Kaczyński. Przypadkowo nagrał te słowa Bart Staszewski, aktywista LGBT, stypendysta Fundacji Obamy, zaproszony na bankiet przed przemówieniem prezydenta Bidena.

Biden Kaczyńskiemu osobiście nic nie powiedział. Prezydent USA mówił do całego świata: do przywódców Ukrainy, Rosji, Polski. Okazał werbalnie i fizycznie wsparcie dla Ukrainy

i dla nas. Mamy za sobą Amerykę – to wielki symboliczny gest. Czyżby Kaczyński czegoś nie zrozumiał?

Biden nawet parę słów, jak się zdaje, powiedział do samego prezesa PiS. Do tego przywódcy, który marzy o autorytarnych rządach. Mówił, że „apetytu autokraty nie

da się zaspokoić”, że „dyktator, który chce odbudować imperium, nigdy nie będzie w stanie wzbudzić w ludziach miłości do wolności”.

Im bardziej PiS nakręcał emocje przed wystąpieniem Bidena, tym bardziej teraz chce je umniejszać. Najlepszym przykładem kompletnego niezrozumienia własnej roli jest komentarz Radosława Fogla, szefa sejmowej komisji spraw zagranicznych, który kpi z tego, że Biden wymienił uściski dłoni i parę zdań z liderami opozycji. Po publikacji komentarza Kaczyńskiego na Twitterze Fogiel napisał: „Oho, widzę desperackie poszukiwanie czegoś, co przysłoni blamaż »spotkań« opozycji. (...) Pomówienie pseudoafekty w sytuacji, gdy na nagraniu doskonale widać, że PJK mówi coś żartem”.

A gdyby tak szef amerykańskiej senackiej komisji spraw zagranicznych kpił ze spotkania Dudy w Ameryce? Albo gdyby Biden kazał Dudzie czekać trzy minuty w aucie, by mógł wjechać na umówione spotkanie? A Duda czekać kazał i nieważne, który z jego urzędników zawalił. To był symbol braku gościnności. Małostkowy, tak jak zwleknięcie przez Dudę z gratulacjami dla Bidena po amerykańskich wyborach prezydenckich i wspieranie Trumpa w jego oszczerstwach, że Demokraci wybory sfalszowali. Jak przytyki do Bidena, że to „staruszek”. Jak walki z amerykańskim kapitałem w TVN.

Biden jest ponad to. PiS tego nie potrafi. Zaraz zacznie się prześcigać w pomniejszaniu wizyty amerykańskiego przywódcy tylko dlatego, że Biden ścisnął dłoń Tuska i nie chciał uściśnąć ręki Kaczyńskiego.

Biden miał „docenić” PiS, a ukazał jego małość. ●

Życzenia

Na 90. urodziny Jana Turnaua

Jan Turnau kończy 90 lat. To piękny wiek i czas, by złożyć najserdeczniejsze życzenia naszemu koledze, który niemal od początku wzbogaca „Gazetę Wyborczą” swoimi tekstami.

Janek pokazał nam inną twarz polskiego Kościoła. Inną niż ta, która była nam objawiana na falach Radia Maryja, skąd dowiadywaliśmy się, że jesteśmy zakalą polskości, zakalą wszystkiego dobrego, co Polsce towarzyszy.

Chrześcijaństwo Janka Turnaua to znak szacunku



dla wszystkich ludzi, znak wybaczenia, pojednania, ale także niezłomnego trwania w tych wartościach, których uczy nas Kazanie na górze.

Wiele nas już nauczyłeś, ale potrzebujemy dalszej nauki o tym, jak łączyć znak chrześcijańskiego miłosierdzia ze znakiem rozumu.

Janku, dziękujemy Ci za wszystko. Życzymy zdrowia i długiej obecności na łamach „Wyborczej”. ●

Adam Michnik

Filipiny Środa Popielcowa



Ksiądz katolicki wysłuchuje spowiedzi więźnia w zakładzie karnym w Manili przed nabożeństwem z okazji Środy Popielcowej. Kościoły na Filipinach zapelnily się wczoraj tłumami wiernych – w tym tygodniu po wielu miesiącach zniesiono większość ograniczeń związanych z COVID-19.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Jak działają bojkoty konsumenckie?

F

PROC.

taki odsetek Polaków deklaruje, że z jakichś powodów bojkotuje określone towary. „Deklaruje”, czyli w rzeczywistości wynik może być jeszcze niższy.

Jakie odium spada na firmy wciąż obecne w Rosji? ► 12

W roli Goldy Meir Helen Mirren znów świetna

Tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Berlinale” nie świeci blaskiem gwiazd. Tym silniej reporterzy kierują światła na nieliczne sławy, zwłaszcza gdy przywożą tak wybitne kreacje jak Helen Mirren.

Siedemnaście lat temu na festiwalu w Wenecji brytyjska aktorka prezentowała „Królową”, gdzie bravurowo wcieliła się w Elżbietę II. Na czerwony dywan wbiegła w tenisówkach, na luzie, jakby chciała wykrzyknąć: „Ja tylko gram nobliwie seniorki”.

Historia się powtarza. W „Goldzie” Guya Nattiva gra słynną izraelską premierkę Goldę Meir. Polityczka ma siedemdziesiąt pięć lat, jest rok 1973, trwa wojna Jom Kipur. Postarzają ją śmiertelna choroba, bagaż trudnych doświadczeń i brzemień odpowiedzialności za młode państwo. Jej twarz jest przeorana przez zmarszczki, na głowie ma skołtunione siwe włosy. W pomarszczonej dłoni niemal zawsze tli się papieros.

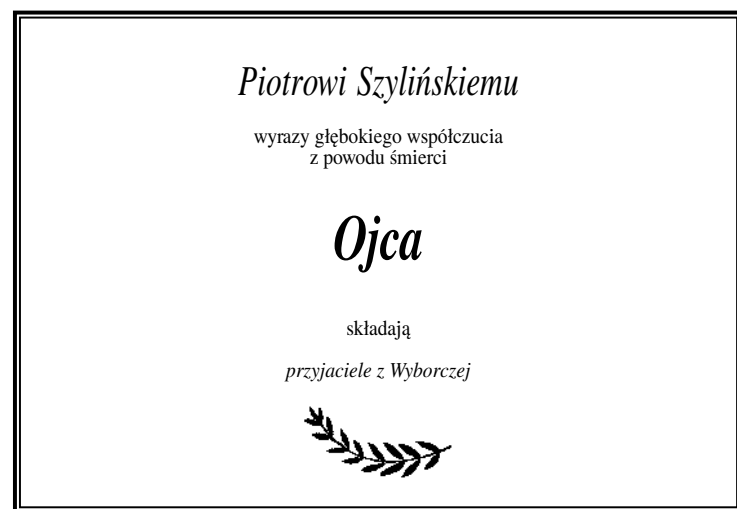
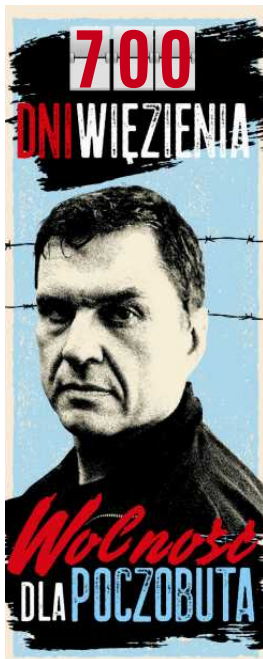


Mirren komentuje: – Zawsze marzyłam, aby móc spojrzeć na świat oczami Goldy Meir. Nie tylko dlatego, że dzielię z nią hople na punkcie gadżetów kuchennych.

Mirren jest w tej roli (możliwie) wspaniała. Możliwie, bo nie przypadkiem obsadzenie jej wzbudziło kontrowersje. „Żydostwo było immanentną cechą polityczki. Nie powinna jej grać aktorka o innych korzeniach” – tą wypowiedzią burzę wywołała inna aktorka, Maureen Lipman.

Helen Mirren odpowiadała, że ten zawód polega na udawaniu kogoś, kim się nie jest. ●

Krzysztof Kwiatkowski



www.nekrologi.wyborcza.pl/34237088



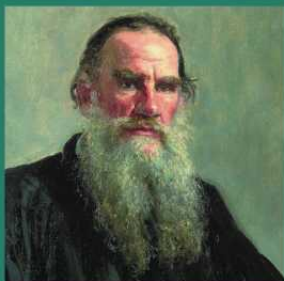
Trwały pokój z językiem esperanto!



Ludwik Zamenhof

(inicjator języka esperanto, z zawodu okulista, żyjący w latach 1859-1917)

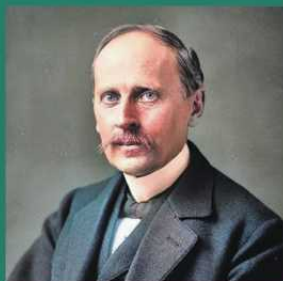
stworzył esperanto, przyjmując dobre i odrzucając nieracjonalne aspekty 10 europejskich języków. Publikując esperanto, rzekł się praw autorskich do niego w imię idei powszechnego zrozumienia i braterstwa.



Lew Tolstoj

(wielki pisarz rosyjski, 1828-1910):

„Po dwugodzinnej nauce esperanta mogę w nim czytać i pisać. (...) Upowszechnić esperanto to budować Królestwo Boże”.



Romain Rolland

(wybitny pisarz francuski, noblista, 1866-1944):

„Należy uczynić wszystko, aby esperanto stało się językiem ludzkości, środkiem porozumienia jednego narodu z drugim”.

Rabindranath Tagore (indyjski poeta i pisarz, noblista):

„Esperanto to dzieło wielkiego umysłu, mające przed sobą ogromne możliwości”.

Jan Paweł II (papież):

„Jedna wiara i jedna miłość niech dopomogą wam jednoczyć rozbity świat w jedną owczarnię pod jednym Pasterzem. Jeden ponadnarodowy język — esperanto — także niech służy skutecznie do tego szlachetnego celu”.

Esperanto to język

ekonomiczny i przyjazny środowisku:

Teksty angielskie zajmują 1,2 raza więcej miejsca niż esperanckie, niemieckie półtora raza więcej, a połowa ich słowników to wyjątki. Esperanto oszczędza energię i sprzyja ochronie środowiska.

łatwy:

5 razy łatwiejszy niż angielski, 10 razy niż rosyjski i arabski; jest regularny i zwięzły; zawiera rdzenie pochodzenia zwł. łacińskiego oraz system przedrostków i przyrostków umożliwiający tworzenie nowych słów.

sprawiedliwy:

Wbrew przepisom prawa rodzimi użytkownicy języka angielskiego mają dyskryminującą przewagę nad nierodzimiymi nawet na poziomie C-1.

misyjny:

Obecnie pomaga zachować 577 krytycznie zagrożonych języków i dzięki niemu ocaleje 7151 języków.

pokojowy:

Jeśli UE przyjmie esperanto, to ono i angielski będą wspólnymi językami. W ciągu 10 lat ludzkość, zaskoczona niezwykle łatwością esperanta, zrezygnuje z nauki angielskiego.

Ucz się:

www.esperanto.net

Etsuo Miyoshi



Z powodu swoich trudności stworzyłem podtrzymującą ciało walizkę „Swany Bag” i najmniejszy na świecie składany wózek inwalidzki „Swany Mini”.

Read: My Polio unlocked the door to Sustainable Peace - Invention, Health, Linguistic Equality Asa Publishing Co. Ltd. (€ 9 Kindle) – ASIN: B0BTXY31DL

Mniej środków z UE na drogi

Kampania wyborcza wylega na drogi

Politycy PiS zaczynają obiecywać nowe drogi? To niechybnie znak, że zaczęła się kampania przed jesiennymi wyborami do parlamentu.

Andrzej Kublik

W połowie lutego w Uniejowie-Rędzinach w gminie Charsznica w województwie małopolskim pojawił się minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, aby osobiście przerzucić pierwszą łopatę ziemi przy budowie wiaduktu drogowego ponad torami LHS – szerokotorowej linii kolejowej, zbudowanej w PRL za rządów Edwarda Gierka dla stworzenia bezpośredniego połączenia kolejowego z ówczesnym Związkiem Sowieckim.

Tamta niezwykle kosztowna inwestycja, prowadzona w ostatnich latach rządów ekipy Gierka, być może przyczyniła się do zapaści gospodarczej, w jakiej pogrążyła się PRL kilka miesięcy po przekazaniu LHS do eksploatacji. I do dziś usuwane są skutki cięć w wydatkach, które miały przynieść – faktycznie pozorne – oszczędności przy tej inwestycji. Jedną z takich oszczędności było wstrzymanie budowy wiaduktu w Uniejowie-Rędzinach nad torami LHS.

W zmienionych okolicznościach ta linia kolejowa zyskuje na znaczeniu jako szlak dostaw towarów dla Ukrainy, która walczy z agresją Rosji, a jednocześnie boryka się z ograniczaniem przez rosyjską blokadę eksploatacji swoich portów nad Morzem Czarnym.

– Tutaj około 1977 roku maszyny budowlane, które pracowały przy budowie Linii Hutniczej Szerokotorowej, przerwały drogę bardzo ważną dla mieszkańców i wielu miejscowości w tym regionie. Wykonano tymczasowy przejazd na poziomie nasypu kolejowego. Minęło bez mała 50 lat i tymczasowy przejazd jest dalej tymczasowym przejazdem, bardzo niebezpiecznym i trudnym do pokonania, szczególnie w warunkach zimowych – mówił cytowany przez PAP minister Adamczyk podczas ceremonii rozpoczęcia budowy wiaduktu.

Kosztować to będzie 10 mln zł. Z tej kwoty 8 mln wyłoży Rządowy Fundusz Polski Ład – Program Inwestycji Strategicznych, a resztę da samorząd. – Gdyby nie 8 mln zł, jakie dostajemy z rządowego programu, na pewno by ta inwestycja nie miała szans rozpoczęcia – stwierdził podczas ceremonii Jan Żebrak, wójt gminy Charsznica.

Budowa wiaduktu ma się zakończyć w sierpniu. Czyli w ostatnich tygodniach

przed wyborami do parlamentu. Z pewnością ukończenie wiaduktu, na który od dekad czekali mieszkańcy okolic Uniejowa-Rędzin, może tam przysporzyć PiS głosów wyborców.

Prezenci ci czynią przyjaciół

Tak mówi niemieckie przysłowie – Kleine geschenke freunde machen. A w praktyce polityki drogowej rolę takich prezencików odgrywa wsparcie z państwowej kasy budowy dróg lokalnych.

Od początku lutego minister infrastruktury Andrzej Adamczyk objeżdża kraj, aby oficjalnie i ceremonialnie wręczać samorządowcom dokumenty potwierdzające przyznanie dotacji na inwestycje drogowe.

Takie inwestycje są oczywiście cenne, a nawet niezbędne – niezależnie od tego, jak się nazywa partia sprawująca właśnie władzę w Polsce. Chodzi przy tym o wydatki nieduże w porównaniu z inwestycjami w drogi krajowe, zwłaszcza autostrady i drogi ekspresowe.

Z drugiej jednak strony to, że dotacje przyznaje partia aktualnie rządząca, ma znaczący walor polityczny. Zwłaszcza w roku wyborczym.

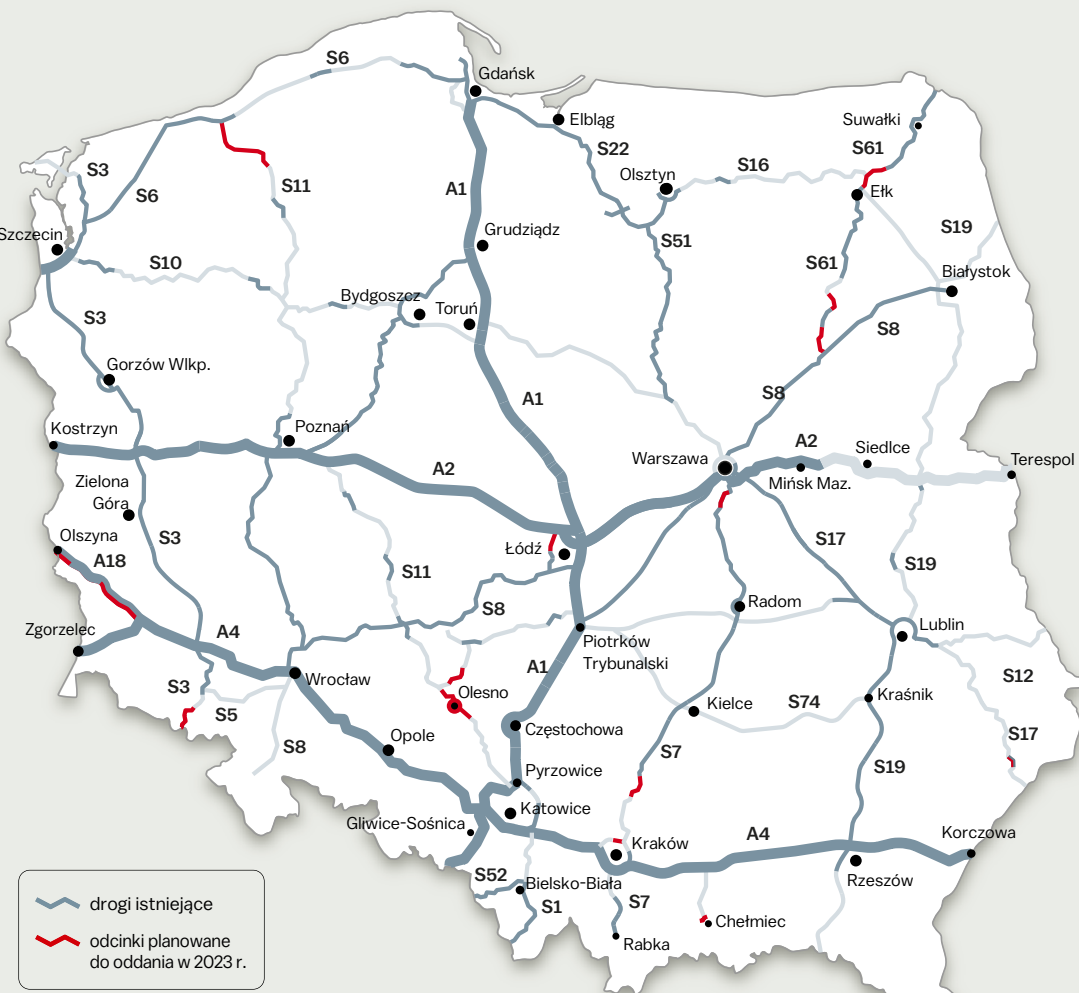
PiS zrozumiało to już przed poprzednimi wyborami parlamentarnymi, kiedy partia Jarosława Kaczyńskiego odnowiła i rozbudowała program schetynówek – budowy dróg lokalnych, firmowany na początku rządów PO-PSL przez ówczesnego wicepremiera Grzegorza Schetynę.

Program ten odniósł wielki sukces, ale gdy Schetyna wskutek tarć w Platformie Obywatelskiej ustąpił z rządu premiera Donalda Tuska, schetynówki zaczęto traktować po macoszemu, mocno okrawając program wspierania inwestycji w drogi lokalne.

PiS po przejściu rządów w 2015 r. początkowo także nie przykładał wagi do

W roku wyborczym kierowcy nie mogą liczyć na wielki wysyp nowych dróg szybkiego ruchu, przyciągających uwagę zarówno zwykłego wyborcy, jak i polityków ze względu na rozmach takich inwestycji

Odcinki autostrad i dróg ekspresowych planowanych do otwarcia w 2023 r.



Mniej środków z UE na drogi

Andrzej
Kublik



Trzeba szukać pieniędzy

W tym roku Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad planuje przekazanie kierowcom do użytku ponad 240 km nowych odcinków autostrad i dróg ekspresowych. Jeśli ten plan się powiedzie, na koniec tego roku sieć tras szybkiego ruchu w Polsce będzie mierzyła ok. 5,1 tys. km. To niespełna dwie trzecie docelowej sieci takich dróg, która według ostatnich rządowych ustaleń ma sięgnąć 8 tys. km.

Trwają prace przy budowie kolejnych autostrad i dróg ekspresowych. Ale zaawansowanie robót na placach budowy wskazuje na to, że nie przybędzie wielu tras szybkiego ruchu do maja przyszłego roku. A wtedy będziemy świętować 20. rocznicę wstąpienia Polski do UE. To właśnie akcesja do UE doprowadziła do przełamania impasu w budowie dróg, który ciągnął się przez trzy dekady, od załamania gospodarki PRL za rządów Edwarda Gierka. Bo dla kolejnych rządów RP i szefów GDDKiA wyzwaniem na miarę honoru narodowego było zagospodarowanie pieniędzy, jakie dostaliśmy z funduszy unijnych na drogi.

I mimo potknięć i poślizgów się udało. Gdy wstępowaliśmy do UE, w Polsce było łącznie około 900 km autostrad i dróg szybkiego ruchu. Na 20. rocznicę akcesji do UE w Polsce będzie już ponad pięć razy więcej takich tras.

To by się nie udało bez wielkiego zastrzyku pieniędzy z unijnych funduszy. Z dwóch kolejnych budżetów UE na lata 2007-13 i 2014-20 GDDKiA dostała po ponad 10 mld euro (ok. 45 mld zł) wsparcia na inwestycje w drogi krajowe. I to wsparcie, przekazywane w ramach programu operacyjnego „Infrastruktura i środowisko” (POLiŚ), drogowa dyrekcja w pełni wykorzystywała.

W obecnym budżecie UE na lata 2021-27 zamiast POLiŚ jest FEnIKS, czyli program Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko, zatwierdzony przez KE w październiku zeszłego roku.

Niestety, zmiana nazwy oznaczała też obcięcie dotacji z unijnej kasy na drogi. Jak nas poinformowała drogowa dyrekcja, z obecnego budżetu UE na wsparcie budowy nowych autostrad, dróg ekspresowych i pozostałych dróg krajowych GDDKiA ma dostać jedynie 18,4 mld zł – ponad połowę mniej niż z poprzednich budżetów UE.

To znaczy, że na dokończenie budowy sieci dróg szybkiego ruchu trzeba będzie wydać dużo więcej pieniędzy z własnej kasy. Skąd je wziąć – rząd milczy.

W najbliższych latach GDDKiA potrzebować będzie więcej pieniędzy z jeszcze jednego powodu. Coraz więcej tras szybkiego ruchu w Polsce działa już od co najmniej 10 lat. A to znaczy, że już wymagają lub wkrótce będą potrzebować remontów, co najmniej wymiany tzw. dywanika, czyli wierzchniej, ścieralnej warstwy asfaltu. I jeśli takich najprostszych remontów nie zrobi się na czas, później droga wymagać będzie większego i droższego remontu, bardziej uciążliwego dla kierowców. Ale o finansowaniu takiego utrzymania wybudowanych już dróg rząd także milczy.

Z pewnością w roku wyborczym politycy nie mają ochoty mówić kierowcom, że będą musieli sięgnąć głębiej do kieszeni, aby nadal cieszyć się komfortem jazdy po drogach szybkiego ruchu. Tyle tylko, że w tym przypadku zwłoka oznacza dla kierowców wyższy rachunek w przyszłości. ●

• 24 listopada 2022 r. Rozpoczęcie budowy Obwodnicy Metropolii Trójmiejskiej w ciągu drogi ekspresowej S6. Piąty z lewej: minister infrastruktury Andrzej Adamczyk

Z dwóch kolejnych budżetów UE GDDKiA dostała po ponad 10 mld euro na inwestycje w drogi krajowe

drogi ekspresowej S11, a kolejne 25 km S11 otwarte zostanie w województwie opolskim jako obwodnica Olesna.

W centrum Polski zaplanowano otwarcie drugiego odcinka drogi ekspresowej S14, tworzącej zachodnią obwodnicę Łodzi.

Pod Warszawą otwarty ma być kolejny odcinek drogi ekspresowej S7 na południe Polski. A tam kierowcy będą mogli przejechać także nowym odcinkiem S7, od granicy województwa małopolskiego do Miechowa. Otwarty zostanie również pierwszy – na razie tylko trzykilometrowy – odcinek północnej obwodnicy Krakowa w ciągu drogi ekspresowej S52.

Na północy Polski uzupełniane będą luki na trasie drogi ekspresowej S61, stanowiącej część szlaku transportowego Via Baltica, łączącego państwa bałtyckie z unijną siecią dróg szybkiego ruchu. Najpierw do eksploatacji zostanie oddany odcinek S61 z Elku do Kalinowa. Później kierowcy pojadą odcinkiem S61 od skrzyżowania z S8 za Ostrowią Mazowiecką w kierunku Łomży, a po wybudowaniu węzła Łomża Zachód do eksploatacji zostanie oddany gotowy już od 1,5 roku kolejny odcinek Via Baltica.

Na wschodzie Polski GDDKiA w tym roku planuje przekazanie kierowcom drugiej nitki obwodnicy Tomaszowa Lubelskiego w ciągu drogi ekspresowej S17.

Zamiast wstęgi – obietnice

Co począć, kiedy politycy w kampanii wyborczej nie dostaną zbyt wielu okazji do otwierania z pompą nowych dróg szybkiego ruchu? Trzeba będzie nagłaśniać inne ceremonie. Już w lutym z werwą GDDKiA zaczęła informować o przetargach na nowe drogi ekspresowe. Na początek poszły przetargi na budowę w woj. świętokrzyskim drogi ekspresowej S74, która w przyszłości zostanie doprowadzona do województwa podkarpackiego, tworząc nową arterię przez centrum Polski.

Z podobną zapewne werwą będą ogłaszane w tym roku przetargi na 114 km drogi ekspresowej S10 od Szczecina do Piły. To początek arterii, która w przyszłości połączy bezpośrednio stolicę ze Szczecinem. Będą też przetargi na budowę kolejnych odcinków drogi ekspresowej S11 w województwach zachodniopomorskim, wielkopolskim i opolskim. A także na budowę pierwszych odcinków przedłużenia drogi ekspresowej S8 od Wrocławia do Kłodzka.

Powinny też rozpoczynać się budowy kolejnych odcinków innych tras szybkiego ruchu. I zamiast przecinać wstęgi, politycy będą przerzucać pierwsze łopaty ziemi pod te inwestycje.

Nie ma wątpliwości, że inwestycje drogowe zostaną z rozmachem wprzęgnięte w kampanię wyborczą. ●

Rok wojny

Applebaum, Żadan, Bieliaszyn, Garton Ash, Radziwinowicz oraz reporterzy lokalnych mediów ukraińskich

CZYTAJ na wyborcza.pl



• **Wtorkowe wystąpienie Joego Bidena w Arkadach Kubickiego**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z

BARTEM STASZEWSKIM

aktywistą LGBT, stypendystą Fundacji Obamy i prezesem fundacji Basta. Został zaproszony na bankiet przed przemówieniem i wystąpieniem prezydenta Joego Bidena

ANITA KARWOWSKA: Razem z politykami Zjednoczonej Prawicy i opozycją słuchał pan przemówienia prezydenta Joego Bidena w Arkadach Kubickiego. No i nagrał pan Jarosława Kaczyńskiego, który na odchodne podsumował przemówienie. Nagranie zamieszczone w sieci wywołało spore zamieszanie.

BART STASZEWSKI: Na żywo nie byłem świadomy, jak ważne politycznie były te słowa, mnóstwo się wtedy działo. Dopiero po odsłuchaniu w domu tego nagrania dotarło do mnie, że zarejestrowałem pierwszy komentarz polityczny najważniejszego polityka w państwie do przemówienia prezydenta USA. I chyba najbardziej szczerzy, bo Kaczyński nie spodziewał się tam kamer. Mam wrażenie, że prezesowi zależało, by to stwierdzenie: „nic nie powiedział” usłyszeli politycy opozycji, a przede wszystkim Donald Tusk, obok którego przechodził. Jakby przytyk, by za bardzo nie cieszył się z tego, co się dzieje.

A jak pan odebrał wystąpienie Joego Bidena?

– Kiedy go słuchałem, to zdałem sobie sprawę, że to dokładnie od tego człowieka zależy to, czy przesunie szalę zwycięstwa na korzyść Ukrainy, czy nie. Jeśli dostarczy te słynne F-16, o które proszą Ukraińcy, i inną broń, której potrzebują, to może przesądzić o zakończeniu tej wojny. Z pewnością politycy nie mówią nam wszystkiego i rozumiem to, mam więc nadzieję, że w kuluarach zapadły kolejne decyzje o konkretnej pomocy. Ufam, że tak zrobi. Przemówienie spełnia moje oczekiwania – jest symboliczne, świetnie powiedziane, Biden zapewnił nas o kontynuacji wsparcia i podziękował za ofiarą pomoc Ukrainie. Właściwe decyzje zapadną za zamkniętymi drzwiami. Ważne jest to, co Biden obiecał prezydentowi Zełenskiemu podczas ich rozmowy w Kijowie.

Skąd pana obecność wśród VIP-ów na przemówieniu prezydenta Bidena?

– Od kilku lat biorę udział w amerykańskich programach szkoleniowych. W 2020 r. brałem udział w programie „Liderzy” Fundacji prezydenta Baracka Obamy, następnie w programie wspieranym przez ambasadę Stanów Zjednoczonych Open World, a niedawno zostałem nominowany do programu szkoleniowego IREX, finansowanego przez amerykański Departament Stanu.

Wszystkie te umiejętności, które rozwijam dzięki tego typu programom, wykorzystuję w mojej pracy aktywistycznej. Ambasador USA Mark Brzeziński wielokrotnie wypowiadał się na temat tego, że osoby LGBT mają wsparcie Stanów Zjednoczonych. I tak odebrałem zaproszenie ambasady na wystąpienie prezydenta. To gest wobec naszej społeczności, sygnał dla polskiej klasy politycznej – ministrów, marszałków, obecnego i byłych premierów, że na ewencie, gdzie gospodarzem jest Joe Biden, jesteśmy im równi. Nie zmienia to rzecz jasna faktu, że byłem sołą w oku polityków Zjednoczonej Prawicy, którzy nie chcieli mnie tam widzieć. Westchnienie ministra vel Sęka „O Jezu” na mój widok mówi samo za siebie.

Co pan pomyślał, kiedy to usłyszał?

– Że boją się mnie jak szatan święconej wody. Kiedy podszedłem do posła Marka Suskiego, który rozmawiał z wiceministrem Maciejem Wąsikiem, uciekli przede mną.

Chciał pan z nimi porozmawiać?

– Jestem bardzo ciekawy ludzi. I nie zięję nie-nawiścią nawet wobec polityków, którzy dopuszczają się dyskryminacji, używają dehumanizującego języka. W czasie przemówie-



Według PiS dobry gej to taki, którego nie widać

Miałem satysfakcję, że mogę wbić politykom PiS szpilę samą swoją obecnością na przemówieniu Joego Bidena. Na przykład, że widzi mnie Radosław Fogiel, który mówił niedawno, że polski rząd nikogo nie dyskryminuje i jest to fikcja wymyślona przez Barta Staszewskiego.

nia Bidena siedziałem obok posła Krzysztofa Sobolewskiego, który składał na mnie mnóstwo zawiadomień do prokuratury w związku z moją akcją z znakiem drogowym „Strefa wolna od LGBT” oraz wypowiedzią na temat służb mundurowych na granicy polsko-białoruskiej. Na skutek tych zawiadomień przejechałem setki kilometrów po Polsce, tłumacząc się przed kolejnymi sądami, że nie złamałem prawa. Do tej pory wygrałem procesy.

Miałem więc satysfakcję, że mogę wbić szpilę samą swoją obecnością. Na przykład, że widzi mnie Radosław Fogiel, który mówił niedawno, że polski rząd nikogo nie dyskryminuje i jest to fikcja wymyślona przez Barta Staszewskiego. To stały argument w polityce międzynarodowej PiS.

Czy Amerykanie postrzegają rząd Zjednoczonej Prawicy jako homofobiczny?

– Już poprzednia ambasador USA Georgette Mosbacher stwierdziła, że w kwestii praw osób LGBT Polska jest po złej stronie historii. A Joe Biden, jako prezydent elekt, parafrazując słowa Ursuli von der Leyen, powiedział, że strefy wolne od LGBT to strefy wolne od oświecenia i wartości demokratycznych.

Oczywiście politycy PiS bronią się przed zarzutami o homofobię, próbując zrzucić winę na mnie, co musi być doprawdy kuriozalne w oczach zagranicznych polityków.

To ciekawe. Może pan to wyjaśnić?

– Przypomnę, co powiedział mi prezydent Andrzej Duda podczas spotkania w kampanii wy-

borczej, gdy walczył o reelekcję. Nie przytaczam dosłownie, ale sensem tej wypowiedzi było to, że dobry gej to gej, który się nie obnosi. Póki jesteśmy niewidoczni i nie mamy żadnych wymagań, to was uznajemy, damy wam spokój. Nawet możemy wziąć was do partii czy rządu, tylko bądźcie cicho. Dobry gej to potulny gej. Natomiast kiedy zaczyna się emancypacja, walka o prawa, to nie jesteśmy już ludźmi, ale ideologią, którą należy zwalczać.

Myszę, że dla przeciętnego pisowca osoba LGBT to jest nikt, kto zasługiwałby na szacunek i równe prawa. W czasie wystąpienia prezydenta Bidena widziałem, jak Krzysztof Sobolewski koresponduje na telefonie z żoną. Przesłała mu zdjęcia z telewizora, na których był uchwyczony, on jej wysyłał serduszką. To było miłe. Ja też pisałem ze swoim chłopakiem i mamą, też cieszyli się moją obecnością. Mówię o tym, bo chcę przypomnieć tę oczywistość, że my też, jak pan Sobolewski, mamy rodziny. Tylko różnica między nami jest taka, że Sobolewski wykorzystuje całą swoją si-



Joe Biden, jako prezydent elekt, parafrazując słowa Ursuli von der Leyen, powiedział, że strefy wolne od LGBT to strefy wolne od oświecenia i wartości demokratycznych

łę polityczną, by nas gnębić i zwalczać nasze działania na rzecz równych praw, a ja po prostu chcę Polski, w której osobom LGBT będzie chciało się żyć, a nie z niej uciekać. Nie rozumiem postępowania Sobolewskiego, ale nie muszę wszystkiego rozumieć.

Najmocniejsze ataki na osoby LGBT PiS przypuścił w kampanii do parlamentu w 2019 r. i prezydenckiej rok później, powtarzając m.in., że jesteście ideologią, nie ludźmi. Rozkręca się kampania wyborcza przed jesiennymi wyborami, ale na razie bez tego typu ataków. Czy to dlatego, że nie ma już społecznego przyzwolenia na homofobię?

– Są cicho, bo Jarosław Kaczyński nie dał jeszcze sygnału do ataku. Ale to może się zmienić, jeśli prezes PiS dostrzeże w tym polityczny zysk. W 2019 r. zaczęło się od jego wystąpienia w Jesionce, gdzie deklarował konieczność obrony rodziny, a za tym poszły już homofobiczne wypowiedzi polityków PiS oraz haniebne, dehumanizujące uchwały anty-LGBT ich samorządów, które przejdą do historii jako strefy wolne od LGBT.

Część z gmin już się wycofała z obawy o utratę środków unijnych.

– PiS ma niezły ból głowy z tą sprawą. Wbrew temu, co mówi PiS, że wygrało tę sprawę, bo Komisja Europejska zamknęła postępowanie, to nadal UE ma mechanizmy do tego, by wymusić wycofanie tych uchwał. Wyplata funduszy zależy od przestrzegania zasady równości. Podobnie jak funduszy norweskich.

A jak ocenia pan dziś podejście opozycji demokratycznej do praw osób LGBT?

– W wypowiedziach polityków PO, na których szczerze liczę, jeśli chodzi o reformę myślową, brakuje mi podmiotowości, ciekawości i gotowości do współpracy z nami, osobami LGBT. Cieszę się, że warszawski ratusz coraz mocniej wspiera parady równości, a prezydent Rafał Trzaskowski bierze w nich udział. To ważny gest, ale potrzebna jednak więcej.

Jestem mimo to pełen nadziei na nowe rozdanie polityczne i utworzenie rządu przez opozycję, co da nam wreszcie szansę na to, byśmy mogli z naszymi postulatami realnie się przebić. Na razie walimy głową w mur, większość kampanii nie ma sensu, bo torpeduje je od razu narzędzie propagandy władzy, czyli TVP, a Zjednoczona Prawica je ignoruje lub atakuje. ●

Rozmawiała Anita Karwowska

Ogólnopolska obława na dziki

Pod szyldem walki z wirusem ASF wojewodowie uzyskali uprawnienie do powoływania uzbrojonych specgrup, które miały likwidować dziki. Nie upolowały ani jednego.

Anita Dmitruczuk

O afrykańskim pomorze świń (ASF) mówi się czasami, że to zwierzęcy wirus ebola. Wszystko przez objawy zakażenia i niemal pewną śmierć, która następuje w jego wyniku. ASF nie zagraża ludziom. Być może w walkę z chorobą nikt nie inwestowałby tylu pieniędzy i wysiłku, gdyby nie fakt, że chorują także świny w gospodarstwach hodowlanych, a w wypadku wykrycia choroby konieczna jest najczęściej likwidacja całego stada. Skutecznej szczepionki nie ma, jedyną metodą walki z chorobą świń jest bioasekuracja. Ale kontrola jej przestrzegania – mówiąc ogólnie – szwankuje.

Kilka liczb:

Z kontroli Najwyższej Izby Kontroli w kilku województwach wynika, że tylko w latach 2019-2021 Inspekcja Weterynaryjna wydała na walkę z ASF ponad 595 tys. zł.

Na pokrycie kosztów polowań wydano ponad 47 proc. pieniędzy. Na kontrolę bioasekuracji i badania świń 4,8 proc. To dziesięć razy mniej.

Uwaga zdecydowanie skupiła się na odstrzale sanitarnym dzików. Miał być spektakularny.

Odstrzał sanitarny?

Pierwsze chore zwierzę zostało znalezione na Podlasiu 17 lutego 2014 r., w powiecie sokólskim. – Być może największą szansę na opanowanie epidemii mieliśmy na początku. Przykłady Czech i Belgii pokazują, że zdecydowane działania, kiedy pojawiają się pierwsze ogniska choroby, przynoszą dobry efekt. Jednak na usprawiedliwienie trzeba też



• Warszawa, 15 stycznia 2022 r. Protest przeciwko rzezi dzików

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

dość, że w 2014 r. nie mieliśmy dosłownie żadnych doświadczeń z ASF, nie było więc z czego wyciągać wniosków. Z epidemią tak wielkoskalową, jak w Polsce nie poradził sobie żaden kraj – mówi dr Tomasz Podgórski, specjalista ekologii chorób i ekologii behawioralnej, badacz dzików.

Po dziewięciu latach walki z ASF choroba rozprzestrzeniła się już na całą Polskę, liczbę dzików do odstrzału kwestionują nawet sami myśliwi, a straty w hodowlach i tak są ogromne.

Ale w skali kraju tylko 2,6 proc. zastrzelonych zwierząt – w regularnych polowaniach i po odstrzale sanitarnym – było nosicielem wirusa.

Mimo to skala odstrzału sanitarnego rośnie. Trzy lata temu stanowił 15 proc. odstrzałów dzików, w kolejnym roku już 34 proc., a w ubiegłym sezonie ponad 50 proc.

Tylko w ciągu trzech lat (2019-2021) w województwie zachodniopomorskim odstrzelono ponad 55 tys. dzików w ramach działań sanitarnych. Po ich zbadaniu ASF stwierdzono u ledwie 39 osobników.

Problem w świniach

Wacław Matysek, rzecznik Polskiego Związku Łowieckiego: – Uważamy że odstrzał jest konieczny, żeby rozrzedzić populację dzików, i trudno sobie wyobrazić, by mógł to ro-

bić ktoś inny niż myśliwi, którzy znają teren. Jednak liczby zwierząt do odstrzału sanitarnego są często określane dość arbitralnie, na dodatek nie są zaliczane do planu łowieckiego, który też musimy wykonać na danym terenie.

Dr Podgórski: – W Polsce działania związane z odstrzałem wydają się nieskuteczne, zresztą populacja dzików jest dziesiątkowana przez samego wirusa w stopniu o wiele większym niż przez działalność myśliwych. Możemy mówić o redukcji populacji o 80 proc. w rok po pojawieniu się wirusa. Kluczowym elementem walki z ASF wydaje się więc wyszukiwanie i usuwanie dzików padłych na ASF, bo 60 proc. transmisji wirusa odbywa się poprzez zakażoną padlinę. W Czechach i Belgii takie działania były regularne i szeroko zakrojone, a nie przypadkowe, i to przyniosło efekt.

Liczbę dzików do odstrzału kwestionują nawet sami myśliwi, a straty w hodowlach i tak są ogromne

Grupa do zadań specjalnych

Pomimo tego, że dziki wcale nie są głównym problemem w walce z szerzącym się ASF (jest nim bioasekuracja w gospodarstwach hodowlanych), zawziętość, z jaką do nich strzelamy, jest widowiskowa. W ramach walki z ASF wojewodowie uzyskali np. możliwość tworzenia specjalnych grup zadaniowych i rekrutowania do nich policjantów, strażaków czy innych mundurowych, którzy jednocześnie mają uprawnienia łowieckie. Specgrupy nie upolowały ani jednego dzika.

Oficjalnym powodem jest to, że specgrupy nie okazały się potrzebne, gdyż z zadania odstrzału... wyśmienicie wywiązują się myśliwi. Ale trudno w to uwierzyć, skoro poziom wykonania zleceń odstrzału sanitarnego wojewodów i lekarzy weterynarii waha się od 63 do 87 proc.

Wojewodowie i pracownicy podległych im urzędów wprawdzie zbierali dane o liczbie osób będących funkcjonariuszami mundurowymi, a jednocześnie posiadające uprawnienia łowieckie, jednak większość regionów zamysł powołania specgrupy do odstrzału dzików w ogóle zarzuciła, a tam gdzie one powstały, nigdy nie zostały użyte. Problematyczne okazało się m.in. to, kto miałby ponosić odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez owe specgrupy. Nie wiadomo było także, kto miałby zapewnić amunicję ani jak przechowywać broń. Broń myśliwska musi być trzymana w szafie pancерnej ze specjalnym atestem, trudno sobie wyobrazić, by była na standardowym wyposażeniu wojewodów. Nie było też zgody co do tego, kto i na jakich zasadach miałby zabezpieczać teren, na którym specgrupa będzie goniła za dzikami. Nieoficjalnie: zdaniem myśliwych powodem fiaska pomysłu było po prostu to, że takie specgrupy nie znały terenu, na którym miały działać.

W 2019 r. w związku ze stwierdzeniem ogniska ASF wojewoda lubuski wydał zakaz wchodzenia do lasu. W Lubuskim specgrupa łowczych nie została powołana...

bo i tak nie wolno by jej było wchodzić do lasu.

Skazani na ASF

Wiele obiecki co do tego, w jaki sposób zorganizowana jest walka z ASF w Polsce, mają też sami myśliwi. Kontrowersyjne jest dla nich m.in. to, że 80 proc. kwoty za sanitarny odstrzał trafia do myśliwego, a nie do koła, w którym poluje. Tymczasem to koła wypłacają odszkodowania za szkody, które wyrządzają dziki. Od początku walki z ASF w Polsce łowczy skarżyli się też na brak chłodzi do przechowywania zwierząt czy procedurę ich badania. Próbkę krwi wozi się czasem setki kilometrów, a na wyniki trzeba czekać. Zdaniem myśliwych kryzys w zwalczaniu ASF może spowodować też wprowadzenie obowiązkowych cyklicznych badań psychologicznych dla myśliwych. Dyskusyjna ich zdaniem jest duża liczba dzików do odstrzału wraz z krótkim terminem realizacji. W nieoficjalnych rozmowach przyznają, że te liczby wydają się nie mieć żadnego związku z realiami łowisk.

Zdaniem dr. Podgórskiego wirusa jeszcze długo się nie pozbędziemy. A niepokojącym problemem jest proces uodparniania się dzików: – Już niemal 10 proc. dzików jest na niego odpornych. Dla nas to zła wiadomość, bo jeśli wirus zabija nosiciela, nie ma możliwości dalszego rozprzestrzeniania się w łatwy sposób. Jeśli nosiciel przeżywa, przemieszczając się, staje się wektorem rozprzestrzeniania choroby na kolejne zwierzęta – mówi dr Podgórski.

Jeśli tak się stanie, wirus może nie będzie już tak szybko dziesiątkował dzików, ale nie przestanie tego robić ogólnokrajowa walka z wirusem.

Według sprawozdania NIK „Zaraza poza kontrolą” (opublikowane w listopadzie) na temat walki z ASF w Polsce „większość skontrolowanych organów Inspekcji Weterynaryjnej sprawowała niedostateczny nadzór nad przestrzeganiem zasad bioasekuracji w gospodarstwach utrzymujących trzodę chlewną”. W 2019 roku liczba ognisk ASF u świń wynosiła 48, rok później 103, a w kolejnym roku 124. ●

Wygeneruj sobie dobry tydzień



Czytaj nowy serwis



wysokieobcasy.pl/zyclepiej

„Wysokie Obcasy” w sobotę z „Wyborczą”



**Budziłam się
i myślałam: po co
robić cokolwiek, skoro
tam ludzie umierają.
I jeszcze ta muzyka
– chcesz ją robić, ale
masz poczucie, że to
nie fair, bo to ci daje
szczęście, a nie masz
prawa być szczęśliwa**

Z ANASTAZJĄ IVAHNENKO
PIOSENKARKĄ ZNANĄ JAKO
„ta Ukrainka” ROZMAWIA
NATALIA WALOCH

KULTURA

Nierozumiana queerowość
Marii Rodziewiczówny

PRACA

Wielkie rozczarowanie
i zawód nauczycielek

MĘSKA KOŃCÓWKA

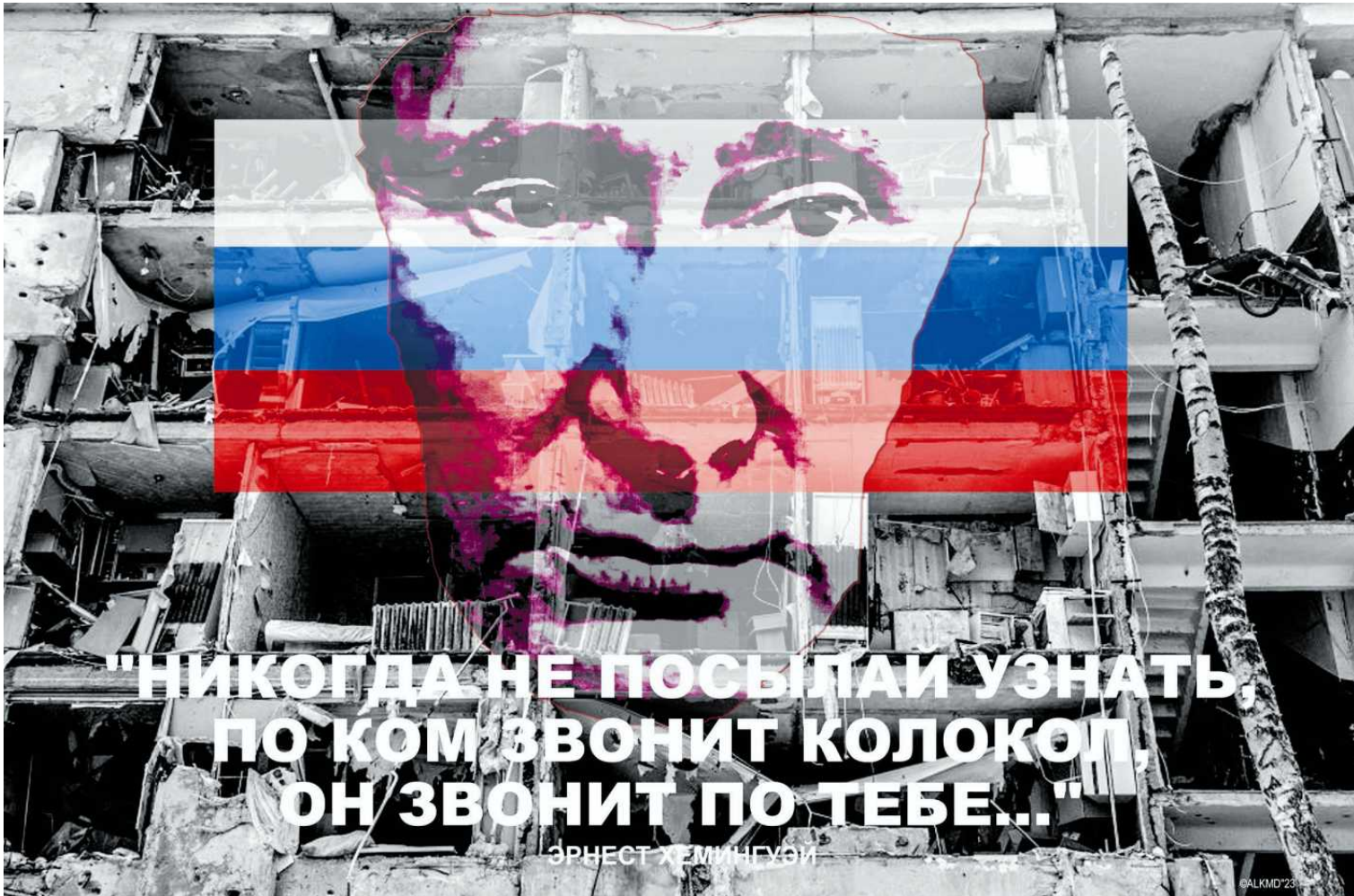
Michał Nogaś w rozmowie
z Arturem Domosławskim

ŁAP SIĘ ZA SŁOWA

Nasza nowa felietonistka
Ane Piżl

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**

Rocznica napaści Rosji na Ukrainę. „Nie pytaj”



„Chętnie podzielę się z czytelnikami Gazety moim wizualnym »komentarzem« do wojny” – napisała do „Wyborczej” Aleksandra K. Madeja, polska architektka mieszkająca w Niemczech, i przysłała swoją grafikę „Nie pytaj”.

W marcu 2022 roku publikowaliśmy na łamach WyborczaToWy grafikę „Guernika 2022” pani Aleksandry. Kompilacja obrazu Picassa i flagi Ukrainy działała na wyobraźnię. Pytana, skąd pomysł na tę ostatnią pracę, odpowiedziała: – Gdy skończyłam „Guernikę”, wciąż powracała analogia: Ukraina 2022 – wojna domowa w Hiszpanii, motto z „Komu bije dzwon” Hemingwaya i „Medytacje” Johna Donne’a. Tłem jest zdjęcie zrobione przez Andrew Marienkę zamieszczone w „Gazecie Wyborczej” 22 marca 2022.

– W jednej z wersji „Nie pytaj” umieściłam obszerniejszy cytat z Johna Donne’a, ale zdecydowałam się ograniczyć do ostatniego, najbardziej znanego zdania, „...niezwykle nie pytaj, komu bije dzwon: bije on tobie”, które stało się mottem powieści Ernesta Hemingwaya – wyjaśniła twórczyni. ●
gabor

Wybory 2023

Liczymy na siebie, nie na niektórych liderów opozycji

Słów już brak, by opisać, jak demokratą czuje się w kraju pisowskich rządów. Sytuacja doszła do tak skandalicznego poziomu cynizmu, partyjniactwa i nieuczciwości, że trudno momentami uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Pamiętam komunizm, narodziny „Solidarności”, dobrodziejstwa płynące z członkostwa w UE. Byłam pewna, że demony przeszłości już nie wrócą.

Zastanawiam się, czy wyborca PiS-u ma wyrzuty sumienia, bo głosowanie na tę formację to przecież czyn moralnie wątpliwy. Czy w obliczu tych politycznych afer i nikczemności odczuwa dysonans pomiędzy tym, czego oczekiwał, a tym, co się dzieje w kraju? Czy pochłaniają go krytyczne myśli na temat dokonanych wyborów politycznych? Czy ma świadomość, że jest sterowany i manipulowany?

Jeden z czytelników przeanalizował profil swojej starej matki jako typowego wyborcy PiS-u. Otóż są jeszcze inni, których postawa jest prawdziwym wyzwaniem dla rozumu. Zamożni, na stanowiskach, z pokaźnymi fakultetami. Prowadzą własne firmy, jeżdżą po świecie i niczego nie zrozumieli. Podróże kształcą, wykształcenie poszerza horyzonty, a dotrzeć do ich umysłów nijak nie można.

Ile znajomości i przyjaźni się pokoiło, gdy ich impregnat na łamanie konstytucji, praworządności i praw człowieka przekroczył granicę ludzkiej przyzwoitości.

Jako demokratka dzielę się z Szanowną Redakcją po raz kolejny swoim rozczarowaniem, smutkiem i niemocą. Chciałabym apelować raz jeszcze, żeby ludzie

logicznie myślący, mający racjonalny ogłód sytuacji politycznej zmobilizowali się do uczestnictwa w wyborach. A kluczowe jest, by zachęcali i przekonywali jedną trzecią społeczeństwa politycznie obojętnych do wyrażenia złości i niezgody na gest Lichockiej, który jest symbolem sprawowania pisowskiej władzy.

Liczymy na siebie, nie na niektórych liderów opozycji. Nawet wolne media odmieniają przez wszystkie przypadki nazwisko prezesa partii, która w swoim DNA ma tylko pychę swego lidera. Nie interesujemy się ludźmi, którzy nie mają żadnych kompetencji moralnych do przywrócenia ładowi demokratycznego i praworządności w Polsce.

Parę tygodni toczy się na łamach prasy dyskusja o artykułach profesorów Matczaka i Środy. Fora są rozgrzane do czerwoności, bo każdy ma swój punkt widzenia i dąży do zwycięstwa nad rozmówcą.

Niech każdy realizuje po swojemu potrzebę transcendencji, niech nieprzemyślana wypowiedź jakiegoś intelektualisty nie zabiera nam energii do udowodnienia swojej racji. Jest rzeczą bezsprzeczną, że debata publiczna służy kształtowaniu opinii, ale przekierujmy swoje emocje, energię i aktywność obywatelską na zakresienie właściwego nazwiska na karcie wyborczej.

Zajmijmy się realnym źródłem problemów, które niszczą nasze życie polityczne i społeczne.

To jest właśnie największy triumf starszego pana z Żoliborza – skłócić, podzielić, zdominować. Buta, cynizm, zakłamanie, brak kompetencji, nieuczciwość, arogancja rozlały się na całe społeczeństwo.



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Jest mi smutno,
gdy myślę o śladowych
ilościach demonstrantów
w obronie polskiej
konstytucji, sądów
i praw obywatelskich.
Jesienne wybory
będą prawdziwym
sprawdzeniem naszej
politycznej dojrzałości**

W zakładach pracy, na uczelniach, w rodzinach toczy się wojna o wpływy, udowadnianie swoich racji, trwa poniewieranie. Jeżeli codziennie serwowany jest swoisty teatr politycznego absurdu, jeżeli czarne staje się białe, a wtorek środą, ludzki umysł racjonalnie myślący albo świadomie idzie na „emigrację wewnętrzną”, albo pojawia się rozdrażnienie, nieufność i agresja w stosunku do innych.

Nie ma już autorytetów – powiadają. Nie trzeba grzebać w historii, robić burzy mózgów, siłać się na egzaltację. To Nawalny

wrócił do paszczy lwa. Dobrowolnie, wierny ideałom, walczący do końca. Poczołub, Borys, białoruskie opozycjonistki. To są jednostki, o których świat powinien nieprzerwanie mówić, a my, demokraci, myśleć w chwilach zwątpienia i beznadziei.

Od początku rządów PiS-u brakuje w naszym kraju normalności i spokoju. Polityka jest po to, by nie przeszkadzać obywatelom w realizacji rodzinnych i zawodowych celów. By mogli oni spełniać swoje plany, marzenia i ambicje. By czuli się wolni, zaopiekowani, docenieni. By wiedzieli, że żyją w XXI w. w europejskim kraju. Nas tego wszystkiego pozbawiono, powoli, pelzając, odebrano nam wszystkim poczucie bezpieczeństwa i praworządność. Z zazdrością patrzę na milionowe demonstracje Francuzów, którzy nie zgadzają się na reformę emerytalną. Abstrahując od tego, czy mają rację, francuscy obywatele jawnie i dobitnie wyrażają swoją opinię, pokazując politycznym elitom swoją siłę i zjednoczenie. Jest mi smutno, gdy myślę o śladowych ilościach demonstrantów w obronie polskiej konstytucji, sądów i praw obywatelskich. Jesienne wybory będą prawdziwym sprawdzianem naszej politycznej dojrzałości. ●

Demokratka
(nazwisko do wiad. redakcji)



• Więcej na
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Świat czeka nowy wyścig zbrojeń?

Decyzja Moskwy o zawieszeniu udziału w układzie o redukcji strategicznej broni jądrowej to zła wiadomość dla przyszłej kontroli zbrojeń. Jednak sporo w tym również teatru politycznego, a Rosji może po prostu brakować pieniędzy na wyścig z USA i Chinami.

Maciej Czarnecki

Putin obwieścił zawieszenie udziału Rosji w porozumieniu Nowy START w swoim corocznym orędziu wygłoszonym we wtorek. W środę ustawa w tej sprawie przeszła przez Dumę Państwową i Radę Federacji, czyli obie izby w praktyce uzależnione od Putina rosyjskiego parlamentu.

– Orędzie było skierowane głównie na rynek wewnętrzny, ale akurat straszenie bronią atomową ma oddziaływać również na społeczeństwa zachodnie. To działania psychologiczne, by zniechęcać do przekazywania pomocy Ukrainie – komentuje Agnieszka Legucka, analityczka ds. Rosji Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM).

Rosyjski ruch następuje w momencie przesilenia na arenie międzynarodowej: tuż przed rocznicą inwazji na Ukrainę, podczas wizyty prezydenta USA w Ukrainie i Polsce, w obliczu zacieśniających się więzi rosyjsko-chińskich, czego wyrazem było środowe spotkanie szefa chiń-

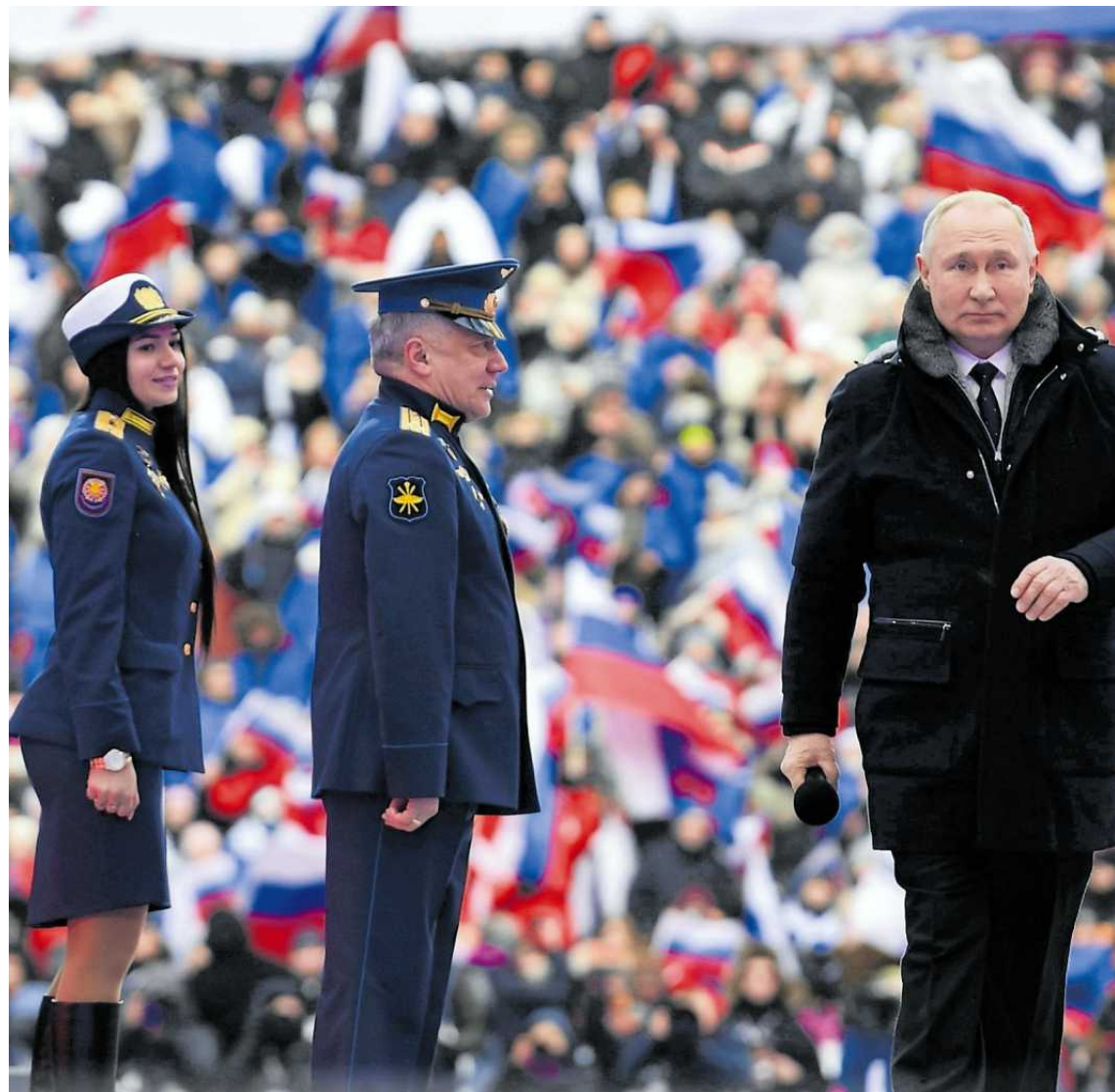
skiej dyplomacji Wanga Yi z Putinem w Moskwie.

Wzajemne inspekcje baz zawieszone od pandemii

Porozumienie Nowy START podpisali w 2010 r. w Pradze ówcześni prezydenci USA i Rosji: Barack Obama i Dmitrij Miedwiediew. W lutym 2021 r., krótko po inauguracji prezydentury Joego Bidena, zostało przedłużone na pięć lat.

Ogranicza liczbę gotowych do użytku głowic jądrowych w każdym z krajów sygnatariuszy do 1550, a mogących je przenosić pocisków balistycznych oraz bombowców – do 700. Dotyczy broni strategicznej, czyli takiej, którą można atakować odległe cele, np. na innym kontynencie. Taktyczna broń jądrowa (mniejsze pociski) jest z niego wyłączona.

To ostatnie obowiązujące jeszcze porozumienie o kontroli zbrojeń między USA a Rosją. O ile przyjmujemy, że nadal obowiązuje, bo problemy są z nim już od lat.



• **Zawieszenie udziału Rosji w porozumieniu Nowy START Władimir Putin obwieścił w swoim corocznym orędziu, które wygłosił we wtorek**

FOT. MAXIM
BLINOV / AP

Ważnym elementem układu są wzajemne inspekcje baz wojskowych drugiej strony. Zawieszono je podczas pandemii koronawirusa. Potem, po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, uniemożliwiała je napięta sytuacja międzynarodowa.

W styczniu amerykański Departament Stanu oskarżył Rosję, że nie stosuje się do postanowień dokumentu. Chodziło nie tylko o inspekcje, ale też o odwołanie przez Rosjan mającego się odbyć w listopadzie zeszłego roku w Kairze posie-

dzenia bilateralnej komisji, która po raz ostatni spotkała się w październiku 2021 r.

Rosja tłumaczyła, że inspekcje są zbyt problematyczne w obliczu amerykańskich sankcji, które rzekomo utrudniają wjazd do USA jej inspektorom. Obawiała się też, że Amerykanie będą przekazywać dane o jej bazach Ukraincom, którzy zaatakują je dronami (było już kilka prób takich ataków, choćby na bazę Engels pod Saratowem). Oskarża też USA, że to one nie przestrzegają ustaleń.

Wysłannik Chin spotkał się z Putinem na Kremlu „Sięgamy nowych granic”

Czołowy chiński dyplomata usłyszał od prezydenta Rosji słowa „serdecznego zaproszenia” dla prezydenta Xi Jinpinga. Dokładnej daty nie podano, mówi się o nadchodzących.

Putin przekazał rozmówcy oficjalne zaproszenie. – Oczekujemy wizyty przewodniczącego Ludowej Republiki Chin w Rosji, mamy już w tej kwestii zgodę – oznajmił gospodarz Kremla. – Wszystko jest na dobrej drodze, stosunki rozwijają się – mówił dalej przez tłumacza. – Sięgamy nowych granic.

Wang Yi, czołowy dyplomata Państwa Środka, szef Biura Spraw Zagranicznych Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin, wtórował mu, mówiąc, że stosunki między obydwojma państwami wytrzymały presję ze strony wciąż zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Dodał, że z kryzysami wiąże się pewne sposobności. Nawiązał do znanego na świecie podwójnego znaczenia chińskiego znaku „kryzys”, który jednocześnie oznacza okazję.

Od gospodarza Kremla Wang usłyszał, że więzy obu krajów sięgnęły „nowych granic”.

Jakie one będą?

Krótko przed inwazją na Ukrainę Rosja i Chiny oświadczyły, że łączą je „partnerstwo bez granic”, jednak – uprzedzony na samym początku wojny przez prezydenta USA Joego Bidena w rozmowie w cztery oczy – Xi Jinping trzyma się jak dotąd „czerwonych amerykańskich linii”. Owszem, handluje z Rosją na potęgę, kupując tam ropę, ale nie dostarcza broni.

Czy to się może zmienić?

Takie pogłoski pojawiły się po niedawnej konferencji bezpieczeństwa w Monachium, na której Chiny reprezentował Wang. Dyplomata zapowiedział m.in. przedstawienie planu pokojowego dla Ukrainy.

Jednak szczegóły tej propozycji nie zostały oficjalnie ujawnione. Wspomnił tylko, że zawiera ona wezwania do poszanowania integralności terytorialnej, ochrony obiektów jądrowych oraz sprzeciw wobec użycia broni biochemicznej.

Urzednicy europejscy zaznajomieni z planem powiedzieli anonimowo agencji informacyjnej Bloomberg, że obejmuje on również wezwania do zawiesze-

nia broni i zakończenia dostaw uzbrojenia do Ukrainy.

Wang Yi przebywa w Moskwie od wtorku. W środę rano spotkał się z szefem rosyjskiej dyplomacji Siergiejem Ławrowem, a po południu udał się na Kreml.

Witając go, Putin zaczął od pomysłu nowiny: według najnowszych danych obecny dwustronny bilans handlowy jest lepszy, niż się spodziewano, i może wkrótce sięgnąć 200 mld dol. rocznie. Gdy rok wcześniej jego wartość wynosiła 185 mld.

To niepokojąca wiadomość dla Zachodu, który nakłada kolejne sankcje na Rosję w nadziei, że ją tym osłabi. Tymczasem Kremlovi udało się w pewnym stopniu zastąpić utracone rynki dzięki takim krajom jak Chiny. Rywal USA jest obecnie największym importerem rosyjskiej ropy. Tańsze surowce energetyczne z Rosji kupują też Indie i inne kraje globalnego Południa.

Z rozmowy nie wynikało, czy rację mają zachodni analitycy, którzy obawiają się, że Chiny zaczną zaopatrywać Rosję w broń. Groziłoby to eskalacją konfliktu w Ukrainie, który stałby się kon-

frontacją między Rosją a Chinami z jednej strony a USA i resztą krajów zachodnich z drugiej. To przerażający scenariusz wybuchu III wojny światowej.

Jednak Chiny – kraj, który zyskał najwięcej na globalizacji i kieruje się własnym interesem – mają istotne powody, by nie posuwać się za daleko i nie ryzykować konfliktu z USA. Potwierdził to Wang, mówiąc przez tłumacza, że „relacja między Chinami a Rosją nie jest skierowana przeciwko trzeciej stronie”. Jednocześnie jednak jego kraj „nie ulegnie presji ze stron trzecich”, co było czytelnym przytykiem do Stanów Zjednoczonych.

Tysiące kilometrów od Moskwy z ust Joego Bidena padały w Kijowie i Warszawie zapewnienia, że Rosja tej wojny nie wygra.

– Tak, będziemy bronić suwerenności – powiedział Biden na Zamku Królewskim w Warszawie, owacyjnie witany przez tłumy. – Będziemy bronić prawa ludzi do życia wolnego od agresji i będziemy bronić demokracji”.

Oprócz Rosji Biden nie wymienił żadnego autokratycznego reżimu. Ale odwołał się do innej uni-

wersalnej zasady, na tyle szerokiej, by można ją było odnieść do Chin lub Iranu: – Apetytu autokraty nie da się ułagodzić. Trzeba się mu przeciwstawić. Autokraci rozumieją tylko jedno słowo: „nie, nie, nie”.

Druga strona ma alternatywną ofertę dla świata. „Razem wspieramy wielobiegunowość i demokrację w stosunkach międzynarodowych – oznajmił na Kremlu Wang – to w pełni odpowiada potrzebom czasu i historii i odpowiada też większości krajów”.

Słowa te adresował głównie do krajów Afryki i pewnej części Azji, do globalnego Południa, byłego świata kolonialnego, żywiącego się resentymentami do Zachodu i nadzieją na chińskie kredyty. Dla którego konflikt w Ukrainie jest zbyt odległy, by się z nim utożsamiać.

Przed spotkaniem z Putinem Wang rozmawiał z Siergiejem Ławrowem, któremu powiedział, że w czasie swojego pobytu w Moskwie liczy na podpisanie nowych umów. Ich szczegółów nie ujawniono. ●

Maria Kruczkowska



Przestrzeganie ograniczeń

Ogłoszone we wtorek przez Putina zawieszenie udziału w porozumieniu nie oznacza wycofania się z niego. Rosyjski MSZ zadeklarował, że Moskwa nie zamierza rozmieszczać dodatkowych głowic z naruszeniem limitów. Jednak zawieszenie zapewne pociągnie za sobą mniejszą transparentność, brak wymiany raportów i w ogóle danych w tej kwestii.

W obecnej atmosferze trudno wyobrazić sobie też prace nad nowym dokumentem (obecny wygasa w lutym 2026 r.). Nawet jeśli sekretarz stanu USA Antony Blinken zadeklarował po przemowie rosyjskiego prezydenta, że Waszyngton jest gotowy na negocjacje w tej kwestii. Obwieszczenie Putina nazwał „bardzo nieszczęśliwym i nieodpowiedzialnym”. Zapewnił jednak, że USA nadal będą przestrzegać ograniczeń.

– Myślę, że ważne, byśmy nadal działali odpowiedzialnie w tym obszarze. Tak-

**Rosyjski MSZ
zadeklarował,
że Moskwa nie zamierza
rozmieszczać
dodatkowych głowic
z naruszeniem limitów.
Jednak zawieszenie
udziału
w porozumieniu zapewne
pociągnie za sobą
mniejszą
transparentność,
brak wymiany raportów
i w ogóle danych
w tej kwestii**

**Krótko przed inwazją
Ukrainy**

**Rosja i Chiny oświadczyły,
że łączy je „partnerstwo bez granic”,
jednak Xi Jinping trzyma się jak dotąd
„czerwonych amerykańskich linii”.
Owszem, handluje z Rosją
na potęgę,
kupując tam ropę,
ale nie dostarcza broni**

że dlatego, że tego oczekuje od nas reszta świata – oświadczył.

Z kolei szef komisji spraw zagranicznych Dumy Leonid Słucki pogroził USA palcem.

– Zawieszenie udziału w START nie jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa, ale raczej ważnym sygnałem dla kolektywnego Zachodu. Mocarstwa nuklearne nie przegrywają wojen. Ważne, by nasi niegdyś partnerzy na Zachodzie to zrozumieli – wypalił Słucki, cytowany przez rosyjską agencję Interfax.

Chiny też rozbudowują swój arsenał

Wobec takiej atmosfery świat obawia się nowego wyścigu zbrojeń. Zwłaszcza że w grze jest też nowy gracz – Chiny, które według Pentagonu rozbudowują swój arsenał i w najbliższej dekadzie mogą rozmieścić 1500 głowic, by dorównać USA i Rosji.

– Wobec naruszania traktatów przez Rosję, rozbudowy arsenału przez Chiny, testowania pocisków przez Koreę Północną oraz Iranu będącego blisko uzyskania wysoko wzbogaconego uranu to zły okres dla stabilności nuklearnej i ograniczania zbrojeń – mówi cytowany przez „New York Times” Jon Wolfsthal z waszyngtońskiego think tanku Center for a New American Security.

Jego zdaniem deklaracja Putina „prawdopodobnie napędzi wezwania do rozbudowy amerykańskiego arsenału nuklearnego, by współzawodniczyć z Rosją i Chinami i pokazać, że nie mogą nas dogonić”.

Odpowiadając na obawy, wielu komentatorów zwraca jednak uwagę na kontekst, w którym Putin wygłosił orędzie – na otwarciu kampanii wyborczej, w obliczu spektakularnej wizyty Joego Bidena w Ukrainie.

– Eksperci od kontroli zbrojeń uważają, że Rosji po prostu nie stać obecnie na wyścig zbrojeń w sferze nuklearnej z USA – zauważa Legucka.

– Myślę, że częściowo chodziło o wzbudzenie strachu, a także o demonstrację dla krajowej opinii publicznej – ocenia w rozmowie z portalem Defense One John Tefft, były ambasador USA w Rosji.

– Nie sądzę, by Rosjanie chcieli wyścigu w dziedzinie strategicznych zbrojeń nuklearnych. Skąd wezmą na to pieniądze? Może mieli je wcześniej, ale teraz, pod presją, z uwagi na czynniki związane z wojną, nie sądzę, że będą w stanie je wysupłać – dodaje Tefft.

Przypomina o odejściu od stołu rosyjskich negocjatorów podczas prac nad pierwszym porozumieniem START w 1983 r.

– To standardowy sposób, w jaki Moskwa próbuje wpływać na zachodnią opinię publiczną. Mam wątpliwości, czy okaże się bardzo skuteczny – wyrokuje Tefft.

A brak inspekcji? Amerykanie i tak mają sporą wiedzę o rosyjskim arsenale dzięki swoim satelitom. ●

Stoltenberg wzywa do zwiększenia wsparcia dla Ukrainy

– Musimy zwiększyć nasze wsparcie dla Ukrainy – mówił podczas szczytu bukareszteńskiej dziewiątki Jens Stoltenberg, sekretarz generalny NATO.

Ostatnim punktem wizyty w Polsce prezydenta USA Joego Bidena był udział w obradach z prezydentami państw wschodniej flanki NATO. To bukareszteńska dziewiątka, do której zaliczają się – poza Polską – Litwa, Łotwa, Estonia, a także Słowacja, Czechy, Węgry, Rumunia i Bułgaria.

Przed szczytem Biden był pytany o to, jak ocenia zapowiedź Kremla o wycofaniu się z traktatu START o ograniczeniu arsenału nuklearnego. – To duży błąd – powiedział amerykański prezydent.

Iohannis wzywa do jedności

Obrady dziewiątki odbyły się w Pałacu Prezydenckim. Bidena, wraz z Andrzejem Dudą, powitali na wejściu prezydent Rumunii Klaus Iohannis oraz słowacka prezydent Zuzana Čaputová. Iohannis wraz z Dudą byli w 2015 r. pomysłodawcami stworzenia grupy, a Słowacja obecnie w ramach rotacji przewodzi dziewiątce.

Podczas zamkniętych dla mediów obrad prezydenci mieli się zastanawiać nad możliwościami dalszego wsparcia Ukrainy, a także kolejnymi krokami NATO przed szczytem w Wilnie zaplanowanym na czerwiec.

– Artykuł piąty jest święty i nienaruszalny, tak jak zobowiązania wobec każdego narodu i państwa NATO – zapewnił prezydent Biden. – Tu chodzi nie tylko o wolność Ukrainy, lecz o wolność w ogóle – stwierdził.

Przypomniał też, że w trakcie wojny w Ukrainie „przeciwko europejskiemu państwu skierowanych zostało 100 tys. przedstawicieli sił zbrojnych”. – Od drugiej wojny światowej nic takiego nie miało miejsca – podkreślił.

Według prezydenta Iohannisa „Zachód powinien być zjednoczony w pomocy Ukrainie”. – Musimy nadal stanowczo realizować nasze zobowiązania wobec Ukrainy. Tak długo, jak długo będzie ona potrzebowała pomocy do wygrania tej wojny – powiedział.

W podobnym tonie wypowiadał się Jens Stoltenberg, sekretarz generalny NATO: – Musimy podtrzymać, a nawet zwiększyć nasze wsparcie dla Ukrainy. Musimy dać Ukrainie to, czego potrzebuje do zwycięstwa.

Przydacz: Wszyscy podpisali się pod deklaracją

Dalsza część obrad toczyła się za zamkniętymi drzwiami. Niepewne pozostało najbardziej to, czy ze wspólnej deklaracji nie wyłamią się Węgry, które blokują transport zachodniej broni przez swoje terytorium do Ukrainy i jeszcze przed wybuchem wojny prezentowały prorosyjskie stanowisko.

Minister spraw zagranicznych Péter Szijjártó pytany o węgierskie stanowisko powiedział w środę: – Widząc to, co się działo, i słysząc to, co powiedzieli prezydent zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Rosji, sądzę, że wyświadczyliby ludzkości znacznie większą przysługę, gdyby zaczęli ze sobą rozmawiać.

Marcin Przydacz, szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta, powiedział po zakończeniu rozmów, że wszyscy prezydenci obecni podczas obrad podpisali się pod deklaracją „potępiającą rosyjską agresję” oraz zapewnili, że „drzwi dla Ukrainy do członkostwa w NATO pozostają otwarte”. ●

Michał Kokot

**Artykuł piąty jest święty
i nienaruszalny,
tak jak zobowiązania
wobec każdego narodu
i państwa NATO.
Tu chodzi nie tylko o wolność
Ukrainy, lecz o wolność
w ogóle**

JOE BIDEN
prezydent USA



• Wczorajsze obrady dziewiątki odbyły się w Pałacu Prezydenckim w Warszawie FOT. EVAN VUCCI/AP

Otwarcie dla Rosji

W piątek w Auchan odbyła się pilna narada z udziałem specjalistów od PR i działań kryzysowych – ustaliła Wyborcza.biz. Zastanawiano się, jak zareagować na polskie odpryski afery związanej ze wspieraniem przez Auchan rosyjskiej armii.

Piotr Miączyński

Francuscy dziennikarze z „Le Monde” dotarli do e-maili i relacji naocznych świadków w rosyjskim oddziale Auchan. Weryfikowali również zdjęcia i filmy opublikowane w mediach społecznościowych.

– Nasze śledztwo pokazuje, w jaki sposób towary sprzedawane przez dwie spółki należące do Grupy Mulliez – Auchan i Leroy Merlin – zaopatrują rosyjskie siły zbrojne na froncie ukraińskim – twierdzi „Le Monde”.

Sieci mają pomagać rosyjskim żołnierzom na dwa sposoby.

Po pierwsze, przy sklepach Auchan w Rosji są otwierane punkty zbiórki towarów wysyłanych na front. Pochodzić one mają m.in. z magazynów Auchan. Ale również Rosjanie sami przynoszą pomoc: dla cywilów i armii. Są tam zbierane ubrania, konserwy, gaz w butlach, narzędzia.

Miejsca zbiórki darów są organizowane tuż naprzeciwko linii kas. Widać tam plakaty wspierające wojnę, tłumaczące, po co zbierane są dary. W niektórych miejscach Auchan jest oznaczany jako współorganizator. Wysyłane są publiczne podziękowania dla sieci.

Menedżerowie sami mieli też organizować zbiórki, brali w nich udział np. pracownicy ochrony (widoczni na ujęciach wideo).

Punkt drugi. 15 marca 2022 r. Natalia Z., wysoki menedżer Auchan, wysłała wiadomość e-mail do około dwudziestu pracowników kilku sklepów w Sankt Petersburgu. W celu „zbierania datków na pomoc humanitarną”. Zebrane produkty – puszki z mięsem i warzywami, kawa, suszone owoce, skarpetki (żadne z nich nie były mniejszego rozmiaru niż 40), 3,5 tys. paczek papierosów, siekiery, gwoździe – według dziennikarzy trafiły jednak na front.

Auchan zaprzecza

Jeszcze w piątek pojawiło się oficjalne dementi ze strony centrali we Francji.

„Auchan Retail kategorycznie zaprzecza”. „Auchan Retail jest niezwykle zaskoczony tymi zarzutami, które w żaden sposób nie są potwierdzone przez rzeczywistość”. Sieć twierdziła też, że nie wycofała się z Rosji tylko dlatego, by tamtejsza ludność mogła się wyżywić.

„Auchan Retail nie prowadzi, nie wspiera ani nie finansuje żadnych zbiorów „charytatywnych” dla rosyjskich sił zbrojnych” – dodawano.

W tym oświadczeniu brakuje jednej rzeczy.

Grupa Mulliez, decydując się na pozostanie w Rosji, gra tak, jak jej Kreml każe, i robi wszystko, co jej Kreml każe. Dla pieniędzy, rzecz jasna. No i oczywiście płaci tam podatki, które finansują pośrednio wojnę.

W rosyjskich sklepach Auchan i Leroy Merlin pracują Rosjanie, którzy w przeważającej części wojnę potępiają albo jest im ona obojętna (takie bowiem są nastroje tamtejszego społeczeństwa).

Nie dziwią (choć oburzają) więc gesty wsparcia dla inwazji na Ukrainę.

W polskich sklepach Auchan i Leroy Merlin pracują Polacy, a także w niewielkiej liczbie Ukraińcy, którzy w przeważającej części wojnę potępiają (takie są bowiem nastroje naszego społeczeństwa).

Zapasy z magazynu

Wchodzę na stronę polskiego sklepu Leroy Merlin. Znajduję tam rosyjskie płyty OSB

• Obecność firm z Grupy Mulliez (do której należą Auchan i Leroy Merlin) w Rosji ma minimalny albo żaden wpływ na ich sprzedaż nad Wisłą

FOT. MACIEK JAŻWIECKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL



Ultralam oraz pilarko-strugarki Belmash. Te ostatnie są z Białorusi, ale w opisie produktów tego nie zaznaczono.

Dlaczego ciągle tam są? Skoro Leroy Merlin obiecywał ich wycofanie?

– W pierwszych dniach rosyjskiej inwazji zarząd Leroy Merlin Polska podjął decyzję o wstrzymaniu współpracy z dostawcami z Federacji Rosyjskiej i Republiki Białorusi (Oświadczenie Leroy Merlin Polska z dn. 2.03.2022 r.) – twierdzi Magdalena Kołodziej-ska, rzeczniczka prasowa Leroy Merlin Polska. I dodaje: – Od tamtego czasu Leroy Merlin Polska nie zamawia produktów u dostawców z tych krajów.

To, co jest w ofercie, to według sieci zapasy z magazynu. Dochód z ich sprzedaży ma być przekazywany na rzecz potrzebujących, zarówno w Polsce, jak i w Ukrainie.

– Od początku agresji Rosji na Ukrainę realizujemy konkretną, szeroko zakrojoną pomoc narodowi ukraińskiemu poprzez Fundusz Solidarnościowy, w ramach którego do tej pory zostało zaangażowane już ponad 22 mln zł – twierdzi Kołodziej-ska.

Czy Francuzi lubią kolaborować z Putinem?

4 marca 2022 w godzinach porannych francuski prezydent Emmanuel Macron dyskretnie przyjął 15 tzw. big bossów tamtejszej gospodarki prowadzących interesy z Rosją.

Na sali znajdował się na przykład Antoine de Saint-Affrique (Danone). Był też Yves Claude (Auchan). O takich firmach mówi się, że to okręty flagowe Francji mające budować jej potęgę za granicą.

Wieczorem o spotkaniu napisał „Le Figaro”. Według dziennika przesłanie francuskiego prezydenta było jasne: „Nie spieszcie się z wyjazdem z Rosji bez konsultacji z rządem”.

Czy to oznacza, że francuskie firmy są bardziej chętne do kolaboracji z reżimem Putina? Tutaj są dwa potężne mity, w które chcemy wierzyć.

Pierwszy, że zachodnie firmy gremialnie wycofały się z Rosji. To jest akurat kompletną bzdurą.

W polskich mediach mało przebił się raport Uniwersytetu w St. Gallen i instytutu IMD w Lozannie. Choć my pisaliśmy o nim na Wyborcza.biz.

Naukowcy policzyli, że na koniec listopada 2022 r. tylko 8,5 proc. firm z UE i G7 sprzedawało jedną ze swoich rosyjskich spółek zależnych.

Unia Europejska wypada tu szczególnie blado na tle USA – około 18 proc. amerykańskich spółek zależnych działających w Rosji zostało całkowicie sprzedanych od czasu inwazji na Ukrainę. Swoje udziały sprzedało 15 proc. japońskich firm.

– Spośród tych firm z UE i G7, które pozostają w Rosji, 19,5 proc. to firmy niemieckie, 12,4 proc. to firmy amerykańskie, a 7 proc. to japońskie firmy międzynarodowe – wyliczają szwajcarscy naukowcy.

Lista wstydu Yale School of Management wylicza, że w Rosji ciągle operuje francuski Clarins (sprzedaje swoje kosmetyki online), Lacoste czy Bonduelle.

Działa amerykański Cloudflare czy sieć Hard Rock Café, japońskie Kawasaki, szwajcarski Liebherr, polski producent klejów specjalistycznych Makrochem, słoweńskie Gorrenje, włoskie Benetton i Diesel.

Wymieniać tak można naprawdę długo. Pomijam już tutaj to, że wycofanie się z tego rynku jest bardzo trudne, a kupca często musi zaakceptować Kreml.

Druga rzecz to nasze przekonanie, że bojkoty konsumenckie mają generalnie na coś wpływ. Protesty społeczne i ogólne oburzenie w poszczególnych krajach Unii na razie niewiele zmieniają.

To jest biznes. Biznes opiera się na euro, dolarach, frankach i jenach, na zysku operacyjnym i stracie. Moralność? Owszem, czasami się o niej mówi, ale PR to tylko fragment działalności korporacji, i to ten niekoniecznie najważniejszy.

Wygłoszę obrazoburczą tezę, żadna korporacja nie zmieni swoich planów, bo ktoś coś w mediach bądź na Twitterze napisał. Zwłaszcza że bojkot z reguły ogłaszają osoby, które zazwyczaj w ogóle nie korzystają z produktów/usług danej firmy.

**Grupa Mulliez,
decydując się na pozostanie
w Rosji,
gra tak, jak jej Kreml każe,
i robi wszystko,
co jej Kreml każe.
Dla pieniędzy, rzecz jasna**

Ten nacisk musi grozić większymi stratami, niż dana spółka generuje i generować będzie na rosyjskim rynku.

Bunt konsumencki nie działa

Według naszych informacji w piątek w Auchan była pilna narada z udziałem specjalistów od PR i firm zewnętrznych. Zastanawiano się, jak zareagować na polskie odpryski publikacji w „Le Monde”.

Wszystko wskazuje na to, że zaniepokojenie specjalistów od PR z sieci Auchan było na wyrost.

Fala oburzenia przeleciała przez weekend przez media i szybko wytraciła bieg, zastąpiona przez wizytę prezydenta USA w Ukrainie, przemówienie Putina i pierwszą rocznicę wojny.

W porównaniu z ubiegłorocznym zamieszczeniem wywołanym deklaracją, że Grupa Mulliez – Auchan i Leroy Merlin, zostaje w Rosji, było to wyjątkowo mizerne.

Bojkot ogłaszają osoby, które w danej sieci albo danych produktów nie kupują.

A jak przychodzi co do czego, to wiele osób i tak robi tam zakupy. Bo jest tanio. Bo jest dobra promocja. Bo jest blisko.

Odsetek Polaków bojkotujących określone towary lub produkty w ośmiu rundach badania Europejskiego Sondażu Społecznego wahał się na przestrzeni lat od 4 do 6 proc. Przypominam, mówimy tu o deklaracjach. Rzeczywista skala bojkotu może być dużo niższa.

W Polsce rok temu, owszem, dużo pisało się o bojkocie Leroy Merlin, Auchan i Decathlonu.

Twardych danych tu nie ma. Z tych pośrednich, jak np. analiza paragonów z aplikacji PanParagon, wynikało, że bojkot w pewien sposób dotknął sieć Auchan, minimalnie prześlizgnął się po Decathlonie, a właściwie nie dotknął Leroy Merlin.

Wszelkie podrygi w tym zakresie skończyły się właściwie jeszcze przed latem 2022 roku.

Aktualnie obecność firm z Grupy Mulliez w Rosji ma minimalny albo żaden wpływ na ich sprzedaż nad Wisłą.

Coś na pocieszenie?

Rosja nie będzie przyciągać żadnych nowych większych inwestycji. Firmy, które zdecydowały się tam pozostać, będą zawieszane w letargu, starając się odzyskać jak najwięcej swojego kapitału. Licząc na to, że w kraju zmieni się władza.

Wiele osób powie, że to załośnie mało. Takie, niestety, są jednak biznesowe realia.

A jeśli wojna się skończy, zachodnie firmy powrócą do Rosji. ●

Rachunek za pracę zdalną

Jeśli zwrot kosztów za pracę zdalną okaże się zbyt duży, nasz szef może mieć na głowie skarbówkę. Ile więc możemy dostać? Policzył to szef działu telekomunikacyjnego jednej z warszawskich korporacji.

Leszek Kostrzewski

Od 7 kwietnia praca zdalna będzie wreszcie zapisana w kodeksie pracy.

Zgodnie z definicją polega ona na wykonywaniu pracy całkowicie lub częściowo w miejscu wskazanym przez pracownika (w tym pod jego adresem zamieszkania) i każdorazowo uzgodnionym z pracodawcą.

Pracownik i pracodawca mogą się porozumieć co do zakresu pracy poza firmą, zakładem czy biurom już w momencie podpisywania umowy lub później. Możliwe jest wykonywanie pracy całkowicie zdalnie (choć oczywiście nie we wszystkich branżach) lub częściowo (model hybrydowy).

Nowe przepisy wprowadzają też rozwiązanie, które można nazwać pracą zdalną na żądanie. Każdy pracownik zyska prawo do 24 dni pracy zdalnej w ciągu roku kalendarzowego w razie specjalnych okoliczności. Przykładem może być konieczność opieki nad potrzebującym doraźnego wsparcia członkiem rodziny.

Internet mobilny od pracodawcy

Nowela kodeksu pracy mówi, że pracodawca zobowiązany będzie do pokrycia kosztów „związanych z instalacją, serwisem, eksploatacją i konserwacją narzędzi pracy, w tym urządzeń technicznych, niezbędnych do wykonywania pracy zdalnej, kosztów energii elektrycznej oraz niezbędnych usług telekomunikacyjnych”.

Projekt ustawy nie określa jednak żadnych stawek.

Monika Smulewicz, partnerka w Grant Thornton i autorka bloga „HR na szpilkach”, tłumaczyła w rozmowie z Wyborcza.biz, że najmniej kontrowersji wiąże się ze zwrotem kosztów za internet, bo najczęściej

pracodawcy przekazują i finansują pracownikowi internet mobilny. A gdy pracownik nie ma sieci mobilnej, wykorzystuje do pracy internet stacjonarny, który sam prywatnie zainstalował dla własnych potrzeb. Wykorzystywanie prywatnego internetu do pracy zdalnej nie dodatkowo go nie kosztuje.

Zwrot za prąd

Największe pieniądze mają przysługiwać pracownikowi jako zwrot kosztów za energię elektryczną. O jakich kwotach mowa?

– Z moich wyliczeń wynika, że zwrot wyniesie 30 groszy za godzinę pracy. W przypadku ośmiodziesiętnego dnia pracy wychodzi więc 2,4 zł dziennie, co w przypadku 21 dni roboczych daje 50 zł miesięcznie – podawała nam kilka dni temu Monika Smulewicz.

Jak się okazuje, czytelnicy zgłaszają zastrzeżenia do tych wyliczeń. Pan Maciej, szef działu telekomunikacyjnego jednej z warszawskich korporacji, napisał nam: „Przez cały styczeń sprzęt na moim biurku zużył 12,92 kWh energii elektrycznej. Koszt to 9,69 zł (licząc po cenach w limicie 2000 kWh, przy którym płacimy mniej). Przy czym trzeba pamiętać, że sprzętu na moim biurku jest znacznie więcej niż na biurku typowego pracownika biurowego w pracy zdalnej oraz że nie cały sprzęt, który jest na moim biurku, służy do celów służbowych”.

Pan Maciej zaznaczył, że jego pomiar obejmuje: duży, 17” laptop (typowe laptopy mają ekrany 14 lub 15”), monitor 27”, telefon stacjonarny, lampkę (z prądożerną świetlówką 22 W – lampka z LED-em zużywa pięciokrotnie mniej energii, ale – jak napisał pan Maciej – nie chce się jej wymieniać), dwie ładowarki do telefonów komórkowych, kamerę, ładowarkę słuchawek Bluetooth.



• **Największe pieniądze mają przysługiwać pracownikowi jako zwrot kosztów za energię elektryczną** FOT. SHUTTERSTOCK

O tym, ile pieniędzy w danym miesiącu należy zwrócić osobom pracującym zdalnie, powinno przesądzać porozumienie pracodawcy ze związkami zawodowymi, a jeżeli w firmie nie ma związków, z przedstawicielami załogi

Ile zużywa sam laptop?

W kolejnym e-mailu pan Maciej obiecał nam sprawdzić, ile energii zużywa sam laptop.

W tym celu podłączył miernik do laptopa. Następnego dnia podał nam wyniki:

– Licznik po całym dniu pracy pokazał zużycie energii elektrycznej na poziomie 0,22 kWh. To daje koszt na poziomie 16 groszy dziennie (lub 30 groszy – po przekroczeniu limitu 2000 kWh). Mój laptop jest niestandardowo duży, więc

koszt energii dla typowego urządzenia jest mniejszy. Dodatkowo do pracy zużywam średnio miesięcznie ok. 90 GB danych – jeśli ktoś korzysta z pakietu komórkowego, może to powodować konieczność dokupienia większego pakietu. Jednak gdy ktoś ma światłowód, normalna praca biurowa (bez przesyłania bardzo dużych plików) zajmuje nie więcej niż kilka megabitów na sekundę i jest praktycznie niezauważalna – kończy pan Maciej.

Podsumowując, według naszego czytelnika pracodawca za zużycie do pracy zdalnej energii elektrycznej powinien nam zwracać nie 50 zł miesięcznie, a maksymalnie ok. 10 zł.

– Od zwracanych kosztów za prąd pracodawca nie musi płacić podatku PIT oraz składek na ubezpieczenie społeczne. A to oznacza, że jeżeli ustalimy ryczałt na zbyt wysokim poziomie, możemy mieć problemy w przypadku kontroli urzędu skarbowego – tłumaczy nam dr Łukasz Waclawik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH.

Tymczasem w sieci pojawiły się informacje, że niektóre firmy chcą oddawać pracownikom nawet – uwaga! – 1 tys. zł za zużywaną prąd miesięcznie. – Aby tyle zużyć, ktoś musiałby zdalnie prowadzić piekarnię – podsumował jeden z internautów.

Porozumienie ze związkami zawodowymi

Na co jeszcze zwrócić uwagę w kwestii zwrotu kosztów za pracę zdalną?

– Ważne jest też, aby zwrot kosztów był proporcjonalny w stosunku do liczby dni pracy zdalnej. Jeżeli więc w danym miesiącu przebywamy na urlopie albo na zwolnieniu lekarskim, musimy to uwzględnić w rozliczeniu. Podobnie jest gdy pracujemy hybrydowo: zwrot kosztów nie należy nam się za dni, gdy pracowaliśmy stacjonarnie – mówi Monika Smulewicz.

Eksperta Grant Thornton przyznaje, że zwrot kosztów za energię elektryczną nie powinien być ustalany indywidualnie – np. Kowalskiemu oddajemy 100 zł miesięcznie, a Malinowskiemu tylko 30. – Koszty za prąd są na podobnym poziomie dla pracowników – podkreśla Monika Smulewicz.

O tym, ile pieniędzy w danym miesiącu należy zwrócić osobom pracującym zdalnie, powinno przesądzać porozumienie pracodawcy ze związkami zawodowymi, a jeżeli w firmie nie ma związków, z przedstawicielami załogi. Konkretne kwoty ryczałtu powinny zostać zapisane w regulaminie pracy zdalnej.

Praca stacjonarna i tak droższa od zdalnej

Co ciekawe, nie wszyscy pracownicy domagają się dużych zwrotów za pracę zdalną.

– Jak dla mnie refundacja od firmy może wynosić 1 zł miesięcznie, bo i tak każdy dojazd samochodem do pracy kosztuje mnie ok. 20 zł dziennie. Praca w domu to oszczędność czasu i pieniędzy – napisał pod naszym tekstem o pracy zdalnej jeden z internautów.

A inny dodał: – W wielu przypadkach praca zdalna będzie dla pracownika oznaczać raczej oszczędności niż koszty – jeżeli np. dojeżdża do zakładu pracy samochodem, a nie transportem zbiorowym z biletem miesięcznym. Planowany ryczałt, nawet jeżeli nieduży, uczyni formę zdalną jeszcze bardziej atrakcyjną dla pracowników. ●

Przetrwać trudności, nie szkodzić planecie

Ruszamy w Wyborcza.biz i „Gazecie Wyborczej” z akcją „Jedna Planeta. Jedno Życie”, w której chcemy opowiedzieć o konsekwencjach zderzenia się dwóch kryzysów: klimatycznego i energetycznego.

Rok 2022 – poza wojną w Ukrainie – kojarzy nam się z jednym: turbodrożyną napędzaną przez rosnące koszty energii. Na kryzys klimatyczny nałożył się kryzys energetyczny i powiązany z nim kryzys inflacyjny.

Chcemy się dowiedzieć, jak przetrwać ten bezprecedensowo ciężki czas i wyjść z niego obronną ręką, nie szkodząc bardziej planecie. Dlatego właśnie kwestie czystej energii i inwestowania w oszczędne systemy – po zagadnieniach związanych z żywnością, wodą czy odpadami – stały się głównym tematem projektu środowiskowego „Gazety Wyborczej”. Materiały z siódmej już odsło-

ny cyklu „Jedna Planeta. Jedno Życie” będą się ukazywać od 23 lutego do końca maja na łamach „Gazety Wyborczej” i w serwisie Wyborcza.biz.

Wzrosła świadomość, że podniesienie efektywności energetycznej i własne źródła energii stają się w wielu przypadkach elementami bezpieczeństwa i obniżają koszty działalności. Co piąta firma rozpoczęła lub planuje inwestycje w termomodernizację, a w przypadku OZE 17 proc. ankietowanych prowadzi takie inwestycje albo je planuje (np. montaż paneli fotowoltaicznych).

– Tarcza rządowa czy rozwiązania na 2023 r. pomagają wygładzić wzrosty cen i zyskać więcej czasu na działania i inwestycje w technologie energooszczędne i własne OZE. Uwolnienie tego potencjału to właściwa i trwała recepta na poprawę bezpieczeństwa energetycznego – mówi Leszek Kąsek, ekonomista ING Banku Śląskiego.

Na razie zaproponowane rozwiązania dają chwilę oddechu firmom, ale ta taryfa ulgowa obowiązuje tylko w 2023 r. Przyszły rok to wielka niewiadoma, jeśli chodzi zarówno o ceny, jak i dostępność surowców energetycznych.

Ekonomia, ekologia

36

PROC.

• **firm jest zainteresowanych „zielonymi inwestycjami” w związku z podwyżkami cen energii – wynika z badania GfK Polonia przeprowadzonego w październiku na zlecenie ING Banku**

Szok cenowy sprawił dwie rzeczy. Po pierwsze, wiele firm być może po raz pierwszy zdało sobie sprawę, jak ważne jest mieć zaopatrzenie w półprodukt, jakim jest tani (albo relatywnie tani) prąd. Do tej pory udział energii w ich wydatkach wynosił 1-5 proc.

Druga to przyspieszenie zielonej transformacji – w Europie kryzys energetyczny uzmysłowił ostatnim nieprzekonanym, że nie ma odwrotu od energii odnawialnej, że trzeba czym prędzej zegnać się nie tylko z węglem, ale też z gazem.

I nie chodzi już tylko o ochronę klimatu, ale też o ochronę miejsc pracy, dobrobyt i niezależność energetyczną, a może nawet suwerenność.

Już wiadomo, że Polska musi przyspieszyć zieloną transformację, bo gdy Europa przyspiesza ucieczkę od węgla i gazu, powrót na stare tory sprawi, że prąd będzie u nas coraz droższy.

Na łamach „Gazety Wyborczej” i w serwisie Wyborcza.biz będziemy pokazywać, jak zrobić to efektywnie i z głową. Dziennikarze wraz z ekspertami próbują udzielić odpowiedzi na pytania dotyczące m.in. tego, jak przygotować się na jeszcze trudniejszy 2024 rok, z jakich odnawialnych źródeł energii najwygodniej skorzystać, jakich inwestycji można dokonać samemu, a w jakich będzie potrzebne wsparcie, oraz tego, jak sprawić, by produkty i usługi sprzedawane przez polskie firmy stały się bardziej zielone. Zaprezentujemy też dobre przykłady – małe i średnie firmy, które już rozpoczęły swoją transformację, chcą sprzedawać produkty jak najmniej szkodzące planecie i w mniejszym stopniu narażać swoich klientów na koszty środowiskowe.

Partnerem siódmej edycji projektu jest EDP Energia Polska. ● **Patrycja Maciejewicz Ireneusz Sudak**



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej **Ilony Nadrowskiej**, która urodziła się z Dziecięcym Porażeniem Mózgowym i niedowładem czterech kończyn, porusza się na wózek inwalidzkim. Szansą na poprawę zdrowia Ilonki jest udział w specjalistycznych turnusach rehabilitacyjnych które są bardzo drogie. Dlatego też **zwracamy się do Państwa o każdą możliwą pomoc finansową**, Państwa pomoc może sprawić, że Ilona w przyszłości będzie miała łatwiejsze życie, będzie prawie samodzielnie funkcjonować w co ogromnie wierzymy.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Ilony Nadrowskiej 18857

34226440

W Sądzie Rejonowym w Olecku pod sygnaturą I Ns 238/22 toczy się sprawa z wniosku Asekuracja sp. z o.o. w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Rakowskiej z domu Korczak, c. Bronisława i Anny, zm. dnia 17.01.2022 r., ostatnio stale zamieszkałej w miejscowości Kowale Oleckie, gmina Kowale Oleckie. Sąd wzywa spadkobierców Danuty Rakowskiej oraz wszystkie osoby zainteresowane postępowaniem, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego postanowienia zgłosili się do udziału w sprawie i wykazali swoje uprawnienie do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34236839.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze Wydział I Cywilny, pod sygn. akt I Ns 736/21, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Bugale, ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze, zmarłym w dniu 29-02-2020r. w Zielonej Górze. W skład spadku wchodzi udział w prawie własności nieruchomości w wysokości 1/2, dla których Sąd Rejonowy w Zielonej Górze prowadzi księgę wieczyste nr: ZG1E/00048553/5, ZG1E/00052242/3. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Zielonej Górze i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34236898.n

Sygn. XIII Ns 776/22 Dnia 7 lutego 2023 r.
POSTANOWIENIE
Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku XIII Wydział Cywilny w składzie następującym: Przewodniczący: SSR Izabela Przybylińska po rozpoznaniu w dniu 7 lutego 2023 r. w Gdańsku na posiedzeniu niejawnym sprawy z urzędu z udziałem kuratora spadku r.p.r. Dariusza Mankiewicza oraz spadkobierców Andrzeja Mazura, Pawła Mazura, Damiana Mazura i Wiktorii Mazura o zabezpieczenia spadku dot. zm. Henryka Mazura postanowił:
1. zabezpieczyć spadek po Henryku Mazura, zmarłym dnia 25 stycznia 2009 roku w Gdańsku, ostatnio zamieszkałym w Gdańsku przy ul. Myśliwska 46C/2, poprzez złożenie do depozytu sądowego środków pieniężnych znajdujących się na rachunku bankowym o numerze 52 1050 1764 1000 0091 2408 7421 prowadzonym przez ING Bank Śląski S.A. z siedzibą w Katowicach albowiem miejsce pobytu spadkobierców ustawowych po zm. Henryku Mazura nie jest znane;
2. środki pieniężne złożone do depozytu wydać spadkobiercom Henryka Mazura i ich następcom prawnym, w części w jakiej wykazą swoje prawa do spadku legitymując się prawomocnym postanowieniem o stwierdzeniu nabycia spadku albo zarejestrowanym aktem poświadczenia dziedziczenia.

34237016.n

Syndyk ogłasza II pisemny przetarg nieograniczony

Przedmiot przetargu stanowi wchodzące w skład masy upadłości Katarzyny Gurniewicz- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, prawo własności ruchomości w postaci mebli oraz wyposażenia ujętych w poz. 1.2 do 1.110 spisu ruchomości, dostępnego w Krajowym Rejestrze Zadłużonych, szczegółowo opisanych w wycenie sporządzonej dnia 17 listopada 2022 r. przez rzeczoznawcę majątkowego. Cena wywoławcza wynosi 81.990 zł (osiemdziesiąt jeden tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt złotych).

Termin przetargu ustala się na dzień 17.04.2023 r. godzina 10:00. Miejsce przetargu: siedziba Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. V Wydział Gospodarczy, blok 15, sala 5.

Warunkami uczestnictwa w przetargu są:

złożenie kompletnej ofert kupna przedmiotu sprzedaży w języku polskim w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Przetarg- Katarzyna Gurniewicz w upadłości” na ręce Sędziego- komisarza w siedzibie Sądu Rejonowego Wydział V Gospodarczy w Gorzowie Wlkp., ul. Chopina 52, b. 15 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 13.04.2023 r., do godz. 9:00- decyduje data wpływu.

wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywołania, tj. 8.199 zł (osiem tysięcy sto dziewięćdziesiąt dziewięć złotych) na rachunek bankowy Katarzyny Gurniewicz w upadłości, prowadzony przez Santander Bank Polska S.A. nr 35 1090 1623 0000 0001 5200 7008 z dopiskiem „Wadium- przetarg Katarzyna Gurniewicz w upadłości” najpóźniej w dniu 13.04.2023 r.- liczy się data wpływu środków na rachunek bakowy.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotu przetargu można uzyskać pod nr telefonu 95 73 88 760 lub za pośrednictwem poczty elektronicznej. Wycena oraz pełen tekst regulaminu dostępne są w Sekretariacie Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. V Wydział Gospodarczy ul. Chopina 52 blok 15 pok. 118 oraz na stronie internetowej Kancelarii Syndyka.

34236943.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 235/21 toczy się sprawa z wniosku Alior Banku Spółki Akcyjnej w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Gerardzie Urbaczu synu Karola i Anny, urodzonego 25 stycznia 1962 r. w Zabrzu,

zmarłego 10 listopada 2020 r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34236863

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim, I Wydziale Cywilnym, pod **sygnaturą akt I Ns 639/21** toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po:

Tadeuszu Pętszku, ostatnio stale zamieszkałym w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Towarowej 3/1, zmarłym w dniu 19 lipca 2019 roku w Gorzowie Wielkopolskim.

Brak jest informacji o tym, aby spadkodawca Tadeusz Pętszyk pozostawił po sobie majątek. W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34236906.n

Sygnatura akt I Ns 398/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydziałem I Cywilny pod sygnaturą I Ns 398/21 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Perspektywa w Rudzie Śląskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Wrona, synu Stanisława i Marii z domu Kalafor, zmarłym dnia 08.10.2014r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Świętochłowicach, urodzonym dnia 7.09.1963r. w Kamiennej Górze, rozwiedzionym. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34236826

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 36/23 toczy się postępowanie z wniosku Piotra Kuch

o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Matyjas-Borowskiej, z domu Napłoszek, córce Józefa i Marianny, zmarłej w dniu 25 marca 1997 r. w Pruszkowie, ostatnio stale zamieszkałej w Pruszkowie przy ul. Zaczysze 16.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w **w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia** stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34236923.n

Urząd Komunikacji Elektronicznej, ul. Geldowa 7/9, 01-211 Warszawa, tel. 22 53 49 440

OGŁOSZENIE O ROZPOCZĘCIU POSTĘPOWANIA KONKURSOWEGO

Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej w celu wykonania zobowiązania wynikającego z art. 53 ust. 6 ustawy z dnia 16 lipca 2004 r. Prawo telekomunikacyjne (t.j.: Dz. U. z 2022 r., poz. 1648 ze zm., dalej „Pt”), ogłasza postępowanie konkursowe na wybór podmiotu, który przeprowadzi badanie rocznych sprawozdań z prowadzonej przez Orange Polska S.A. z siedzibą w Warszawie rachunkowości regulacyjnej za lata 2022, 2023 i 2024 oraz wyników kalkulacji kosztów na lata 2024, 2025 i 2026 zgodnie z art. 53 ust. 5 Pt.

- Oferty można składać w siedzibie Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) pod adresem: ul. Geldowa 7/9, 01-211 Warszawa – Kancelaria Główna – piętro pierwsze, pokój nr 1.37, w terminie do dnia 27 marca 2023 r. do godz. 10:00.
- Szczegóły postępowania konkursowego zostały zawarte w Specyfikacji Warunków Postępowania Konkursowego (SWPK), którą można pobrać w siedzibie UKE pod adresem: ul. Geldowa 7/9, 01-211 Warszawa lub otrzymać pocztą elektroniczną.
- Osobami upoważnionymi ze strony UKE do kontaktów w sprawie postępowania konkursowego są:
Pani Aldona Gawron tel.: 22 53 49 157, e-mail: Aldona.Gawron@uke.gov.pl,
Pani Paulina Polecka tel.: 22 53 49 408, e-mail: Paulina.Polecka@uke.gov.pl,
Pan Adam Pawłowski tel.: 22 53 49 415, e-mail: Adam.Pawlowski@uke.gov.pl.

34236133.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze Wydział I Cywilny, pod sygn. akt I Ns 1569/21, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Teresie Kościan z domu Zybter, ostatnio stale zamieszkałej w Zielonej Górze, zmarłej w dniu 02-11-2018r. w Zielonej Górze. W skład spadku nie wchodzi żaden istotny składnik majątkowy. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Zielonej Górze i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34236893.n

W Sądzie Rejonowym w Ostrowcu Świętokrzyskim toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 695/22 z wniosku Justyny Wójcik z udziałem Mirosława Brocka i innych, o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Brociek, córce Jana i Marianny, zmarłej w dniu 20 października 1996 r. w Podskoszdu, gmina Bodzechów i tam mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu. Spadkodawczyni Marianna Brociek pozostawiła majątek w postaci gospodarstwa rolnego położonego w Podskoszdu, gmina Bodzechów (4,86 ha) i w Mychowie, gmina Bodzechów (około 7,00 ha).

Sąd wzywa spadkobierców Marianny Brociek, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34236984.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:



ul. Kaplicznej 4,

obręb: **Osobowice, AM-19, dz. nr 9/2;**
GPS: **N: 51.14397, E: 16.99028;**
pow. nieruchomości: **397 m²;**
KW nr **WR1K/00125952/0;**

Opis nieruchomości: zabudowana budynkiem mieszkalnym oraz budynkami gospodarczymi. Przeznaczenie nieruchomości: **brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, nieruchomość położona w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej; jednorodzinnej;**
Cena wywoławcza: **813 000,00 zł;** Wadium: **80 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **19 kwietnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 26 kwietnia 2023 r.**

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**



Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34236341.n

Jedna Planeta Jedno Życie. Energia dla klimatu

Firmy pędzą na spotkanie z podwyżkami

Jeśli w waszym ulubionym sklepie światła są dziwnie przyciemnione, na stacji benzynowej nie ma hot dogów, a supermarket wymienia lodówki, to nie jest to przypadek. Firmy szukają oszczędności. Od czego zacząć, żeby uodpornić się na cenowy wstrząs?

Ireneusz Sudak

Do niedawna dla większości firm koszty energii, a przede wszystkim prądu, były praktycznie pomijalne. Dziś w związku z rekordowymi podwyżkami przedsiębiorcy zaczęli oglądać każdą złotówkę.

Stawką jest zachowanie konkurencyjności i powstrzymanie nawisu rosnących rachunków do zapłacenia. Rząd kosztom 90 mld zł, które przeznaczy na mrożenie cen, kupił gospodarstwom domowym i firmom trochę czasu na wprowadzenie działań zaradczych. Ale ceny w końcu zostaną uwolnione.

To nie będzie koniec świata – wystarczy dobrze się do tego przygotować. Niektóre działania wymagają czasu (wymiana sprzętu), ale nie które można zacząć już teraz. Jakie opcje do wyboru mają firmy? I która tarcza będzie najlepsza?

Dlaczego prąd zdrożał i nie stanieje

Ubiegły rok to czas rekordowych podwyżek prądu. Problemy zaczęły się w wakacje, gdy giełdowe ceny energii osiągnęły apogeum, a w wielu firmach wygasły stare umowy, zaś firmy energetyczne opublikowały nowe cenniki.

Skala podwyżek – nie bójmy się użyć mocnych słów – była naprawdę piorunująca. Są przykłady przedsiębiorców, którzy za prąd (a mówimy o samej sprzedaży prądu, a nie dystrybucji, która kosztuje kolejne pieniądze) zamiast 30 gr netto za kWh zaczęli płacić 2,5 zł za kWh. Bo skończyła im się promocja i pojawił się nowy cennik.

Szok był podwójny, bo nagle okazało się, że firma oprócz codziennych wydatków na prowadzenie działalności musi zacząć liczyć wydatki na energię. Wcześniej te wydatki były w wielu przypadkach praktycznie pomijalne.

Największe wydatki dla większości firm usługowych to wynagrodzenia, koszt wynajmowania powierzchni, zakup materiałów i usług. Prąd był na samym końcu.

W zależności od tego, kto i jak liczy (mowa o danych Konfederacji Lewiatan i Polskiego Instytutu Ekonomicznego), wydatki na prąd stanowiły średnio 3-5 proc. wszystkich kosztów typowej firmy. Jeszcze półtora roku temu w przypadku sektora usług według PIE prąd stanowił 1 proc. wszystkich wydatków. To oczywiście nie dotyczy większych firm, takich, które mają wielki magazyn, fabryki czy dużo sprzętu elektrycznego.

Ile wynosi ten odsetek po podwyżkach? Niestety, nawet sami przedsiębiorcy tego nie wiedzą, bo cenniki są zagmatwane i nie wiadomo, jaka będzie przyszłość.

Rząd zamroził ceny – w tym roku zamiast 2 zł za kWh firmy płacą za prąd cenę maksymalną 0,79 zł za kWh plus opłaty za dystrybucję, czyli w sumie pewnie ok. 1,3 zł za kWh. Czyli to i tak dwa razy więcej niż dotychczas. Co będzie w 2024 r.?

Nie wiadomo. Dobra wiadomość jest taka, że nawet bez mrożenia cen nowa stawka nie powinna już wrócić do 2 zł za kWh, bo obecnie ceny surowców i prądu spadają. Zła wiadomość jest taka, że powrotu do niskich cen nie ma. Dziś nie wiadomo, czy będzie to 80 gr za kWh czy 1,5 zł za kWh. Wiemy, że w styczniu ceny prądu na giełdzie z dostawą na 2024 r. wynosiły w Polsce 186 euro za MWh i były jednymi z wyższych w Europie, kilka euro więcej niż w Niemczech. 186 euro za MWh to w przeliczeniu 0,874 zł netto za kWh. Czyli w 2024 r. może czekać nas podwyżka, bo rząd zamroził ceny na poziomie 0,79 zł.

Dla firm to sygnał, że muszą liczyć na siebie i same zadbać o oszczędności i redukcję kosztów energii.

Czasami wiąże się to z wydatkiem na start, czasami nie kosztuje nic. Inny pakiet rozwiązań jest dla dużej fabryki, inny dla osiedlowego sklepu. Ale potencjał do oszczędności ma każdy.

Zajrzyj w umowę, sprawdź nowe taryfy

Cena prądu bywa wypadkową popytu i podaży. Gdy popyt jest duży (bo np. jest zimno, a my ciągle w dużej skali ogrzewamy się farelkami), a podaż mała (bo np. nie kręcą się wiatraki, a bloki węglowe co chwila ulegają awarii), to jest drogo.

Firmy i konsumenci w przeważającej większości płacą jednak „uśrednioną” i stałą cenę przez całą dobę bez względu na chwilowe wahania popytu i podaży. Nie ma dokładnych szacunków, ale według ekspertów z branży 80-90 proc. odbiorców korzysta z taryfy ze stałą ceną przez całą dobę.

Podwyżki mogą nas zachęcić do zmiany na cennik dwustrefowy, który oferuje tańszy prąd w godzinach, w których zwykle podaż jest duża, a popyt relatywnie niewielki (a przynajmniej mały na tyle, że można prąd sprzedawać taniej). Mowa o godzinach 13-15 i 22-6.

O ile taniej? Uśredniając – w porównaniu ze standardową ofertą



FOT. SHUTTERSTOCK

– np. 2-5 gr taniej w nocy, ale 2-5 gr drożej w godzinach szczytu. Czy to ma znaczenie? Okazuje się, że tak.

Coraz więcej firm zmienia godziny pracy i namawia pracowników do przyjscia na nocną zmianę, by nie tyle ograniczyć zużycie prądu, ile zapłacić mniej.

Czy to się opłaci, to każdy musi policzyć sam – jeśli prowadzimy zakład fryzjerski, kosmetyczny czy po prostu butik, to praca w nocy raczej się nie sprawdzi, a tańszy prąd przez dwie godziny w środku dnia nie zrekompensuje nam droższego prądu w pozostałej części dnia. Ale jeśli mamy już stację benzynową, sklep całodobowy, to warto dokładnie policzyć, czy opłaca nam się zmienić taryfę.

I poznać ofertę konkurencji. Ten rok jest wyjątkowy, bo ceny są zamrożone i jednakowe dla wszystkich. Ale już za 10 miesięcy sytuacja się zmieni – nie warto usypiać naszej czujności, ale śledzić, co do zaoferowania mają niezależni sprzedawcy prądu.

Ceny 1:1, czyli kto bierze na siebie ryzyko zmiany cen

Duże firmy mogą przejść na ofertę z cenami giełdowymi. Dziś rynek skonstruowany jest tak, że firma energetyczna jest pośrednikiem – kupuje prąd na zapas na giełdzie i sprzedaje go klientom z kilkumiesięcznym opóźnieniem – to dlatego cena giełdowa nie pokrywa się z tym, co mamy na rachunkach. Ale są oferty, głównie dla dużych odbiorców, w przypadku których cena sprzedaży prądu jest ściśle skorelowana z bieżącą ceną giełdową.

To kwestia zarządzania ryzykiem – albo ryzykujemy, że przeplacimy za prąd firmie energetycznej, która zakontraktowała drogi prąd, choć ceny wkrótce spadną, albo ryzyku-

jemy, że sami kupimy droższy prąd na giełdzie, choć firma mogłaby to ryzyko wziąć na siebie i oferować stałą cenę przez cały okres trwania umowy.

Efektywność energetyczna

Mówca motywacyjny powiedziałby: „zajrzyj w głąb siebie i poznaj swoje potrzeby”. To samo dotyczy firm. Efektywność energetyczna ma nawet swoją ustawę z maja 2016 r. Zgodnie z nią każde duże przedsiębiorstwo (pow. 250 pracowników) musi przeprowadzać audyt energetyczny co cztery lata i fakultatywnie audyt efektywności energetycznej.

Ten pierwszy obejmuje opis i ocenę obecnego stanu urządzeń zużywających energię, opracowanie bilansu energetycznego zakładu, szacunkową identyfikację i ocenę potencjału poprawy efektywności energetycznej oraz opracowanie polityki poprawy efektywności energetycznej w zakładzie na najbliższe cztery lata.

Ten drugi daje jednak konkret: projekt tego, co można zmienić, żeby zużywać mniej energii, ile to będzie kosztować i jakie przyniesie oszczędności.

Według danych PIE do tej pory małe firmy i mikrofirmy niechętnie inwestowały w zmiany i efektywność energetyczną, bo nie miały po prostu na to pieniędzy.

Według danych z września 40 proc. firm wdrożyło technologie ograniczające koszty energii, a 18 proc. ma to w planach.

Niektóre zmiany nic nie kosztują – nie trzeba od razu wymieniać wszystkich urządzeń. Być może warto zmienić nawyki, przyciemnić oświetlenie, nie ustawiać parametrów urządzeń na pełną moc, zrezygnować z niektórych produktów, któ-

re i tak nie cieszą się zainteresowaniem klientów, a tylko tworzą koszty.

Koronnym przykładem są stacje benzynowe, które rezygnują z pełnej oferty ciepłych dań w nocy, bo po audycie okazało się, że utrzymywanie pieca w pełnej gotowości do podgrzania pizzy albo hot doga jest droższe niż sprzedaż kilku niezbyt zdrowych bułek z parówką o 3 nad ranem.

Właśnie w minionym roku w związku z drogim prądem sieć stacji Avia ograniczyła sprzedaż ciepłych dań w środku nocy, a Moya modelowo oszczędza światło i przyciemnia oświetlenie.

Wymienić urządzenia elektryczne

Pewnie większość z nas wie, że LED-y zużywają 70 proc. mniej prądu niż zwykła żarówka. Ale LED-y ciągle są udoskonalane (czyli kolejne generacje zużywają jeszcze mniej prądu) i są coraz tańsze w zakupie. Firmy mogą co kilka lat wymieniać oświetlenie na nowe.

Podobnie z innymi urządzeniami: klimatyzacją, piekarnikami, podgrzewaczami czy nawet suszarkami. To nie jest przypadek ani nowa moda, że sklepy rezygnują z otwartych chłodziarek, z których klienci mogą swobodnie sięgać po produkty. Coraz częściej spotyka się zamykane lodówki – właśnie po to, by oszczędzać „chłód” i ograniczyć zużycie energii.

To samo dotyczy innych urządzeń elektrycznych.

Nie zawsze wymiana sprzętu na nowy przynosi oszczędności. Czasami jest on drogi w zakupie. Ale im droższy prąd, tym prawdopodobieństwo zwrotu z inwestycji rośnie. Poza tym są firmy, które mogą oszczędzać, co w naszym konkretnym przypadku można zrobić, żeby zaoszczędzić, a jakie rzeczy sobie odpuścić i zostawić większym firmom.

Duże firmy mają jeszcze jeden sposób – montaż własnego źródła prądu, czyli w obecnych warunkach przede wszystkim instalacji fotowoltaicznej, a w dalszej perspektywie – farmy wiatrowej. O ile zmienia się w końcu przepisy.

Ale co z mniejszymi firmami? Wystarczy, że nasza firma to warsztat czy jakikolwiek inny budynek wolnostojący – liczy się, by mieć skrawek własnego dachu – wtedy i my możemy zamontować instalację fotowoltaiczną (panele lepiej się sprawdzają niż małe wiatraki) i zacząć liczyć oszczędności. ●

O G Ł O S Z E N I E



ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

PARTNER:



Mafijny bilans „dobrej zmiany”

Spisujmy czyny i rozmowy. Jak Amerykanie

Już dziś trzeba zacząć prace nad systematycznym dokumentowaniem przestępstw i występków ludzi władzy. Te raporty powinny stać się w przyszłości podstawą do rozliczeń.

Sadurski

Wojciech Sadurski

jest profesorem prawa Uniwersytetu Sydnajskiego, profesorem w Centrum Europejskim UW i obecnie profesorem gościnnym wydziału prawa Uniwersytetu Yale w USA. Niedawno nakładem Austerii ukazała się jego książka „Demokracja na czarną godzinę. Publicystyka, eseje, mowy obrończe”.

Jednym z zadań nowej władzy, gdy opozycja demokratyczna wygra w wyborach, będzie postawienie członków elity „dobrej zmiany” przed niezależnymi sądami za przestępstwa popełnione w czasie i w związku z pełnieniem funkcji publicznych. I nie będzie chodziło o zemstę, ale o normalne funkcjonowanie państwa prawa.

Bo przecież dla wszystkich jest już chyba jasne, że rządy PiS i przybudek od końca 2015 roku to nie tylko niegospodarność i autorytarny populizm oraz kompromitująca i narażająca na straty polityka zagraniczna – ale także zorganizowana, systemowa przestępczość. Szokująca, świadoma niegospodarność: od pompowania publicznych pieniędzy do prywatnych kieszeni po hojne dotacje dla rodzin i przyjaciół w mediach i fundacjach. Od skupowania przez państwową firmę naftową (wbrew jej zadaniom) mediów, by przekształcić je w narzędzie propagandy partyjnej, przez „wile plus”, po wpłatę pół miliarda przez ministra kultury w podejrzanych okolicznościach dla arystokratycznej rodziny za dzieła, które i tak nie mogą opuścić Polski. Od udanych spekulacji gruntowych premiera po nienawistną i kłamliwą propagandę, zniesławienia i znieważanie oponentów przez utrzymywaną z pieniędzy podatnika telewizję. Nie mówiąc już o łamaniu prawa międzynarodowego (ratyfikowanego, więc wiążącego w Polsce) przez mordercze push backi graniczne.

W hierarchii spraw do załatwienia nie będzie to najważniejsze w „dzień po”. Na czele wyzwań stojących przed nową władzą będzie odbudowa ustroju konstytucyjnego, usług publicznych, normalnego budżetu i miejsca w UE. W sytuacji nadmiaru spraw do zrobienia i nieuchronnych deficytów czasu, ludzi i zasobów będzie pokusa, by na pociągnięcie członków mafii rządzącej do odpowiedzialności machnąć ręką, ewentualnie przybierając to w kostium chrześcijańskiego wybaczenia. Albo w retorykę typu: „Amnestia, nie amnezja”. Ale taką pokusę trzeba odeprzeć, bo prawo jest prawem, a nierozliczone przestępstwa zaowocują takimi samymi lub groźniejszymi i jeszcze bardziej masowymi w przyszłości.

Nie tylko „społeczne poczucie sprawiedliwości” – pojęcie często demagogicznie wykorzystywane dla bezmyślnego i okrutnego populizmu prawnego – ale przede wszystkim zasady praworządności tego wymagają. Potem będzie można wybaczać – bo stan zdrowia, bo wiek, bo niskie zrozumienie znaczenia popełnianych czynów. Ale by było co wybaczać, muszą być najpierw prawomocne wyroki.

Tyle że do tego trzeba się przygotować. Nie robi tego dzisiejsza prokuratura, bo jest częścią problemu, a nie rozwiązaniem. Nie robi policja, ABW ani CBA, bo są narzędziami utrwalania i ochrony zdeprawowanej władzy.



• Prezydent Donald Trump, 6 stycznia 2021 r. FOT. EVAN VUCCI / AP

Musi to zrobić opozycja, społeczeństwo obywatelskie i przede wszystkim środowiska prawnicze. Niektóre już to robią (grupa posłów lewicy z Krzysztofem Śmiszkiem, Archiwum Osiatyńskiego), ale w rozproszeniu i tylko częściowo. Precyzyjnie zrobiony „centralny” raport musi być szykowany już teraz i stale uzupełniany.

Jak to jest ważne, można się przekonać, przyglądając się temu, jak amerykański system polityczny i prawny przygotowuje się do rozliczenia poprzedniego prezydenta, mającego na sumieniu liczne występy stawiające go w pozycji domniemanego przestępcy. W tej chwili w przestrzeni publicznej USA funkcjonują już co najmniej trzy wielkie raporty będące doskonałą bazą do aktu oskarżenia przeciwko Donaldowi Trumpowi. (Choć znany profesor prawa z Uniwersytetu Nowojorskiego mówi mi, że najtrudniejsza dla Trumpa może być sprawa jego nacisków na administrację stanu Georgia w celu zmiany stanowych wyników głosowania).

Pierwszy, najłagodniejszy ze wszystkich, bo stworzony jeszcze za prezydentury Trumpa i na zlecenie jego prokuratora generalnego, to raport specjalnego sprawozdawcy Petera Muellera na temat rosyjskiej ingerencji w amerykańskie wybory prezydenckie 2016 r. Na 449 stronach Mueller spisuje beznamiętnie działania kandydata Trumpa i kończy bezpłciową raczej konkluzją: „Chociaż niniejszy raport nie dowodzi, że Prezydent popełnił przestępstwo, to jednak nie sugeruje też niewinności”. Mądry głowie dość dwie słowie: raport zawiera mnóstwo szczegółów o tym, jak Trump łamał pisane i niepisane reguły amerykańskiej demokracji. A na ostatnich stronach zawiera jasną sugestię: „Tylko następna administracja będzie mogła przeprowadzić śledztwo w sprawie byłego prezydenta”.

To zadanie bierze na siebie, choć tylko częściowo, drugi raport (najnowszy z wszystkich trzech): w sprawie

waszyngtońskiego puczu 6 stycznia 2021 r. inspirowanego i podsycanego przez Trumpa, a mającego na celu zerwanie procesu certyfikacji wyników wyborów prezydenckich 2020. Raport dostępny powszechnie w księgarniach jako kilkusetstronicowa książka przyjęty przez ponadpartyjną podkomisję Izby Reprezentantów konkluduje, że Trump „nie nadaje się do pełnienia żadnych funkcji publicznych”, m.in. dlatego że „kluczową przyczyną [wydarzeń] 6 stycznia był jeden człowiek, były Prezydent Donald Trump, za którym poszli inni”.

Raport spisuje dowody na to, że liczni urzędnicy Departamentu Sprawiedliwości – nominowani wcześniej przez samego Trumpa – uświadamiali mu kłamliwość twierdzeń o fałszach wyborczych oraz że dla odwrócenia wyników wyborów posługiwał się sfałszowanymi dokumentami. A 6 stycznia – stwierdza raport – „Trump był nie tylko naczelnym dowódcą sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, ale także puczystów”. Takim językiem należy mówić o autorytarnych populistach.

Wreszcie trzeci raport, sporządzony przez komisję ds. wywiadu Izby Reprezentantów w sprawie nacisków Trumpa na ukraińskiego nowo wybranego prezydenta Wołodymyra Zełenskigo. Trump uzależniał pomoc militarną dla Ukrainy (już zresztą przyznaną w budżecie) od pomocy Zełenskigo dla Trumpa w dochodzeniu w sprawie domniemanych korupcyjnych działań syna Joeo Bidena (wówczas: konkurenta w wyborach prezydenckich) w Ukrainie. I tu wykazano łamanie prawa przez Trumpa i publiczne poświadczanie nieprawdy przez ówczesnego prezydenta. Trump np. bezprawnie, bez żadnego trybu wymógł na federalnym Biurze Zarządzania i Budżetu opóźnienie przekazania pomocy militarnej dla Ukrainy w 2019 r. W wyniku tego raportu Trump poległ w postępowaniu impeachmentowym przed Izbą Reprezentantów, choć nie został osta-

tecnie usunięty ze stanowiska przez Senat. Ale warto zacytować zdanie członka Izby Reprezentantów Adama Schiffa ze wstępu do raportu: „Prezydent przedłożył własne interesy osobiste i polityczne nad narodowe interesy Stanów Zjednoczonych, starał się podważyć uczciwość procesu wyborów prezydenckich w USA i spowodował zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego USA”.

Słowa te, podobnie jak konkluzje raportu dotyczącego wydarzeń z 6 stycznia 2021 i ostrożniejszego raportu Muellera, mają piorunującą siłę nie tylko ze względu na treść, ale przede wszystkim dlatego, że są wsparte setkami stron, na których spisano dowody: dokumenty oficjalne i nieoficjalne notatki służbowe, wypowiedzi publiczne i relacje (złożone pod przysięgą) z nierejestrowanych rozmów z prezydentem, przesłuchania świadków i wpisy prezydenta i jego współpracowników na Twitterze. Dla nas mogą stanowić dobry wzorzec dla aktów oskarżenia przeciwko prezydentowi Polski, premierowi, posłowi liderowi partii rządzącej, ministrowi sprawiedliwości i innym winnym domniemanych przestępstw „dobrej zmiany”, dokonanych dla, parafrazując Schiffa, „interesów osobistych i politycznych, przedłożonych nad interesy Rzeczypospolitej Polskiej”.

Takie dokumenty trzeba szykować już teraz. Nie w pojedynkę, w rozproszeniu, ale jako „centralne” rejestry domniemanych przestępstw, popełnianych w ramach zamkniętego układu o charakterze mafijnym, w obiegu: władza publiczna – służby – media rządowe – spółki skarbu państwa – prokuratura. Bo przestępstwa popełniane przez Dobrą Zmianę nie są indywidualnymi aberracjami, ale częścią całościowej struktury, której poszczególne elementy działają w sposób skoordynowany, na wzór mafijny, a nastawione są na realizację celów sprzecznych z prawem: zmiany ustroju na autorytarny, przysporzenia korzyści majątkowych i politycznych partii rządzącej i jej zwolnikom, ochrony elity władzy przed odpowiedzialnością.

Cytowany już członek Izby Reprezentantów Adam Schiff w raporcie „ukraińskim” pisał: „Uderzył nas fakt, że naganne działania Prezydenta nie stanowiły odizolowanych wydarzeń, ani nie były działaniami na iwnego prezydenta”. Na tych przesłankach powinny opierać się prawne działania, zmierzające do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej obecnych władców i beneficjentów władzy, gdy już ten ponury epizod polskiej historii się skończy.

A jeśli – odpukać – nie skończy się w końcu 2023 r.? Rękopisy nie płoną, dokumenty elektroniczne nie znikają. Ale muszą najpierw być stworzone. ●

Wojciech Sadurski

Ofiary pushbacków

PiS-owska cywilizacja śmierci na granicy polsko-białoruskiej

Kubiak

W Puszczy Białowieskiej przy granicy z Białorusią przybywa martwych ciał. Podlasie staje się krainą usłaną trupami. Straż Graniczna cały czas dokonuje nielegalnych pushbacków, które są przyczyną śmierci uchodźców uwięzionych pomiędzy polskimi i białoruskimi zbrojnymi kordonami.

Od początku kryzysu zaginęło tam 217 osób. Nie wiadomo, ile z nich zmarło. Ten stan powinien być nie do zniesienia dla normalnego Polaka. Jednak nie jest. Nie prowadzi on, jak obserwuję, do żadnego odzewu ze strony Polaków – poza mieszkańcami regionu, członkami NGO, niektórymi pracownikami i byłymi pracownikami Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, jak dr Hanna Machińska. Wiele z tych osób próbuje ratować bezprawnie skazywanych na śmierć przez pushbacki z obu stron granicy. To oni działają legalnie, a nie Straż Graniczna. Bo ratowanie życia ludzkiego jest jak najbardziej legalne, a pushbacki nie. Jednak większość Polaków nie zaprzęta sobie tym głowy. To konstatacja wręcz tragiczna.

Ta sytuacja, wywołana przecież również przez polski rząd (udział strony białoruskiej jest bezsprzeczny, ale Białoruś nie jest państwem demokratycznym, a Polska, jak sądzę, ciągle za takie chce być uważana), jest tragedią z góry zaplanowaną. Przecież jasne jest, że siłowe odrzucanie ludzi z jednej strony granicy na drugą w obecnej sytuacji politycznej jest równoznaczne

ze skazaniem ich na powolną śmierć. Szczególnie zimą.

Oczywiście głównym sprawcą jest Łukaszenka, który nie tylko organizuje transport części uchodźców, ale i dobrze na tym zarabia, biorąc od nich niemałe pieniądze za obietnicę dotarcia do lepszego świata. Chyba wszyscy się zgadzają, że w tym procederze chodzi głównie o destabilizację Polski. Życie uchodźców dla Łukaszenki się nie liczy. Ale Polska podjęła tę bezlitosną grę. Okazało się, że dla polskich władz życie uchodźców również ma wartość zerową. A ich obowiązkiem w obliczu prowokacji Łukaszenki było i ciągle jest zorganizowanie humanitarnej i praworządnej obrony granicy. Odpowiadanie bezprawiem na bezprawie jest niedopuszczalne z punktu widzenia zarówno prawnego, jak i moralnego.

Dlaczego PiS-owska, nominalnie katolicka władza wybiera takie właśnie rozwiązanie? Czy jest to amatorszczyzna, nieudolność, brak wyobraźni? A może raczej przemyślane działanie, mające odstraszyć rzesze kolejnych uchodźców. Jeśli śmierć ludzi na granicy jest z góry zaplanowana i ma służyć jako ostrzeżenie dla innych, to jest to przecież najbardziej podła i cyniczna zbrodnia.

Co nowego można napisać o zbrodni doprowadzania do śmierci ludzi, popełnianej systematycznie przez polskich funkcjonariuszy państwowych przy współudziale funkcjonariuszy białoruskich? Prawie nic, bo chyba wszystko już napisano. Ale w tej sytuacji nie można milczeć, bo ci ludzie

ciągle tam giną, a milczenie byłoby oznaką zgody na ten stan rzeczy. Pozostaje więc ciągle domaganie się praworządności i humanitaryzmu. Może pewne porównania dotrą jednak do sumień niektórych z tych, którym wydaje się, że wypełniają tylko legalne rozkazy. Może też kiedyś, w przyszłości, kiedy prawo będzie znaczyć prawo, dzisiejsze głosy posłużą niezależnej prokuraturze przy osądzaniu tych czynów. Nikt nie będzie mógł twierdzić, że nie wiedział, bo wszyscy na ten temat milczeli.

Otóż proceder uprawiany przez Straż Graniczną przypomina do złudzenia to, co robili pogranicznicy nieistniejącego dziś państwa noszącego nazwę Niemiecka Republika Demokratyczna. Funkcjonariusze NRD strzelali do śmialków, którzy próbowali przedostać się przez doskonale strzeżoną granicę między NRD i RFN. Najwięcej ofiar pochłonął mur berliński. Szacuje się, że od roku 1961 do 1989 zginęło tam 136 osób (w tym dwóch Polaków). Większość od strzału w plecy. Taki odstrzał odbywał się systematycznie. Tak samo jak systematycznie dziś polska SG odsyła na śmierć osoby przekraczające zieloną granicę na Podlasiu.

Są dwie różnice. Jedna polega tylko na tym, że enerdownscy pogranicznicy strzelali a priori do własnych obywateli (choć nikt przecież tego nie weryfikował w momencie podejmowania decyzji o zabiciu), a polska SG skazuje na zaoczną śmierć a priori obywateli innych krajów (choć nikt tego nie sprawdza, bo nikt z tymi ludźmi nie rozmawia; gdyby zaplątał się tam

gluchoniemy Polak, to spotkalby go taki sam los, jak uchodźców, bo funkcjonariusze przecież tych ludzi często nawet nie legitymują).

Druga różnica, i ta wskazuje niestety na teoretyczną humanitarną przewagę enerdownskich pograniczników nad polskimi, polega na tym, że w NRD śmierć zadawana była najczęściej od razu, na miejscu. Nie miała być odroczone w czasie dla uzyskania efektu powolnego konania. Działania polskich pograniczników mają natomiast znamiona takiego właśnie działania, cynicznego umykania rąk, udawania, że nie wyrządza się tym ludziom krzywdy. Choć celu szybkiego zabicia uciekinierów również mordercom z muru berlińskiego zdarzało się często nie uzyskiwać. Wówczas rannych pozostawiano samych sobie, bez pomocy medycznej, na ziemi niczyjej, gdzie konali powolnie w męczarniach. Znow analogia nasuwa się sama, tyle że uchodźcy nie giną od kuli w plecy, ale od na pozór niewinnych pushbacków.

Opisuję te zdarzenia i porównuję je, by przemówić do sumień ludzi, którzy dziś zachowują się w sposób podobny do enerdownskich pograniczników z minionej epoki. Może choć jeden z nich odda broń i zrezygnuje ze skazywania bliźnich na pewną śmierć z wyczerpania i wychłodzenia. Gdyby tak się stało, byłoby to ogromne moralne zwycięstwo nad nielegalną piśowską cywilizacją śmierci.

Prawdę powiedziawszy jednak nie liczę na to. ● **Jacek Kubiak**

Gościnne występy

Czy Biden w Warszawie „nic nie powiedział”?

„Nic nie powiedział” – rzucił Jarosław Kaczyński po przemówieniu prezydenta Bidena w Arkadach Kubickiego. Hmm... Ale to chyba nawet lepiej, że Kaczyński niczego nie zrozumiał z tego, co Biden powiedział. Bo gdyby zrozumiał, toby się zdenerwował. I pewnie znow nagałaby głupot.

Spokojnie, panie prezesie. To dobrze, że pan nie zauważył, iż właśnie spektakularnie i definitywnie runęła cała pańska wielka strategiczna koncepcja balansowania między Zachodem a Wschodem, a zwłaszcza między demokracją i praworządnością Zachodu a samodzierżawiem Wschodu. Niech pan, broń Boże, nie otwiera oczu, bo mógłby pan zauważyć, że właśnie zawałił się pański wielki plan przesuwania Polski na wschód i zarażenia Zachodu wschodnią cywilizacją, a zwłaszcza wschodnią kulturą polityczną. Skończyła się misja Ośła Tro-

jańskiego. Znikła szansa rozwalenia od środka Unii Europejskiej i NATO.

Rok temu, kiedy Putin zgromadził wojska wzdłuż ukraińskiej granicy, pan, panie prezesie, zgromadził w Warszawie konie trojańskie Putina, hasające wewnątrz zachodniej wspólnoty. Trudno jest uwierzyć, że to było bez związku. Przynajmniej w tym sensie, że pan i Putin mieliście to samo złudzenie, iż Zachód jest podzielony, słaby, zagubiony, niemrawy, niezdolny do reakcji w obronie cywilizowanego ładu, więc historia stanęła po stronie autorytarnych watażków. Czyli między innymi po stronie Putina i pańskiej. Obaj myśleliście, że przyszedł czas frontального ataku. Obaj zgodnie rzuciliście rękawice zachodniej wspólnotie i jej konstytutywnym wartościom. Putin rzucił ją NATO, atakując wolną Ukrainę. A pan rzucił ją Unii, atakując polską demokrację. Z bardzo podobnym skutkiem, co dziś dobrze widać.

Obu wam się zdawało, że nadszedł wasz czas. I obaj się pomyliliście. Tak że do pana skierowane więc były słowa prezydenta Bidena: „Demokracje świata będą strzegły wolności dzisiaj, jutro i zawsze. Bo stawką jest wolność”.

Nie szkodzi, że pan tego nie zrozumiał. Pan już nie ma odwrotu, więc po co się denerwować? Nawet dobrze, że pan nie zrozumiał słów, które także pana dotyczyły, choć nie były do pana skierowane: „Apetytu autokracji nie da się zaspokoić, trzeba mu się przeciwstawić. Autokraci rozumieją tylko jedno słowo: »nie, nie i nie«”.

Obaj, Putin i pan, nie doceniliście zdolności Zachodu do mówienia „nie”, gdy zagrożone są fundamentalne wartości. Putina zaskoczyło zdecydowane „nie” większości Ukraińców, NATO i koalicji 50 państw, którą zbudował Biden. Pana zaskoczyło „nie” większości Polaków, Komisji Europejskiej i koalicji demokratycznych instytucji całego Za-

chodu. Za błąd Putina Rosja płaci, tracąc tysiące żołnierzy, międzynarodową pozycję i miliardy marnowane przez absurdalną wojnę. Za pana błąd Polska płaci, tracąc miliardy z Unii i wizerunek kraju wzorowej transformacji.

Biedny panie prezesie, czy pan naprawdę myśli, że prezydent Biden niczego nie powiedział, mówiąc tak dużo o zasługach polskiego społeczeństwa, a z całego obozu sprawującego władzę chwalać (bez szczególnej przyczyny) jedną panią prezydentową? Było to równie szarmanckie, co wymowne.

Niech się pan trzyma zdania, że Biden „nic nie powiedział”. To pozwoli panu zachować milczenie. Ale sam niech pan w to nie uwierzy. Bo ważne słowa padły. Także na temat pana. Warto je przemyśleć. ●

Jacek Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Poli-tyki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Anna Maliszewska. Mama i reżyserka „Taty”

NIE JESTEM WIESZCZKĄ

– Na pierwszej projekcji spytali mnie, jak przewidziałam wojnę – debiut topowej reżyserki teledysków i reklam od jutra w kinach.

Piotr Guskowski

Pamiętacie siostry Przybysz śpiewające jako Sistars „Sutrę” w więzieniu, kryzysowe dni młodego małżeństwa z „Mimo wszystko” Hey albo „Ostatni raz” Reni Jusis w przestrzeni korpo? Wszystkie te teledyski wyreżyserowała Anna Maliszewska. Jej pierwszą szkołą filmową była telewizja muzyczna, dla której robiła dżingle i czołówki programów. Maliszewska to w branży nazwisko cenione od lat. Od dwóch dekad reżyseruje nagradzane wideoklipy oraz reklamy dla czołowych marek. Ale dopiero debiutuje własnym filmem pełnometrażowym – zbierającym dobre recenzje „Tatą”. A wkrótce na Netflixie jej serial „Infamia” rozgrywający się wśród Romów. Przed rosyjską agresją często pracowała też w Kijowie.

Tytułowy „Tata” – w kinach od jutra – również rusza za wschodnią granicę. Michał spędza długie godziny za kierownicą tira. Jego córka zostaje wtedy pod opieką ukraińskiej sąsiadki i bawi się z jej wnuczką. Kiedy kobieta nagle umrze, nie będzie miał wyjścia: zabiera dziewczynki w trasę z nietypowym ładunkiem w chłodni.

ROZMOWA Z
ANNĄ MALISZEWSKĄ
reżyserką

PIOTR GUSZKOWSKI: Zaczęło się od teledysku do singla „Samotny tata” Marii Peszek. W tytułowej roli, kierowcy tira szukającego mamy dla swojej kilkuletniej córki, wystąpił Eryk Lubos.

ANNA MALISZEWSKA: Po tym teledysku pisali do mnie samotni rodzice, kierowcy, był też spory odzew od filmowców. Słyszałam: „Anka, masz gotowy temat i bohaterów, rób to!”. „Samotny tata” ułatwił znalezienie producentów. Nie musieli sobie wyobrażać bohatera, mogłam im pokazać próbki materiału z Erykiem. Wcześniej zajmowałam się innymi scenariuszami, ale tak naprawdę zwyczajnie nie miałam czasu, żeby poświęcić się debiutowi fabularnemu.

Dlaczego?

– Bo byłam mamą. Kręciłam reklamy, teledyski. Krótkie formy nie wymagają takiego zaangażowania i czasu. Wystarczy wyskoczyć na parę dni na plan, da się to pogodzić z obowiązkami w domu. Co innego pełny metraż. Nie ma cię przez wiele tygodni: najpierw okres przygotowawczy, potem zdjęcia, w końcu

postprodukcja. Wcześniej wiedziałam, co jest zadane z matny, jak poszedł sprawdzian, kto się w kim zakochał i czemu Pawelek przestał nas odwiedzać. Teraz w tym nie uczestniczysz. Jako rodzic wyłączasz się z codziennej obecności – ze wspólnych śniadań, oglądania filmów czy odrabiania lekcji.

Nie chciałam tego stracić. Dopiero gdy dzieci podrosły, uznałam, że jestem gotowa.

Odświeżyłem sobie teledyski, które robiłaś. Przypomniały mi, jak w czasach przed smartfonami w użyciu były kamery cyfrowe. Młody ojciec grany przez Piotra Głowackiego, wówczas aktora dopiero na początku zawodowej drogi, chowa się za obiektywem przed codziennymi problemami. To „Mimo wszystko” Hey. U Reni Jusis mamy z kolei świat korporacji. – Zawsze ciągnęło mnie do opowiadania historii, kreowania światów. Skoro nie mogłam zająć się kinem, realizowałam te artystyczne potrzeby w teledyskach, które przyjmowały formę minifabułu. Dla Marii Peszek nakręciłam w Kijowie historię dresiarza z blokowskiego, który spędza dnie, włócząc się z kumplami, skrycie kochając się w jednym z nich. „Sutra” Sistars to prawie kryminalna opowieść o dziewczynach zamkniętych za robienie muzyki.

Dla Raz Dwa Trzy stworzyłam historię malarza, który, nie mając rąk, malował ustami. W teledysku Kayah „Jutro rano” pokazałam megaimprezę, na której bawili się seniorzy, ubrani i tańczący tak jak my – ówczesni bywalcy imprez. Zastanawiałam się, czy „jutro rano” – czyli za 20-30 lat – dalej będziemy tacy sami.

Opowiadałam o tym, co mnie interesowało – to były prawdziwe, choć wymyślone historie, ale też o tym, co znałam z autopsji. Jak w życiu, po beztróskim czasie, kiedy jest się tylko we dwoje, pojawiają się dzieci i trzeba wszystko poukładać od nowa.

W teledysku Hey „Mimo wszystko” z Piotrkim Głowackim wystąpiła Anita Jańcia ze swoją trzytygodniową córeczką Marysią, która dziś ma 17 lat.

Twoje też są już właściwie odchowane.

– Początki „Taty” sięgają czasów, kiedy moje dzieci były jeszcze małe. Wszystkie historie, teksty, które padają na ekranie, to rozkminy moich dzieci i dzieci naszych znajomych. Mieliśmy stare siedlisko na Mazurach, gdzie zjeżdżało się całe towarzystwo. Dorosli świetnie się bawili, a ja często zostawałam sama z całą czeredą. Trochę jak pani z przedszkola: organizowałam zabawy, karmiłam, kładłam spać. Te doświadczenia znalazły odbicie w scenariuszu. Pierwszy zawsze pisze się długo, najdłużej. Potem długo szuka się

• **Anna Maliszewska z Erykiem Lubosem, czyli tytułowym tatą**

FOT. MONIKA STOLARSKA



pieniędzy. A po drodze przyszła jeszcze pandemia. Moja córka i syn dorośli – są w liceum, jedno w klasie maturalnej. Ale w filmie pozostali dziećmi.

Wiedzą, że stanowili inspirację?

– Ależ oczywiście! Wyrzucanie lalek przez okno samochodu, zostawianie dzieci przy drodze albo ściskanie mamy, która umarła, i ten strach, że to ją ją zabiłem – to sytuacje, które się wydarzyły, a jeśli nawet zostały wymyślone, to nie przeze mnie, tylko przez dzieci.

Nadal masz w kuchni polską wytwórnę amerykańskich wideoklipów?

– Już nie. Wychowałam się na gdyńskim osiedlu Pustki Cisowskie. Kiedy na początku lat 90. podłączyli kablówkę, w MTV zobaczyłam inny, barwny świat. Ten eskapizm mnie zafascynował. Kiedy kilkanaście lat później sama zaczęłam realizować teledyski, szukałam ucieczki od smutnej polskiej rzeczywistości. W naturalny sposób wszyscy inspirowaliśmy się tym, co powstawało na Zachodzie. Ale żebyś ty widział, w jakich pracowaliśmy warunkach!

Nie widziałem – opowiadaj.

– Chałupniczych – to chyba najlepsze określenie. Stąd wziął się przytoczony przez ciebie żart o wytwórni. Wynajmowaliśmy z mężem mieszkanie ze starym, skrzypiącym parkietem i kuchnią, która nie była remontowana od 20 lat. Przez tę kuchnię przewinęły się setki ludzi. Budżetu na nic nie starczało, więc sami robiliśmy kanapki, budowaliśmy scenografię, załatwialiśmy po znajomości sprzęt. Dziś trudno w to uwie-

rzyć, ale to były czasy, kiedy w MTV leciała tylko lub głównie muzyka.

To w MTV zaczęła się twoja kariera.

– Wcześniej było jeszcze Atomic TV. Przygotowywałam dżingle, oprawy programów, czołówki. Właściwie to było wtedy bliższe wideoartowi niż reklamie. Fantastyczne pole do eksperymentów! Uczylałam się warsztatu, pracy z obrazem, formą, ale nabrałam również odwagi. Mieliśmy do dyspozycji sprzęt, właściwie nikt nas nie pilnował. Mogłam realizować najdziwniejsze pomysły – co tylko przyszło mi do głowy. Szłam do szefostwa i mówiłam: „Chcę wrzucić lalki Barbie do akwarium z wodą. Nakręcimy, jak walczą, a tusz w wodzie będzie wyglądał jak krew, i pokażemy to w zwolnionym tempie”. W odpowiedzi słyszałam zwykle: „Okej”. Nikt nie zadawał pytań.

Jak się czułaś, kiedy zaczęłaś robić reklamy i zderzyłaś się z korporacyjnym podejściem, w którym takiej wolności już nie było? Producentka Ewa Puszczynska wspomina, że miała już dość dyskusji nad liczbą bąbelków powietrza w butelce z płynem do naczyń.

– Lubię ćwiczenie, jakim jest reklama. W 30-sekundowej formie trzeba zamknąć historię na tyle skondensowaną, żeby uwzględniła wszystko, czego chce klient. Nie wystarczy przekaz, że produkt jest fajny. Ważne są emocje, atrakcyjność narracji, wartość estetyczna. Robiąc reklamy, nauczyłam się słuchać ludzi, rozumieć, czego chcą. Jasne, jestem ograniczona pewnymi oczekiwaniami, ale z drugiej strony mam do dyspozycji zabawki i duży budżet.

Duży, czyli jaki?

– Kilkaset tysięcy złotych na 30-sekundowy film to nie było nic nadzwyczajnego. Czasami to była suma na jeden dzień zdjęciowy. Ale w Chile.

Lecisz wcześniej, oglądasz piękne plenery. Powstaje impresyjny film, który zawiera elementy zamówione przez klienta z branży obuwniczej, ale to ja

Wszystkie historie, teksty, które padają na ekranie, to rozkminy moich dzieci i dzieci naszych znajomych



kreuję historię. Za te same pieniądze w programie mikrobudżetów PISF produkuje się dziś pełne metraże.

I z tego, co słyszałem, nie można przekroczyć budżetu, nawet jeśli producent znajdzie dodatkowe źródło finansowania.

– Absurd, prawda?

Wróćmy jeszcze do świata reklamy.

– Pamiętam projekt dla producenta szczoteczek do zębów. Nakręciliśmy jedną reklamę w kilkunastu wersjach językowych, do emisji w krajach europejskich, ale też Izraelu, Turcji czy RPA. Scenografia powstała w studiu w Polsce. Do każdej wersji odbył się casting w kraju, dla którego przeznaczona była reklama, ale za każdym razem obsadzano te same postaci. Pracowałam z „klonami” postaci z różnych krajów. Przejście z jednej wersji do drugiej to było wyjątkowe doświadczenie. Wraz z językiem zmieniała się ekspresja. Na przykład tacy Włosi dodawali swoje w gestykulacji – zastanawiałam się, czy nie za dużo. Miałam tłumaczy, ale to nie wystarczyło do reżyserii, bo muszę zrozumieć melodię języka. Chociażby sposób, w jaki akcentuje się pytanie.

Dużo pracowałaś w Ukrainie.

– Kijów stał się właściwie moim drugim domem: mam w tym mieście serdecznych przyjaciół, swoje knajpy, ulubione miejsca.

Przez lata dla podniesienia prestiżu w Polsce zatrudniano zagranicznych reżyserów. W Ukrainie to ja byłam tą „reżyserką z Zachodu”.

Kręciłam reklamy napojów gazowanych, telefonii komórkowych czy środków na trawienie.

Czułaś jakąś różnicę pomiędzy pracą w Polsce a w Ukrainie?

– Na początku, czyli jakieś 10-15 lat temu, tak. Czuło się jeszcze syndrom *homo sovieticus*. Nie przejmowano się jeszcze za bardzo długością dnia pracy, kwestią bezpieczeństwa na planie itd.

Panowała wolna amerykanka. Produkcja była więc tania, co przyciągało firmy z Wielkiej Brytanii czy USA. Pracując przy naprawdę ogromnych kampaniach z topowymi klientami, Ukraińcy zaczęli podnosić standardy – poziom organizacji pracy, profesjonalizm obsługi, rozbudowywali bazę kontaktów. W krótkim czasie dogonili Polaków, a może nawet przegonili.

A potem wybuchła wojna.

– Ukraińskie domy produkcyjne żyły z zagranicznych klientów. A nikt nie przyjeździe robić reklamy do kraju ogarniętego wojną. Z kolei rodzime firmy mają teraz inne wydatki. To by było źle widziane, że ktoś wydaje pieniądze na reklamy, zamiast kupić drony, helmy czy kamizelki kuloodporne. Ludzie z branży zostali bez pracy. Niektóre firmy po prostu się zamknęły. Moja przyjaciółka i koproducentka Anastazja Bukowska przeprowadziła się do Francji, inna znajoma działa z Portugalii. Anastazja stanęła przed dylematem: dobrze znanym restauratorom z czasów pandemii: zwolnić wszystkich, bo nie pracujemy, czy płacić z własnej kieszeni. Nazwa Family Production nie wzięła się jednak znikąd. Anastazja czuje się odpowiedzialna za swoich ludzi, próbuje organizować produkcję w Polsce.

Na konferencji prasowej w Gdyni wspominałaś, że historia zatoczyła koło. Klaudia Kurak i Polina Gromowa, które zagrały Miśkę i Lenę, stworzyły rodzinę najpierw przed kamerą, potem poza planem.

– Dziewczynki bardzo się ze sobą związały w trakcie zdjęć. Kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę, rodzina Klaudii pomogła ewakuować Polinę z mamą. Przez jakiś czas mieszkały razem. Teraz są sąsiadkami. Chodzą do jednej szkoły.

W dniu, w którym rozpoczęła się rosyjska inwazja, byliście już po zdjęciach, prawda?

– Na 24 lutego przed południem mieliśmy zaplanowaną pierwszą kolaudację z producentem i dystrybutorem, dopiero co skończyliśmy montaż. Mąż obudził mnie o 5 rano: „Wojna jest. Spadły rakiety na Kijów”. Z trudem ogarnęłam się na spotkanie w Warne-rze. Rozpoczyna się projekcja. W jednej scenie Ukrainiec przy toaście mówi: „My was przed Putinem bronimy, całą Europę bronimy, i całe gówno na siebie bierzemy...”.

Nagle oczy wszystkich skierowały się na mnie. Ktoś zapytał: „Ale skąd ty wiedziałaś?”.

Co odpowiedziałaś?

– Że nie jestem wieszczką. Wojna trwa przecież od lat, choć niektórzy w Polsce zdali sobie z tego sprawę dopie-

Powroty z Kijowa były szokujące. Znajome dziecko zapytało: „Dlaczego rozmawiacie o Ukrainkach jak o pluszakach z Biedronki?”

ro, jak bomby i rakiety zaczęły uderzać blisko naszej granicy. Ukraińcy funkcjonują w stanie alertu właściwie od pomarańczowej rewolucji. Potem była aneksja Krymu, Donbas. To było niewiarygodne, kiedy odwiedzałam Kijów – uderzający kontrast! Na barykadach Majdanu starcia, a ledwie kilka ulic dalej miasto żyło swoim normalnym rytmem. Ludzie siedzieli w kawiarniach na przysłowiowej latte na sojowym. A w jednej z kamienic, w biurze domu produkcyjnego odbywał się PPM [ang. pre-production meeting – spotkanie organizacyjne przed zdjęciami] z rosyjskim klientem. Dopinano ostatnie kwestie dotyczące reklamy. Tak wyglądała codzienność ludzi, z którymi pracowałam. Żegnali klienta, po czym szli po bandażu dla rannych. Kupowali je za te rosyjskie pieniądze.

Rosyjski jako język biznesu długo się trzymał. Dopiero ostatni rok to zmienił. Znam osoby, które przyrzekły sobie, że nigdy więcej nie wypowiedzą żadnego słowa po rosyjsku. Nawet jeśli muszą się teraz nauczyć ukraińskiego, poszerzyć zakres słownictwa.

Teraz rozumiem, że Ukraina była naturalnym kierunkiem dla bohatera twojego filmu.

– Wiedziałam, że jeśli samotny tata będzie miał ruszyć w pełnometrażową podróż, to właśnie tam. Czułam się związana z ludźmi w Kijowie. Przez to interesowałam się również ukraińską diasporą w Polsce, która powiększała się systematycznie po uwolnieniu wiz. Z przykrością obserwowałam, jak jest traktowana. Jeden ze znajomych dzieciaków zapytał: „Dlaczego rozmawiacie o Ukrainkach jak o pluszakach z Biedronki?”. Dookoła w Warszawie każdy miał „swoją Ukrainkę” do sprzątania czy opieki albo „swojego Ukraińca”, który układał kafelki. Taki był stosunek Polaków do Ukraińców przed wojną: podchodzili do nich z poczuciem wyższości, co dało się wyczuć już w języku, ale też zwyczajnie z niewiedzą, obcością.

Jakby zapomnieli, że jeszcze niedawno to my czyściliśmy łazienki Europy.

Powroty z Kijowa do Warszawy były dla mnie szokujące. Spędzałam tam

czas wśród artystów, intelektualistów, ideowców – ludzi, którzy czuli się Europejczykami i chcieli w końcu odkleić się od skojarzeń ze Wschodem. A my, najbliżsi sąsiedzi, myślimy o nich jak o jakichś „ruskich”.

Te stereotypy dotyczące Ukraińców widać w spojrzeniu Michała i jego córki, Miśki.

– Dopiero Lena z czasem przełamie w nich to myślenie. Nie ma lepszego lekarstwa na stereotypy niż spotkanie z żywym człowiekiem. Cały ten wyjazd do Ukrainy jest symbolicznym powrotem na łono rodziny. Nie wiem, czy zwróciłeś na to uwagę, ale sceny po polskiej stronie rozgrywają się w scenarii industrialnej, na przydrożnych parkingach. Za granicą robi się zielono, zaczyna się świat, jaki zapamiętałam z dzieciństwa. Kojarzy mi się z ciepłem rodziny, obrzędami, duchowością, której tak nam dziś brakuje na co dzień.

Jak układała się współpraca z Erykiem Lubosem, który ma opinię porywczego?

– Eryk zrobił prawo jazdy kategorii C. Prowadzenie tira bardzo go odprężyło. Do tego stopnia, że zdarzało mu się pojechać hen przed siebie. Ale w końcu zawsze wracał.

Gdzie kręciliście?

– Po ukraińskiej stronie Bieszczadów w Jaworowie przy granicy z Polską. Jest tam nawet obok piekarni przejście graniczne, chętnie wybierane przez turystów. Szlak przebiegał tuż za naszym domem, więc widywaliśmy ludzi z plecakami. Piechotą to 20 minut. Ale żeby dotrzeć z Polski do Jaworowa samochodem, trzeba jechać parę godzin. To zachwycająca kraina, w której czas się zatrzymał: rolnicy orzą końmi albo przy użyciu maszyn własnej konstrukcji.

Nie chciałam nikomu włożyć do domu z kamerą i całą ekipą. Tak jest oczywiście łatwiej i szybciej, masz właściwie gotową scenografię, dostawiasz tylko brakujące graty. Zdecydowaliśmy się na inne rozwiązanie: znaleźliśmy gospodarstwo, które stało puste. Scenograf Iwan Mychajłow wprowadził się tam z majstrami. Wyobraź sobie tych miśków przy pracy. Inspirując się wystrojem okolicznych domów, urządzili nasz. Odkupywali od sąsiadów meble i przeróżne skarby. Zbudowali zagrody dla kóz, posadzili kwiaty. W kilka miesięcy pustostan przeszedł niewiarygodną metamorfozę. Obok ukraińskich aktorów wystąpili naturšczycy, okoliczni mieszkańcy – m.in. gospodynie z chóru. Odwiedzaliśmy domy kultury, zaczęliśmy ludzi na dyskotecę.

Słyszałam opinie, że pokazujemy Ukrainę jako wiochę i patologię. Trudno mi się z tym zgodzić. Dom, w którym mieszka rodzina Leny, może jest stary, ale nie biedny. Bohater dopiero w Ukrainie zobaczył to, czego sam w życiu nie ma i nie kupi – rodzinę, bliskość, miłość. Jest to rzeczywistość w rozpadzie, ale przecież tak wygląda wieś także w Polsce. Młodzi wyjeżdżają, zostają dziadkowie, czasem z wnucami pod opieką, bo rodzice pracują w dużym mieście albo za granicą.

Będziesz kontynuować ten temat?

– Robię teraz dla Netfliksa serial o społeczności romskiej w Polsce. To praca ze stereotypami, od których nie sposób całkowicie uciec. Gdybym pokazała Romów tylko jako pracowników korporacji, usłyszałabym przecież oskarżenia, że zakłamuję obraz w drugą stronę. Pokazywanie na ekranie grupy, nad którą wisi odium społecznej oceny, pełne jest pułapek. Łatwo się pośliźgnąć. ●



• Anna Maliszewska z Klaudią Kurak i Poliną Gromową, filmowymi Miśką i Polą

FOT. MONIKA STOLARSKA

Witamy
w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

TOMASZ
KOWALEWICZ



Zaśnij, ALE NIE UMIERAJ

Będzie to opowieść o walce, zwątpieniu i buncie,
która przejdzie ku nadziei

Leo urodził się jako okaz zdrowia, dziesięć punktów w skali Apgar. Ale dziesięć minut później coś zaczęło być nie tak.

– Zrobił się markotny i wiotki, miał kłopoty z oddychaniem – wspomina Magda Hueckel, mama chłopca. Pierwszą noc Leo przespał, oddychając samodzielnie, ale lekarze czuwali, by nie zapadł w głęboki sen. Kolejnej doby zasypiał z podłączoną do respiratora rurką umieszczoną w tchawicy.

Wkrótce padło hasło: klątwa Ondyny.

– Kiedy staliśmy nad inkubatorem, podeszła do nas lekarka i rzuciła: „Wczytałam w internecie, że jest taka choroba jak klątwa Ondyny. Do końca życia będzie tak leżał”. I sobie poszła. A na nas jakby spadła bomba – mówi Magda.

KLĄTWA ONDYNY

Ondyna to w mitologii nordyckiej nimfa wodna zamieszkująca jeziora, rzeki i wodospady. Przypomina istotę ludzką, ale nie ma duszy. By ją zdobyć, musi związać się z człowiekiem. Jedna z wersji mitu mówi, że kiedy Ondyna zakochała się w śmiertelniku, zrezygnowała z wiecznej młodości. Gdy się zestarzała, wybranek serca ją zdradził. Okrutnie zraniona, rzuciła na niego klątwę. Od tej pory cały czas musiał pamiętać o oddychaniu. Kiedy zasnął – zmarł.

Zaczerpnięta z mitu nazwa odnosi się do choroby zwanej zespołem wrodzonej ośrodkowej hipowentylacji (w skrócie CCHS). Podstawowym objawem jest niewydolność oddechu. Osoby cierpiące na klątwę Ondyny przestają oddychać podczas snu, dlatego muszą być podłączone do respiratora czy stymulatora nerwu przepony.

Szacuje się, że na klątwę Ondyny cierpi w Polsce zaledwie 40 osób, na całym świecie – ponad 1200.

12 lat temu, gdy urodził się Leo, w Polsce nie diagnozowano jeszcze tej choroby. Próbki DNA zawieziono z warszawskiego Centrum Zdrowia Dziecka do Paryża. – A w tym czasie docierały do nas straszne komunikaty. Gdy któregoś dnia usłyszałam, że nie wyjdę z dzieckiem dalej niż na balkon, prawie

oszalałam. Mieliśmy plany, chcieliśmy podróżować z synem po świecie. To był moment, kiedy postanowiliśmy, że zrobimy wszystko, by nasze dziecko żyło jak najnormalniej – opowiada mama Leo.

12 LAT NA STAND-BY’U

Z powodu tracheotomii Leo nie wydawał żadnych dźwięków – nie krzyczał, nie płakał. A rodzice nie spuszczali go z oka – gdyby ciągle walczył z wpadającymi między koła wózka kablami i widzisz, że respirator co chwilę się rozłącza, to nie wiesz, czy Leoś dobrze się satura i czy za chwilę nie wyczerpie się bateria. I wpadasz w panikę. Naprawdę łatwiej jest siedzieć w domu i nie robić nic. Ale podjęliśmy ten olbrzymi wysiłek. I się opłacało.

I jeszcze ciągle wizyty w szpitalu, bo z klątwą Ondyny łączy się upośledzenie innych czynności. Zapalenie płuc, ataki drgawek, problemy ze słuchem, omdlenia – to codzienność. Zdarzyło się, że podczas pobytu w przedszkolu Leo nagle przestawał oddychać i trzeba było natychmiast wzywać karetkę.

– Kilkakrotnie reanimowałam Leosia, setki razy robiłam mu sztuczne oddychanie – mówi Magda.

I dodaje: – Wielokrotnie zadawaliśmy sobie pytanie, czy ta próba normalnego życia w ogóle ma sens. Bo gdy na spacerze w lesie ciągle walczysz z wpadającymi między koła wózka kablami i widzisz, że respirator co chwilę się rozłącza, to nie wiesz, czy Leoś dobrze się satura i czy za chwilę nie wyczerpie się bateria. I wpadasz w panikę. Naprawdę łatwiej jest siedzieć w domu i nie robić nic. Ale podjęliśmy ten olbrzymi wysiłek. I się opłacało.

Przez pierwszych pięć lat chłopca przy życiu utrzymywał w nocy respirator. Przełomem było wszczepienie stymulatora nerwu przepony. Dzięki zewnętrznym antenom i nadajnikowi urządzenie dostarcza sygnał do znajdujących się pod skórą chipów i pobudza nerwy przeponowe. A te pobudzają przeponę do skurczu – i następuje wdech.

– Wreszcie mogliśmy zamknąć tracheotomię, nie jesteśmy też już zależni od prądu. Jest tylko jedna wada: stymulator nie działa automatycznie, trzeba uruchamiać go samemu – mówi Magda.

Wciąż muszą czuwać nad Leo. – Choć sam jeździ do szkoły i możemy go zostawić samego, od 12 lat żyjemy na stand-by’u.

Mimo choroby Leo zwiedził spory kawałek świata. W każdą podróż rodzice 12-latek zabierają dodatkowy wielki plecak ze sprzętem medycznym. Gdy w ub. roku lecieli do Indii, mieli respirator, koncentrator tlenu, dwa stymulatory nerwu przepony i trzy pulsoksymetry.

Z OIOM-U DO HOLLYWOOD

Osiem lat temu Magda Hueckel i jej mąż Tomasz Śliwiński założyli fundację „Zdejmij klątwę”. Ale tej historii nie da się opowiedzieć bez czerwonego dywanu i gali Oscarów w Hollywood.



Rodzice Leo nie spuszczali go z oka, gdyby zasnął bez respiratora, przestałby oddychać. To bardzo rzadka choroba – na klątwę Ondyny cierpi w Polsce 40 osób

• **Chłopiec urodził się jako okaz zdrowia, dziesięć punktów w skali Apgar. Ale już po chwili coś zaczęło być nie tak**

FOT. MAGDA HUECKEL

Magda to artystka wizualna, scenografka, fotografa, art director i współscenarzystka filmowa. Tomek reżyseruje i pisze scenariusze do filmów. I od filmu się zaczęło. Nakręcili go w domu. Krótka etiuda szykowana przez Tomasza na zakończenie Warszawskiej Szkoły Filmowej przerodziła się w pełnowymiarowy dokument. – Potraktowaliśmy to terapeutycznie. Kręciliśmy przez pół roku, dokumentując nasze rozmowy i proces osvajania lęku związanego z chorobą Leo. Robiliśmy to sami, bo chcieliśmy zachować naszą intymność – wspomina Magda.

Film „Nasza klątwa” dostał się na festiwal w Locarno i to otworzyło drzwi do kolejnych przeglądów. Wkrótce dostał nominację do Oscara w kategorii Najlepszy Dokument Krótkometrażowy.

Magda: – Pojechaliśmy do Hollywood, gdzie przeżyliśmy niebywałą historię. Tomek jadł lunch z Julian Moore, ja rozmawiałam z Patricią Arquette i Wimem Wendersem. Nagle z rzeczywistości OIOM-u, na którym spędzaliśmy czas wśród cewników, rurek i opatrunków, wylądowaliśmy na gali Oscarów.

Dzięki „Naszej klątwie” świat dowiedział się o CCHS. A Magda i Tomek wraz z Anną Palusińską

– mamą dziewczynki cierpiącej na tę chorobę – założyli fundację.

Ich organizacja przyczyniła się do powstania w Gdańsku pierwszego w Polsce ośrodka specjalizującego się w opiece nad osobami cierpiącymi na klątwę Ondyny. Dzięki współpracy z gdańskimi lecznicami chorzy mogą zapisać się na zabieg wszczepiania stymulatorów nerwu przepony.

Jedną z pacjentek była niedawno 7-letnia Daria z Ukrainy. Po wybuchu wojny potrzebowała natychmiastowej pomocy. – Przerwy w dostawie prądu są dla naszej córki śmiertelnym zagrożeniem, gdyż respirator bez zasilania działa zaledwie kilka godzin. Jeśli wyłączą nam prąd, Daria mogłaby tego nie przeżyć – mówili jej rodzice Iryna i Dmytro.

Daria jest siódmym dzieckiem, któremu wszczepiono w Gdańsku stymulator. Każdy z zabiegów kosztował pół miliona złotych.

– Niestety, NFZ odmawia finansowania tych operacji. Widocznie to za mała grupa docelowa, żeby jej się podlizywać. Kogo obchodzą te 40 osób... – mówi Magda.

MARZENIE MAMY LEO

– Osoby, które decydują o kierunku rozwoju nauki, nie zawsze przykładają należyłą wagę do tak małej grupy. A to niezwykle ważne, że można pomóc chorym, sprawiając de facto, że wrócą oni do normalnego życia i funkcjonowania w społeczeństwie – tłumaczy prof. Wojciech Kloc, kierownik oddziału neurochirurgii w gdańskim szpitalu Copernicus.

Podkreśla też, że naukowcom udało się już odnaleźć gen, który powoduje upośledzenie komórek w pniu mózgu potrafiących reagować na stężenie dwutlenku węgla i pobudzających ośrodek oddechowy do pracy. – Badania genetyczne pozwolą na ingerencję w organizm. Na szczęście tę chorobę rozpoznaje się u dzieci, więc będzie czas na pobudzenie części mózgu do rozwoju w takim stopniu, by ten ośrodek ukształtował i by spełniał on swoje zadania – dodaje profesor.

Mama Leo marzy o tym, by ktoś zasponsorował badania naukowe nad wynalezieniem leku. – Naukowcy są już na tropie, badania weszły w zaawansowany etap. Ale brutalna prawda jest taka, że nikt nie opłaca się pracować nad tym lekiem. A szacuje się, że jeżeli zbierzemy 18 mln euro, to za około 8-9 lat mógłby on wejść na światowy rynek i pomóc wszystkim chorym. W wymiarze globalnym nie są to duże pieniądze – mówi Magda.

I dodaje: – Czasami miewam takie myśli, że chciałabym, żeby ktoś superbogaty urodził dziecko z klą-

twą Ondyny. Może wtedy znalazłby się pieniądze na lek. Niestety, cały czas trafia na takich ludzi jak my, którzy jedynie co mogą robić, to aktywnie działać.

Więc działają.

MUZYKA Z RESPIRATORA

Niedawno stworzyli nowy projekt. To płyta „Ondinata. Pieśni dla Ondyny”. „Chcemy pomóc rodzinom dotkniętym klątwą Ondyny zapomnieć o szumie aparatury. Chcemy, aby szum zastąpiła muzyka” – napisali twórcy.

Muzyk Sebastian Wypych tak się zafascynował dźwiękami urządzeń, że nagrał na dyktafon to, co rodzice dzieci z CCHS słyszą każdej nocy. – Płyta oparta jest na brzmieniu stymulatora nerwu przepony Leosia, na dźwięku respiratora i koncentratora tlenu. Sebastian usłyszał w tym wszystkim bit do kawałka. To są dźwięki, które towarzyszą ludziom żyjącym z klątwą Ondyny – mówi Magda.

Projekt wsparli znani muzycy oraz debiutanci. Śpiewają po angielsku, po polsku, hiszpańsku, arabsku, francusku, po ukraińsku i w jidysz. W nagraniach udział wzięli m.in. Magdalena Cielecka, Kayah, Ralph Kaminski i Jerzy Maksymiuk.

Album jest na rynku od blisko dwóch lat. Ukazał się 28 lutego, w Międzynarodowy Dzień Chorób Rzadkich. A 28 lutego tego roku utwory z płyty zabrzmiały w lubelskim Centrum Spotkania Kultur. To pomysł Katarzyny Michalak, reportażystki Radia Lublin, która zrobiła reportaż o Leo i jego rodzicach.

– Producentem płyty jest fundacja rodziców Leo, oni nie mają narzędzi, żeby ten swój przepiękny produkt wypromować. Pomyślałam, że może warto zrobić koncert w Lublinie. To miasto ludzi wrażliwych – mówi Kasia Michalak.

W Lublinie wystąpią muzycy zaangażowani w powstawanie „Ondinaty” – m.in. Gaba Kulka, Julia Marcell, Sebastian Wypych oraz Wojciech Cugowski. – Chcemy, żeby ten koncert był piękną opowieścią – o walce, zwątpieniu i buncie – która stopniowo przejdzie ku światłu i nadziei. Nadziei, że ten lek wreszcie zostanie odnaleziony – dodaje Kasia Michalak.

Cała suma zebrana z biletów będzie przeznaczona właśnie na ten cel.

Magda: – Jeden z utworów opowiada historię, która kończy się symbolicznym przesłaniem. Gdy wyłączają się maszyny, dziecko zaczyna samo oddychać. Wierzmy, że właśnie tak będzie z Leosiem. ●

APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA CHEŁM
o przetargu drugim ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Chełm, położonej w Chełmie, obejmującej nieruchomość przy ul. Zawadówka:

oznaczonej w ewidencji gruntów w obrębie 3 numerem działki 3/1 o powierzchni 13 051m²

Cena wywoławcza nieruchomości (brutto): 1.614.000,00zł

Wadium 160.000,00zł

Przetarg odbędzie się dnia 24 kwietnia 2023r. o godzinie 10:00
w sali konferencyjnej nr 1 Urzędu Miasta Chełm przy ulicy Lubelskiej 65

Dla ww. nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chełmie VI Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta Nr LU1C/00089763/5.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży na podstawie Zarządzenia Prezydenta Miasta Chełm Nr 1714/22 z dnia 2 sierpnia 2022r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Chełm, przy ulicy Lubelskiej 65. Ponadto ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej <http://umchelmlubelskie.pl/index.php?id=55> w zakładce: ogłoszenia/nieruchomości/ ogłoszenia od 2013r.

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta Chełm przy ul. Lubelskiej 65, pok.37, III p., w godzinach pracy urzędu tel. (82) 564 34 09 i (82) 565 46 12.

PREZYDENT MIASTA CHEŁM /-/ Jakub Banaszek

Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Świdnicy
ul. M. Skłodowskiej-Curie 8

ogłasza

**PRZETARG
NIEOGRANICZONY OFERT
PISEMNYCH NA:**

1. Sporządzenie dokumentacji projektowej wraz z wykonaniem docieplenia ścian budynku wielorodzinnego zlokalizowanego w Świdnicy przy Pl. Piłsudskiego 15-20, w celu uzyskania właściwego współczynnika przenikania ciepła.
Oferty należy składać do dnia **09.03.2023r. do godz. 8:30** w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy, pok. nr 6. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **09.03.2023r. o godz. 09:00** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy. **Wadium 10 000,00 zł.**
2. Remont galerii budynku przy ul. Siostrzanej 1-25, 7A w Świdnicy.
Oferty należy składać do dnia **09.03.2023r. do godz. 9:30** w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy, pok. nr 6. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **09.03.2023r. o godz. 10:00** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy. **Wadium 3 000,00 zł.**
3. Wykonanie remontu tarasów i balkonów wraz z wykonaniem ich odwodnienia w budynku wielorodzinnym zlokalizowanym w Świdnicy przy ul. Waryńskiego 31 A,B,C.
Oferty należy składać do dnia **09.03.2023r. do godz. 10:30** w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy, pok. nr 6. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **09.03.2023r. o godz. 11:00** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy. **Wadium 6 000,00 zł.**
Warunkiem udziału w przetargu jest spełnienie warunków określonych w SIWZ. Formularz SIWZ można odebrać w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy przy ul. M. Skłodowskiej- Curie 8, pokój nr 14, otrzymać pocztą lub e-mailem.
Pracownikiem uprawnionym do kontaktu z oferentami jest Kierownik działu Eksploatacji Nieruchomości, telefon 74/852-40-48.
Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Śródmieścia w Krakowie I Wydział Cywilny w sprawie o **sygn. akt I Ns 59/22/S** toczy się postępowanie z wniosku Ewy Wrona o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Janie Wrona, synu Józefa i Janiny z domu Koral, urodzonego w dniu 8 lipca 1941 roku w Krakowie, zmarłego w dniu 18 czerwca 2021 roku w Krakowie, ostatnio stale zamieszkałego przy ul. Bitchana w Krakowie.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sygn. akt I Ns 181/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 181/22 toczy się postępowanie z wniosku BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie z udziałem Łucji Kamaszewskiej, Mateusza Kamaszewskiego i Gminy Piaseczno o stwierdzenie nabycia spadku po Lechu Stanisławie Kamaszewskim, synu Mariana i Heleny, zmarłym dnia 6 grudnia 2019r. w Piasecznie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Piasecznie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Kłodzku - Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. Akt I Ns 632/22 toczy się postępowanie z wniosku Róży Kooct o

**STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU**

po Marii Pińkowskiej z domu Gajewskiej, córce Franciszka i Leokadii z domu Maćkowiak, urodzonej 27 sierpnia 1937 r. w Zieleninie, zmarłej 17 stycznia 2022 r. w Kłodzku, ostatnio stale zamieszkałej w Przygórzu.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawa do spadku po ww., gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Busku - Zdroju, I Wydział Cywilny informuje, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 403/22 toczy się sprawa z wniosku Jolanty Chlebowskiej z udziałem Leszka Chlebowskiego i innych o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości o nr ewidencyjnych działek 3/1 o pow. 0,3442 ha, 3/2 o pow. 0,0124 ha i 32 o pow. 1,3426 ha, położonych w miejscowości Las Winiarski, gm. Busko -Zdrój, powiat buski, woj. Świętokrzyskie. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności tych nieruchomości w drodze zasiedzenia przez wnioskodawczynię i jej męża Leszka Chlebowskiego, jeśli stosowne przesłanki ku temu zostaną wykazane.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim I Wydziale Cywilnym w sprawie sygn. akt I Ns 651/20 toczy się postępowanie z wniosku Giełdy Praw Majątkowych Vindexus S.A w Warszawie przy udziale Agnieszki Bąbol, Adriana Ulcyfera o stwierdzenie nabycia spadku po:

Dorocie Annie Ulcyfer z domu Lewańska córce Jacka i Heleny, zmarłej dnia 18 marca 2014 r. w Piotrkowie Trybunalskim, ostatnio stale zamieszkałej w Piotrkowie Trybunalskim

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby zgłosili się w sprawie i udowodnili swoje prawa do spadku w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim I Wydziale Cywilnym pod **sygnaturą akt I Ns 546/21** toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po:

Mieczysławie Sacharze, ostatnio stale zamieszkałym w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. 30 Stycznia 26/18, zmarłym w dniu 23 marca 2016 r. w Gorzowie Wielkopolskim.

Brak jest informacji o tym, aby spadkodawca Mieczysław Sachar pozostawił po sobie majątek.

W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



**Ogłoszenie o otwartym naborze
na partnera spoza sektora finansów
publicznych w celu realizacji**

**projektu partnerskiego pn.:
„Utworzenie i funkcjonowanie Branżowego
Centrum Umiejętności w dziedzinie
spawalnictwa w Zespole Szkół
Technicznych w Płocku”**

Prezydent Miasta Płocka ogłasza otwarty nabór na partnera spoza sektora finansów publicznych w celu realizacji projektu partnerskiego pn.: „Utworzenie i funkcjonowanie Branżowego Centrum Umiejętności w dziedzinie spawalnictwa w Zespole Szkół Technicznych w Płocku” w związku z ogłoszonym przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji (jednostka wspierająca) konkursem pn.: „Utworzenie i wsparcie funkcjonowania 120 branżowych centrów umiejętności (BCU), realizujących koncepcję centrów doskonałości zawodowej (CoVEs)” w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności, Komponent A „Odporność i konkurencyjność gospodarki”, Inwestycja A.3.1.1. „Wsparcie rozwoju nowoczesnego kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie”.

Szczegółowe informacje dotyczące procedury naboru znajdują się na stronie internetowej <https://nowybiip.plock.eu/komunikaty/partner>

Cele i zakres działań zawarte są w regulaminie Konkursu znajdującym się na stronie internetowej: www.frse.org.pl/kpo-bcu-informacje-o-naborze

Termin naboru ofert od 23 lutego 2023 r. do godz. 12.00 dnia 17 marca 2023 r.

Miejsce składania ofert:

Biuro Obsługi Klienta, Urząd Miasta Płocka, Stary Rynek 1, 09-400 Płock

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Busku - Zdroju I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 318/22 z wniosku Krakowskiej sygn. Towarzystwa Opieki Nad Zwierzętami

**O STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU**

po Izabeli Alicji Nowosielskiej, córce Franciszka i Sylwestry, zmarłej 04.07.2022 r. w Busku - Zdroju, a ostatnio stale zamieszkałej w Grotnikach Małych, gmina Nowy Korczyn.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. spadkodawczyni.

Referendarz Sądowy Sądu Rejonowego w Sochaczewie postanowieniem z dnia 01 grudnia 2022r. zezwolił wnioskodawcy Skarbowi Państwa-Sądowi Rejonowemu w Sochaczewie reprezentowanemu przez Prezesa Romana Ochockiego na złożenie do depozytu sądowego kwoty 286,35 (dwieście osiemdziesiąt sześć 35/100) złotych, wraz z należnymi odsetkami, wpłaconej przez w/w w sprawie II K 470/19 r., wskazując, że zwrot ma nastąpić na rzecz p. Kamiliwi Bisińskiego po okazaniu przez niego dokumentu tożsamości lub innej osobie, która będzie legitymować się pełnomocnictwem udzielonym przez Kamila Bisińskiego do podjęcia tej kwoty lub jego następcom prawnym, po wykazaniu swego następstwa w drodze prawomocnego postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku lub notarialnego aktu poświadczenia dziedziczenia. Tym samym wzywa się w/w uprawnionych do podjęcia złożonego depozytu, po wykazaniu swego uprawnienia, w terminie 3 lat od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, zgodnie ze skutkiem o którym mowa w art. 4 ustawy likwidacji niepodjętych depozytów z dnia 18.10.2006r.

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu prowadzi postępowanie V Ns 12/21 z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o stwierdzenie nabycia spadku po Agnieszce Czerniawskiej, zmarłej dnia 4 października 2018 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu.

Sąd wzywa spadkobierców Agnieszki Czerniawskiej, aby w ciągu trzech miesięcy zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

WN.6821.45.2022 Konin, 23 lutego 2023 r.
WN.6821.47.2022

OGŁOSZENIE

Starosta Koninński wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2022 r. poz. 2000 ze zm.),

**zawiadania o zamiarze wszczęcia
postępowañ administracyjnych:**

- w sprawie ograniczenia w trybie art. 124 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.) sposobu korzystania z nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym działki **290/2 o pow. 0,0900 ha, położonej w obrębie Pąchów, gm. Kramsk**, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez udzielenie Energa - Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku, zezwolenia na przebudowę istniejącej linii elektroenergetycznej SN - 15 kV (znak sprawy: WN.6821.45.2022);

- w sprawie udostępnienia w trybie art. 124b w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.) nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym działki **30 o pow. 0,1200 ha, położonej w obrębie Stara Ruda, gm. Wierzbinek**, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez udzielenie Energa - Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku, zezwolenia na wykonanie czynności związanych z demontażem istniejących urządzeń elektroenergetycznych w postaci przewodów napowietrznych nn-0,4 kV, zlokalizowanych na przedmiotowej nieruchomości (znak sprawy: WN.6821.47.2022).

W związku z powyższym wzywa się właścicieli lub ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do wyżej wymienionych nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o udostępnienie oraz ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowych nieruchomości.

Sprawę prowadzi i informacji udziela Wydział Nieruchomości i Ochrony Gruntów Starostwa Powiatowego w Koninie, Aleje 1 Maja 9, III piętro, pokój 450, tel. 63 240 32 48.



**Autostrada
Eksploatacja S.A.**

**Autostrada
Wielkopolska**



INFORMUJĄ

Od dnia 9 marca 2023 roku od godziny 6.00 rano zmianie ulegają stawki za przejazd płatnymi odcinkami A2 Nowy Tomysł–Konin dla wszystkich kategorii pojazdów. Jednocześnie informujemy o zmianie kategorii I oraz wprowadzeniu nowej kategorii VI - motocykle

Nowy Tomysł- Poznań, Poznań- Września, Września-Konin (za każdy odcinek osobno)

KAT I	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach	28 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	43 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	66 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	100 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	280 PLN brutto
KAT VI	Motocykle	14 PLN brutto

Nowy Tomysł–Buk

KAT I	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach	18 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	27 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	42 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	63 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	180 PLN brutto
KAT VI	Motocykle	9 PLN brutto

Buk – Poznań

KAT I	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach	10 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	16 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	24 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	37 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	100 PLN brutto
KAT VI	Motocykle	5 PLN brutto

Września- Słupca

KAT I	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach	12 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	18 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	27 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	41 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	120 PLN brutto
KAT VI	Motocykle	6 PLN brutto

Szczegóły dotyczące aktualnych cen stawek znajdują się na stronach internetowych koncesjonariusza płatnej autostrady A2, spółki Autostrada Wielkopolska SA www.autostrada-a2.pl oraz operatora, spółki Autostrada Eksploatacja SA www.aesa.pl.



WYCIĄG Z ZARZĄDZENIA BURMISTRZA OBORNIK ŚLĄSKICH
NR 24/2023 Z DNIA 20.02.2023R.
W SPRAWIE OGŁOSZENIA PIERWSZEGO PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO
NA SPRZEDAŻ NIEZABUDOWANEJ DZIAŁKI PRZY UL. GRZYBOWEJ
W OBORNIKACH ŚLĄSKICH

w dniu **27.04.2023 r. o godzinie 11.00**, w budynku „A” Urzędu Miejskiego w Obornikach Śląskich ul. Trzebnicka 1, **pokój nr 4** przeprowadzony zostanie **pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż opisanej w poniższej tabeli niezabudowanej działki gruntu:**

Adres, oznaczenie geodezyjne, nr KW nieruchomości	przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	cena wywoławcza (netto)	Wysokość wadium i termin wpłaty
Oborniki Śląskie ul. Grzybowa dz. nr 127 AM-17 pow. 0,3185 ha WR1W/00056933/6	Zgodnie z mpzp nr LIII/480/14 działka leży na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 14.1MN-MW/2 - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym oraz teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej w postaci tzw. willi miejskich (budynek mieszkalny wielorodzinny, wolnostojący, o nie więcej niż jednej klatce schodowej i o liczbie mieszkań nie większej niż 10).	1.250 000,00 zł + 23% VAT	125 000,00 zł do 23.04.2023 r.

Pełna treść Zarządzenia Burmistrza Obornik Śląskich nr 24/2023 z dnia 20.02.2023 r. w sprawie ogłoszenia pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż niezabudowanej działki przy ul. Grzybowej w Obornikach Śląskich opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego bip.oborniki-slaskie.pl w zakładce *Nieruchomości – Ogłoszenia* o przetargach.

Szczegółowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu można uzyskać w Wydziale Urbanistyki i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Obornikach Śląskich ul. Trzebnicka 1, tel. 71 310-35-19 wew. 435.

34236965.n

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna
Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

**zaprasza do składania ofert na zakup składników majątku,
pogrupowanych asortymentowo jako:**

Lp	Nazwa GRUPY głównej	Ilość składników majątku wchodzących w GRUPĘ (szt)	Cena wywoławcza netto
1	Frezarki	12	249 550,00
2	Manipulatory	2	59 828,00
3	Maszyny Inne	5	51 500,00
4	Piece	26	393 045,00
5	Prasy	5	89 050,00
6	Sprzęt spawalniczy	29	60 680,00
7	Suwnice	2	70 100,00
8	Szlifierki	15	285 445,00
9	Tokarki	8	178 050,00
10	Wanny	14	111 600,00
11	Wytaczarki	5	478 050,00
SUMA:		123	2 026 898,00

W/w ceny są cenami netto. Do ceny sprzedaży należy doliczyć należny podatek VAT 23%.

Termin składania ofert: 15.03.2023 r. pod adresem: ArcelorMittal Poland S.A. Oddział w Dąbrowie Górniczej, 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92.

Szczegółowe informacje na temat w/w składników majątku i obowiązującego podczas postępowania ofertowego Regulaminu można uzyskać pod nr telefonów: 664472320 oraz 600266563 a także na stronie internetowej: <https://poland.arcelormittal.com/nieruchomosci-i-uplynnienia/> pod pozycjami: „Sprzedaż - składniki majątku AMP SG”. Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin wraz z załącznikami jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

34236849



OBWIESZCZENIE
PREZYDENT MIASTA BIAŁEGOSTOKU

stosownie do art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2023 r. poz. 162) oraz art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (DZ. U. Z 2022 R., POZ. 2000)

ZAWIADAMIA

że w Urzędzie Miejskim w Białymstoku, Departamencie Urbanistyki i Architektury zostało wszczęte postępowanie administracyjne z wniosku Prezydenta Miasta Białegostoku w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie ul. Żółtej w Białymstoku od km 0+000 do km 0+071,74 w zakresie budowy: jezdni, dróg dla pieszych, sieci kanalizacji deszczowej wraz z przykanalikami i wpustami deszczowymi, sieci elektroenergetycznej kablowej nN oświetlenia drogowego, sieci elektroenergetycznej kablowej nN-0,4kV oraz kanału technologicznego na działkach nr 485/2, 481/4 (z podziału działki 481/1), 482/1 (z podziału działki 482), 486/3 (z podziału działki 486/1), 483/1 (z podziału działki 483), 515/5 (z podziału działki 515/3), 488/8 (z podziału działki 488/7) w obrębie 11 (Śródmieście) w zakresie oznaczonym na projekcie zagospodarowania terenu linią przerywaną koloru niebieskiego, a także na działkach poza projektowanym pasem drogowym ul. Żółtej w ramach czasowego zajęcia pod budowę:

- **działka nr ewid. 481/2** – obręb 11 (Śródmieście) pas drogowym ul. Kijowskiej – budowa sieci elektroenergetycznej kablowej nN – 0,4 kV (długość 7,6m, głębokość 0,8m);
 - **działka nr ewid. 1720/1** – obręb 11 (Śródmieście) pas drogowym ul. Kijowskiej – budowa sieci elektroenergetycznej kablowej nN – 0,4 kV (długość 8,9m, głębokość 0,8m); sieci kanalizacji deszczowej ze studnią kanalizacyjną (długość 4,2m, głębokość 2,3m), kanału technologicznego (długość 8,9 m, głębokość 0,8m);
 - **działka nr ewid. 1685/1** – obręb 11 (Śródmieście) pas drogowym ul. Kijowskiej – budowa sieci elektroenergetycznej kablowej nN – 0,4 kV (długość 1,7m, głębokość 0,8m);
 - **działka nr ewid. 1685/3** – obręb 11 (Śródmieście) pas drogowym ul. Kijowskiej – budowa sieci elektroenergetycznej kablowej nN – 0,4 kV(długość 1,5m, głębokość 0,8m) ze złączem kablowym;
 - **działka nr ewid. 485/1** – obręb 11 (Śródmieście) pas drogowym ul. Kijowskiej – budowa sieci kanalizacji deszczowej (długość 7,6m, głębokość 2,3m);
 - **działka nr ewid. 486/2** – obręb 11 (Śródmieście) pas drogowym ul. Kijowskiej – budowa kanału technologicznego ze studnią (długość 7,6m, głębokość 0,8m);
 - **działka nr ewid. 1686/4** – obręb 11 (Śródmieście) pas drogowym ul. Kijowskiej – budowa kanału technologicznego ze studnią (długość 1,7m, głębokość 0,8m);
 - **działka nr ewid. 1686/10** – obręb 11 (Śródmieście) pas drogowym ul. Kijowskiej – budowa studni kanału technologicznego (głębokość 0,8m);
- zakresie oznaczonym na projekcie zagospodarowania linią przerywaną koloru fioletowego
z jednoczesnym zatwierdzeniem podziału nieruchomości.
Sprawa prowadzona jest z wniosku – **PREZYDENTA MIASTA BIAŁEGOSTOKU**
Wykaz nieruchomości objętych inwestycją:
Miasto Białystok, obręb 11 (Śródmieście).
Działki będące pasem drogowym pod inwestycję
485/2

Działki ulegające podziałowi (nr działek po podziale tłustym drukiem – przeznaczane pod inwestycję):

- działka nr 481/1 dzielona na działki: 481/3 o powierzchni 0,0125ha (w dotychczasowym władaniu), 481/4 o **powierzchni 0,0028ha (przeznaczona pod drogę)**
- działka nr 482 dzielona na działki: 482/2 o powierzchni 0,0369ha (w dotychczasowym władaniu), 482/1 o **powierzchni 0,0116ha (przeznaczona pod drogę)**
- działka nr 483 dzielona na działki: 483/2 o powierzchni 0,0364ha (w dotychczasowym władaniu), 483/1 o **powierzchni 0,0182ha (przeznaczona pod drogę)**
- działka nr 486/1 dzielona na działki: 486/4 o powierzchni 0,0512ha (w dotychczasowym władaniu), 486/3 o **powierzchni 0,0105ha (przeznaczona pod drogę)**
- działka nr 488/7 dzielona na działki: 488/9 o powierzchni 0,0440ha (w dotychczasowym władaniu), 488/10 o powierzchni 0,0176ha (w dotychczasowym władaniu) 488/8 o **powierzchni 0,0410ha (przeznaczona pod drogę)**
- działka nr 515/3 dzielona na działki: 515/6 o powierzchni 0,1934ha (w dotychczasowym władaniu), 515/5 o **powierzchni 0,0085ha (przeznaczona pod drogę)**

Działki poza pasem drogowym (czasowe zajęcie terenu)

481/2, 1720/1, 1685/1,1685/3,485/1, 486/2, 1686/4, 1686/10,

Z uwagi na powyższe informuję, że z aktami sprawy można zapoznać się w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. **do dnia 09.03.2023 r.** oraz złożyć ewentualne uwagi i wnioski w przedmiocie zamierzonej inwestycji **do dnia 16.03.2023 r. po uprzednim kontakcie telefonicznym pod nr tel. 85 879 7453** można skorzystać z prawa zapoznania się z materiałem dowodowym. Strony w ww. terminie mają możliwość wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Po upływie wskazanego terminu zostanie wydana decyzja kończąca postępowanie administracyjne w pierwszej instancji.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, **doreczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.**

Stosownie do art. 9 k.p.a. pouczam, że zgodnie z przepisem art. 41 k.p.a. w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu, w tym adresu elektronicznego. W razie zaniedbania tego obowiązku doreczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Na podstawie przepisu art. 36 § 1 k.p.a., zawiadamiam, że rozpatrzenie przedmiotowej sprawy nie może nastąpić w terminie określonym przepisem art. 35 k.p.a., z uwagi, iż organ administracji publicznej w ramach prowadzonego postępowania administracyjnego ma obowiązek umożliwić stronie zapoznanie się z aktami sprawy, jak również wypowiedzenie się co do zebranego materiału dowodowego w sprawie. W związku z powyższym na podstawie przepisu art. 36 § 1 k.p.a. przedłużam termin załatwienia

sprawy **dnia 25.04.2023 r.**

Jednocześnie pouczam, że zgodnie z art. 37 § 1 k.p.a. stronie służy prawo do wniesienia ponaglenia, jeżeli: 1) nie załatwiono sprawy w terminie określonym w art. 35 lub przepisach szczególnych ani w terminie wskazanym zgodnie z art. 36 § 1 (bezczywność); 2) postępowanie jest prowadzone dłużej niż jest to niezbędne do załatwienia sprawy (przewlekłość). Ponaglenie wnosi się do Wojewody Podlaskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Białegostoku. Zgodnie z art. 37 § 2 k.p.a. ponaglenie zawiera uzasadnienie.

Dzień publicznego ogłoszenia: 23 lutego 2023 r.

KLAUZULA INFORMACYJNA
dotycząca przetwarzania danych osobowych w sprawach określonych w ustawie z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych

- Administratorem danych jest Prezydent Miasta Białegostoku adres: Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Stonimaska 1, 15-950 Białystok.
- W sprawach ochrony danych osobowych można kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych: Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Stonimaska 1, 15-950 Białystok, tel. 85 879 79 79, e-mail: bbi@um.bialystok.pl
- Dane osobowe będą przetwarzane w celu prowadzenia postępowań administracyjnych w sprawach budowlanych na podstawie ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.
- Przetwarzane będą następujące kategorie Pani/Pana danych osobowych: dane identyfikujące osobę, adresowe, dane z rejestru gruntów, oraz dane z dokumentów spadkowych lub innych dokumentów stanowiących dowód posiadanego tytułu prawnego do nieruchomości, dokumentów stanowiących dowód na potwierdzenie innych istotnych okoliczności w prowadzonej sprawie administracyjnej.
- Dane osobowe nie będą ujawniane odbiorcom innym, niż uprawnieni na podstawie przepisów prawa oraz podmiotom, którym dane zostały powierzone do przetwarzania.
- Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane przez okres 10 lat, liczony w pełnych latach kalendarzowych począwszy od dnia 1 stycznia roku następnego od daty zakończenia sprawy. Po upływie tego okresu dokumentacja podlega ekspertyzie ze względu na jej charakter, treść i znaczenie. W przypadku zatwierdzenia projektu budowlanego, dokumentacja będzie przechowywana co najmniej przez okres istnienia obiektu budowlanego.
- Przysługuje Pani/Panu prawo do żądania dostępu do własnych danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz prawo wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania.
- W związku z przetwarzaniem danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
- Dane osobowe mogą być pozyskiwane z zasobów informacyjnych Urzędu Miejskiego w Białymstoku, jednostek administracji publicznej, źródeł publicznie dostępnych, stron postępowania, osób trzecich.
- Informacje o źródle pochodzenia danych osobowych przysługują Pani/ Panu w zakresie, w jakim nie ma to wpływu na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano.
- Podanie danych adresowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy, za wyjątkiem danych oznaczonych w formularzu urzędowym jako dobrowolne. Niepodane wymaganych danych uniemożliwi rozpoznanie sprawy.
- Dane nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu.

34236570.n

Panie stają na skoczni

– Jeśli wróć do skoków, to na pewno nie w barwach Polski – powiedziała jedna i już nie skacze. Pozostały dwie liderki, które w grudniu na zawody do Niemiec przyjechały oddzielnie, tak niesympatycznie między nimi było.

Marek Deryło

Pierwsza pechowa okoliczność, która im towarzyszy, polega na tym, że skaczą w tej samej erze, co Kamil Stoch, Piotr Żyła i Dawid Kubacki. I wcale nie chodzi o wyniki sportowe.

Skoczkini niedawno zaczęły kariery, a Stoch, Żyła i Kubacki jeżdżą razem na zawody od kilkunastu lat i nigdy nie usłyszeliśmy o żadnym konflikcie. A oni walczą o najwyższe miejsca i największe nagrody. Skoczkini nie wchodzi do drugiej serii regularnie – w obecnym sezonie udało się tylko dwa razy. W listopadzie Kinga Rajda powiedziała na temat współpracy z Nicole Konderlą (cytat za Skijumping.pl): „Nie lubimy się, nie ma co ukrywać. Ale szanujemy się jako zawodniczki i mam nadzieję, że nie będziemy sobie wchodzić w parę”. W grudniu na konkurs do Titisee-Neustadt pojechały dwoma różnymi busami.

Ekscytujące początki

Michał Chmielewski z TVP Sport pisał o powodach konfliktu m.in. tak: „Osoby, które patrzą na sprawę z boku, po czasie mówią, że [jednym ze źródeł była] zazdrość. Konderla, która najpóźniej dołączyła do szeroko pojmowanego [systemu] szkolenia centralnego kobiet, od początku miała mieć zapewniane dobre warunki – także dzięki rodzinie, która umiała znaleźć jej finansowanie”.

Konderla ma 21 lat, to ona w tym sezonie jako jedyna awansowała do drugiej serii w Pucharze Świata – była 27. i 29. Rajda jest o rok starsza, kilka lat temu dość regularnie wchodziła do finałów konkursów, drugą połowę poprzedniego sezonu też miała nie najgorszą. To ona na MŚ w 2019 r. stworzyła z Kamila Karpielem („Jeśli wróć, to nie w barwach Polski”) brawurowy duet.



• Od lewej: Nicole Konderla, Kamila Karpiel i Kinga Rajda podczas letnich mistrzostw Polski w październiku 2021 r. w Zakopanem

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wtedy, na mistrzostwach w Seefeld, wyglądało tak, jakbyśmy mieli do czynienia z czymś w rodzaju mitu założycielskiego polskich skoków kobiet. Po pierwszej serii konkursu damsko-męskiego Polska zajmowała trzecie miejsce. Rajda miała wówczas 18 lat, Karpiel – 17, obie skakały bardzo solidnie, Kubacki i Stoch dołożyli, co trzeba. Polska zakończyła konkurs na szóstym miejscu, ale tworzyła się pozytywna atmosfera. Obie skoczkini opowiadały, że jeszcze do Adama Małysza, wtedy dyrektora kadry, mówią na „pan”.

Polski Związek Narciarski po tych mistrzostwach zatrudnił w kadrze kobiet Łukasza Kruczka, byłego trenera kadry męskiej, szkoleniowca o porządnej renomie. Celem były igrzyska w Pekinie w 2022 r. i medal.

BMI w skokach kobiet

Inny wymiar przebojowości Kamili Karpiel Małysz poznał później i pytał zdumiony: „Więc to trener ma się dostosować?”. Karpiel mówiła już wtedy, że „trener Kruczek jeszcze nie umie się wpasować w jej strategię trenowania”, wolała treningi z dawnym szkoleniowcem.

Dziś Karpiel nie skacze dla reprezentacji Polski, zawiesiła karierę. Przed sezonem mówiła „Przeglądowi Sportowemu”: „Jeśli wróć, to na pewno nie w biało-czerwonych barwach. Na pewno chciałbym wrócić, ale nie pod patronatem Polskiego Związku Narciarskiego. Wiem, że tutaj nic się nie zmienia”.

Przed obecnym sezonem w kadrze skoczek wprowadzono zasadę, że zawodniczki ze wskaźnikiem masy ciała (BMI) wyższym niż 21 nie będą mieć zapewnionego finanso-

wania. Karpiel pisała wówczas w internecie, że ona ten limit przekracza, więc „poszukuje wsparcia finansowego na ten sezon”, gdyż (pisownia oryginalna) „nie jest w stanie trenować i chodzić do DWÓCH prac, żeby się utrzymać i trenować”. Napisała na końcu: „Coraz bardziej nienawidzę i coraz mniej kocham ten sport”.

Małysz, przed obecnym sezonem już szef PZN, mówił parę lat temu „Wyborczej”: „Waga odgrywa tak potężną rolę w skokach, że nie można od tego uciec”. Wprowadzając zmiany, przypominano, że BMI na poziomie 21 to nie jest wymóg bardzo rygorystyczny dla sportowca, zawodniczka mierząca 165 cm wzrostu i ważąca 57 kg jeszcze się w nim mieści.

Drugą pechową okolicznością dla skoczek jest to, iż coraz mniej osób w Polsce traktuje sportem 20 czy 22-letnie jako bardzo młode – ponieważ kobiecym tenisem rządzi 21-letnia Iga Świątek.

Cegły w plecaku

Na igrzyskach w Pekinie Rajda i Konderla zajęły miejsca 35. i 36. na 40 startujących zawodniczek (dwie zdyskwalifikowano, wyprzedziły tylko dwie). W konkursie drużyn mieszanych Polska przegrała z egzotyczną w skokach Kanadą o 80 pkt, mimo że Kamil Stoch i Dawid Kubacki pokonali kanadyjską dwójkę mężczyzn o prawie 50 pkt.

Po olimpiadzie Rajda napisała: „Skoki to inna dyscyplina, niewdzięczna. (...) Na końcu liczy się wynik, ale nikt nie zerknie w dzienniczki treningowe, lepiej dogadać niż pomóc, bo kto by się trudził... (...) Plakałam [po

konkursie], bo chciałam dodać sił najbliższej mi osobie, a tymczasem czułam gorycz i zawód. Jak się wali, to wszystko. Ale nikt nie zerknie Ci do plecaka, ile cegieł masz napakowanych...”.

Po sezonie olimpijskim Kruczek zakończył pracę z kadrą, Małysz był trochę rozczarowany, gdyż już wcześniej recenzował go słowami: „Myślałem, że Łukasz jest stanowczym trenerem, który przyjdzie i postawi na nogi tę dyscyplinę w Polsce”. Ale też rozumiał, że zadanie nie było łatwe: „W tej grupie od razu pojawiają się emocje. Jest dobrze? [Dziewczyny] płaczą. Jest źle? Płaczą. Później nawet trudno wejść do takiej szatni”.

Córka rajdowca

Pierwszy konkurs kobiet na MŚ w Planicy odbędzie się na skoczni normalnej, czyli tej mniejszej, dziś o 17. Do Słowenii przyjechały cztery Polki: Rajda, Konderla, Anna Twardosz i Paulina Cieślarska.

I zanim rozlegną się głosy, że pieniądze zmarnowano, to warto zatrzymać się chwilę przy Paulinie Cieślarskiej.

Tuż przed mistrzostwami świata opowiedział portalowi Skijumping.pl, jak to jest wrócić do skoków i być na MŚ, choć miało się złamany kręgosłup. – To dla mnie spełnienie marzeń. Gdy tu przyjechałam, zobaczyłam to wszystko. Łzy się cisnęły do oczu – mówiła 20-latką, córka znanego kierowcy rajdowego Zbigniewa Cieślarskiego, dwukrotnego mistrza Polski. I dalej o wypadku z 2018 r., gdy lecąc, straciła kontrolę nad skokiem i upadła na zeskok Wielkiej Krokwi: – Do tej pory potrafię sobie odtworzyć w głowie, jak to było. (...) Ocknęłam się na dole skoczni, koleżanki i koledzy zaczęli „bić” w moje nogi, sprawdzali, czy je czuję. No, a potem było już jak przez mgłę... Ogromną drogę przeszedłam. Miałam zagipsowany cały tułów.

Zbigniew Cieślarski zmarł w listopadzie ubiegłego roku w wieku 51 lat, wcześniej ciężko chorował. Kilka tygodni później jego córka zadebiutowała w Pucharze Świata, na swoje konto na Instagramie wrzuciła zdjęcie, na którym trzyma kask z umieszczonym tam zdjęciem ojca. Napisała: „Jutro spełnię NASZE marzenie. Pierwszy start w Pucharze Świata. Resztę zostawię sobie głęboko w sercu. Niech przemówi obraz”.

Transmisja mistrzostw w TVN Eurosport i na Player.pl. ●

Iga Świątek gromi na korcie i poza nim

– WTA musi dążyć do wyrównania płac w tenisie – zagrzmiła Iga Świątek w Dubaju. A potem wyszła na kort i wygrała z Ludmiłą Samsonową, tracąc w meczu zaledwie gema.

Od kiedy Iga Świątek jest niekwestionowaną liderką rankingu WTA, jej głos brzmi mocniej, jest słuchany uważniej. Polka bierze na siebie odpowiedzialność za cały kobiecy tenis.

Temat równości płac poruszyła przed wczorajszymi meczami na turnieju WTA 1000 w Dubaju. – Na pewno chciałabym, aby WTA rozwijała się biznesowo, stawała się coraz bardziej popularna i przyciągała fanów, żeby zmniejszała się różnica między WTA i ATP pod względem nagród pieniężnych – mówiła. Bo choć w turniejach wielkoszlemowych i kilku innych ważnych imprezach pule nagród u kobiet i mężczyzn są takie same, to jed-

nak – według raportu „Financial Times” – w drugiej połowie zeszłego roku tenisiści zarobili na kortach o 75 proc. więcej niż kobiety. – Nasz tenis budzi te same emocje, co męski – argumentowała Świątek. Wtórowała jej Amerykanka Jessica Pegula: – Mam nadzieję, że będziemy nadal walczyć o równe nagrody pieniężne na wszystkich imprezach, będąc częścią w telewizji.

Bo właśnie w finansowym rozwoju całej WTA jako organizacji zarządzającej kobiecym tenisem Świątek i Pegula widzą szansę na wyrównanie płac. WTA w ostatnich latach sporo straciła na zniknięciu z rynku chińskiego, skąd wycofała się po szykanach, jakie spotkały wybitną deblistkę Peng Shuai – wcześniej oskarżającą tamtejszego polityka o seksualną napaść. Kommentowano, że organizacja zapłaciła za przyzwoitość: zdecydowała się na obniżenie własnych przychodów w imię obrony wartości.

Trzeba przyznać, że ostatnie mecze Świątek w cyklu WTA nie dostarczają wielu emocji związanych z wyrównaną rywalizacją, można na nich podziwiać tylko nieprawdopodobną wręcz formę Polki. Mecze wygrywa w godzinę lub tylko nieco więcej, nie traci w nich setów, ba – w setach rzadko traci więcej niż jeden gem! Jej dominacja nad rywalkami jest przytłaczająca.

W meczu trzeciej rundy turnieju w Dubaju grała z 24-letnią Ludmiłą Samsonową (13 WTA), zawodniczką urodzoną co prawda w Rosji, ale ten kraj reprezentującą tylko dlatego, że miała problem z uzyskaniem włoskiego obywatelstwa. To we Włoszech mieszka od wieku niemowlęcego, jako Włoszka grała w wieku juniorskim, teraz występuje bez flagi przy swoim nazwisku – to mało dotkliwa kara dla wszystkich Rosjan za zbrodnie, jakich ich kraj dopuszcza się w Ukrainie.

Gdy po raz pierwszy przyszło serwować Samsonowej w meczu ze Świątek, można było pomyśleć, że kibiców czeka mecz choć trochę wyrównany. Rosjanka biła piłki mocno (z prędkością powyżej 190 km na godz.) i precyzyjnie, wygrała gema do zera, posyłając aż trzy asy. Na tym skończyły się emo-

cje w pierwszym secie, Świątek wygrała go 6:1. W drugiej partii trudności miała Polka tylko w jednym gemie, ale i jego wygrała, a mecz zakończyła wynikiem 6:1, 6:0.

W ćwierćfinale Iga Świątek zagra dziś z Czeską Karoliną Plíškovą, transmisja w Canal+ Sport. ●

Marcin Wesołek

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

